

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1986

6

(435)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr Danuta Buttler

Zastępca redaktora
doc. dr Jerzy Podracki

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Halina Satkiewicz</i> : Synonimia w ujęciu Profesora Stanisława Skorupki	375
<i>Anna Cegiela, Andrzej Markowski</i> : Synonimia w odmianach środowiskowych i słownictwie wspólnoodmianowym współczesnej polszczyzny	381
<i>Elżbieta Wierzbicka</i> : Pojęcie synonimii składniowej	388
<i>Emilia Kozarzewska</i> : O znaczeniu czasowników wyrażających dyskurs (Przyczynek do synonimii leksykalnej)	394
<i>Hanna Jadacka</i> : Synonimia słowotwórcza – perspektywy badawcze	404
JĘZYK POLSKI W SZKOLE	
<i>Maria Nagajowa</i> : Słowniki na lekcjach języka polskiego	413
RECENZJE	
<i>Jerzy Podracki</i> : Walery Pisarek, „Słownik między ludźmi”. Ilustrował Jerzy Flisak, Wydawnictwa Radia i Telewizji, Warszawa 1986	419
<i>Elżbieta Wierzbicka</i> : Eugeniusz Grodziński „Językoznawcy i logicy o synonimach i synonimii”, Ossolineum 1985	421
BIBLIOGRAFIA	
Prace naukowe profesora Stanisława Skorupki z lat 1935–1985	426
CO PISZĄ O JĘZYKU?	
<i>R.S.</i> : Nowe czasowniki	436
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW	
<i>D.B.</i> : Synonimy a poprawność językowa	438

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PRA-552-29/68) ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26–52–31 w. 90

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Wielce Szanownemu i Drogiemu Panu Profesorowi Stanisławowi Skorupce z okazji Jego Osiemdziesięciolecia zbiór prac poświęconych synonimii z serdecznymi życzeniami długich lat zdrowia i pracy dla dobra polskiego językoznawstwa składają

Uczniowie

0296



*

Otwierając naszą niecodzienną, miłą uroczystość pragnę powitać bardzo serdecznie, bardzo gorąco przede wszystkim Pana Profesora Skorupkę, dzisiejszego Jubilata.

Równie serdecznie witam Jego rodzinę – żonę, bratową, brata i córkę.

Wyrazy powitania kieruję także pod adresem władz wydziałowych, reprezentuje je p. prof. J. Siatkowski, wszystkich gości (w tym także p. dr E. Ehegötz z uniwersytetu w Berlinie) i wszystkich pracowników naszego Instytutu, którzy powodowani szczerymi uczuciami szacunku, życzliwości dla Pana Profesora swoim uczestnictwem pragną uczcić dzisiejszego Jubilata.

Pan Profesor Stanisław Skorupka zdobył trwałą pozycję i uznanie w nauce, w językoznawstwie (o czym szczegółowiej w drugiej części naszego spotkania) przede wszystkim pionierskimi pracami, jakimi są: *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, *Słownik wyrazów bliskoznacznych* oraz licznymi artykułami z zakresu głównie frazeologii i leksykologii.

Wśród ludzi dalszych, bliższych i najbliższych zyskał sobie Pan Profesor uznanie, głęboką sympatię prawością swego charakteru, ogromną życzliwością dla ludzi i dobrocią.

Miałem możność przekonać się o tym w czasie wspólnie odbywanej we wrześniu ubiegłego roku podróży do Lipska, kiedy to w oczekiwaniu na przekroczenie granicy i odprawę celną prowadziliśmy w wagonie sypialnym bardzo serdeczną, parogodzinną rozmowę. Wówczas to w mojej świadomości składała się całość takiego właśnie obrazu człowieka. Człowieka prawego, życzliwego i dobrego.

Dziś z okazji jubileuszu, z okazji osiemdziesięciolecia urodzin chciałbym wyrazić głęboką radość, że Pan Profesor jest wśród nas w dobrej kondycji, że Pan Profesor jeszcze czynnie uczestniczy w wielu dziedzinach naszego życia naukowego, a równocześnie chciałbym życzyć w imieniu wszystkich pracowników Instytutu i własnym wszystkim najlepszego, długich lat życia w dobrym zdrowiu, dużo radości, a zarazem chciałbym prosić, by – jak dotąd – służył nam Pan Profesor w poczynaniach Instytutowych swoją radą i swoim bogatym doświadczeniem.

Władysław Kupiszewski

Warszawa, 27 II 1986 r.

SYNONIMIA W UJĘCIU PROFESORA STANISŁAWA SKORUPKI

W działalności badawczej prof. S. Skorupki na pierwsze miejsce wysuwa się niewątpliwie frazeologia, ale tuż za nią należy umieścić synonimikę. Profesor znany jest wielu użytkownikom polszczyzny jako autor zarówno *Słownika frazeologicznego*, jak i *Słownika wyrazów bliskoznacznych*. Wymieniam te dwie dziedziny zainteresowań badawczych prof. S. Skorupki, chociaż mam mówić tylko o jednej z nich, ponieważ związek między nimi jest w Jego pracach bardzo ścisły. Badania zjawisk synonimii, a zwłaszcza analizy grup synonimicznych, ukazują sposób ich widzenia przez prof. S. Skorupkę w uwikłaniach tekstowych, w łączliwości jednych wyrazów z drugimi. Sam o tym pisze: „Aby właściwie użyć wyrazu, trzeba przede wszystkim znać dokładnie jego znaczenia, a następnie całą jego frazeologię, tj. połączenia, jakie może tworzyć z innymi wyrazami. Synonimika bowiem i frazeologia ściśle się ze sobą łączą”. (PJ 1949, z. 5, s. 17).

Biorąc pod uwagę chronologię, można założyć, że punktem wyjścia rozważań teoretycznych nad synonimią było dostrzeżenie przez S. Skorupkę roli synonimów w praktyce językowej. Rozpoczynając cykl artykułów „Synonimiczne grupy wyrazowe”, pisał: „W pracach publicystycznych, w prasie, w pracach popularno-naukowych, w tłumaczeniach z obcych języków, a nawet w literaturze pięknej spotykamy się bardzo często z nieporadnością językową. Typowymi objawami takiej nieporadności jest bądź nieumiejętność znalezienia właściwego wyrazu czy zwrotu, bądź pewne przerosty frazeologiczne świadczące o niedostatecznej znajomości języka, a nade wszystko o braku wyczucia wartości stylistycznej wyrazów i zwrotów. Wprowadzenie stałej rubryki, w której byłyby rozważane wartości stylistyczno-frazeologiczne grup wyrazowych, wydaje się celowe i pożyteczne [...] Zgromadzenie większej ilości takich grup [...] mogłoby w przyszłości stanowić materiał do obszerniejszego słownika tego typu” (PJ 1949, z. 3, s. 15 – 16).

Od 1949 r. poczynając, w kilkunastu numerach „Poradnika Językowego” aż do marca 1952 r. czytelnicy mogli znaleźć niezwykle subtelną, misternie przeprowadzoną, analizę grup i pasm synonimicznych rzeczownikowych i przymiotnikowych, której Autor zwracał równie baczną uwagę na różnice w odcieniach znaczeniowych, co w zakresach użycia analizowanych wyrazów. Pisał: „Odcienie podobnych myśli i uczuć ujmujemy w naturalny sposób odpowiednimi synonimami. Wynika to z istoty synonimów jako wyrazów bliskoznacznych, lecz nie jednoznacznych, nadających się bardzo dobrze do interpretacji bogatej i zróżnicowanej rzeczywistości” (Tamże, s. 18).

A następnie: „Umiejętność wysławiania się polega [...] na harmonijnym zestawieniu wyrazów, tzn. na takim zestawieniu, żeby zarówno treści ich, jak i zakresy nie kłóciły się ze sobą, lecz wzajemnie się uzupełniały i uwypuklały cechy, które chcemy podkreślić” (PJ 1949, z. 4, s. 28).

Analizując poszczególne grupy, Profesor Skorupka stara się ustalić odmienne w różnych pasmach relacje między ich składnikami. Zwraca uwagę na to, że pewne „grupy synonimiczne tworzą całe łańcuchy wyrazów, których ogniwami są pojedyncze wyrazy łączące się znaczeniowo z każdą z grup. Możliwe jest to dlatego, iż wyrazy w olbrzymiej większości są tworami wieloznacznymi, dzięki czemu mogą w jednym znaczeniu łączyć się z jedną grupą synonimiczną, w innym z inną” (PJ 1949, z. 5, s. 17). Ta wieloznaczność jest właściwością charakterystyczną zwłaszcza dla przymiotników, które „nabierają właściwie znaczenia w związku z rzeczownikami” przez nie określanymi (PJ 1951, z. 8, s. 17). Autor zadaje nawet pytanie „czy wobec takiej elastyczności znaczeniowej przymiotników możliwe jest grupowanie ich w pasma synonimiczne?” (Tamże). Czy nie należy z tego zrezygnować, jak uczynili autorzy innych słowników synonimicznych (np. A. Reum), ograniczając się do umieszczenia przymiotników jako epitetów przy odpowiednich rzeczownikach? I odpowiada: „Aby zdawać sobie sprawę z łączliwości przymiotników, trzeba je rozpatrywać wielostronnie, i od strony połączeń różnych przymiotników z jednym rzeczownikiem, i od strony połączeń jednego przymiotnika z różnymi rzeczownikami. Po takich rozważaniach będziemy mogli zdać sobie sprawę z wartości przymiotnika jako epitetu jakiegoś rzeczownika i jego znaczenia, tj. z zakresu jego użycia, innymi słowy, będziemy zdawali sobie sprawę z tego, jaki jest zakres rzeczowników, które może dany przymiotnik określać bez zmiany swego znaczenia, a z jakimi w ogóle nie może wchodzić w związki” (PJ 1958, z. 8, s. 19).

Taką wielostronną analizą obejmuje prof. S. Skorupka kilkanaście grup przymiotnikowych. Proponuje łączenie ich w większe bloki (por. PJ 1951, z. 9, s. 18 i n.), np. blok: *długotrwały, wieczny, zadawniony, dawny, przestarzały, były* – przymiotniki wiążące się znaczeniowo z pojęciem czasu. Na podstawie połączeń frazeologicznych każdego z przymiotników – popartych cytatami z literatury – Autor ustala jego znaczenie i pozycję w ciągu synonimicznym. Synonimom czasownikowym poświęcony jest późniejszy artykuł *Synonimiczne nazwy czynności oznaczające powątpiewanie* (PJ 1961, z. 2, s. 56).

Wnikliwa analiza grup synonimicznych umożliwia Profesorowi Skorupce sformułowanie odpowiedzi na pytania, które w związku z badaniem zjawisk synonimii się nasuwają, a tym samym rozstrzygnięcia podstawowych problemów teoretycznych w tej dziedzinie. Trzeba pamiętać, że w tym czasie są w toku prace nad nowym słownikiem synonimicznym (synonimiczno-frazeologicznym – jak określa go Autor – por. *Słowniki wyrazów bliskoznacznych*, PJ 1955, z. 8, s. 294) i rozwiązanie tych problemów staje się konieczne. Profesor S. Skorupka podejmuje ten trud, ponieważ – jak sam pisze – „brak teoretycznego opracowania zagadnienia, co to są właściwie synonimy i jak praktycznie oddzielać jeden ciąg synonimów od innych” (Tamże, s. 294 – 295). Zagadnieniem tym bowiem w Polsce – poza Adamem Krasieńskim (por. wstęp do jego *Słownika synonimów*), autorami stylistyk z początku wieku i Witoldem

Doroszewskim (uwagi w „Rozmowach o języku”) teoretycznie się nie zajmowano. Odwołanie się do prac obcych, np. René Bailly’ego, uświadamia tylko ogrom trudności wymagających pokonania. Stanisław Skorupka pisze: „Jeżeli podział ten [R. Bailly’ego, który dzieli synonimy na dziesięć grup – H. S.] zestawimy z opisem synonimów A. Krasieńskiego, to stwierdzimy, że poza pewną precyzją w wyróżnianiu grup i podgrup podział ten nic zasadniczego do rozumienia i definicji synonimów nie wnosi. Przez synonimy w ściślejszym sensie rozumieją więc wspomniani autorzy wyrazy, będące różnobraźnymi nazwami tych samych lub podobnych przedmiotów (pojęć lub czynności). Synonimy ujmują nazywane przedmioty z różnych stron, podkreślając pewne ich cechy, różnią się zaś albo natężeniem tych cech, albo zabarwieniem uczuciowym. Tak sformułowane rozumienie synonimów pozwala orientować się w synonimice tylko w ogólnych zarysach, nie daje jasnych kryteriów ustalających granice bliskoźnaczności wyrazów, kiedy wyrazy są względem siebie synonimami, a kiedy nimi być przestają” (PJ 1953, z. 2, s. 11).

Wiedza o relacjach między wyrazami bliskoźnacznymi pozwala prof. S. Skorupce na krytyczną ocenę stanowisk naukowych w zakresie synonimii i zaproponowanie własnej koncepcji teoretycznej. Do jej opracowania Profesor dochodzi m.in. przez analizę zróżnicowanych relacji między wyrazami oraz między wyrazami a przedmiotami przez nie nazywanymi. Ważne jest ustalenie różnicy między wyrazami bliskoźnacznymi a jednoźnacznymi, między synonimami a nazwami gatunkowymi, wreszcie między synonimami a wyrazami pokrewnymi semantycznie, jak *sąsiedni* – *sąsiedzki*.

Za główne kryterium w ustalaniu tych różnic należy uznać „nie podobieństwo przedmiotów, lecz treści wyrazów i ich zakresy [...] Praktycznie treść wyrazu określają odpowiednio dobrane konteksty. Zakresem znaczeniowym wyrazu, czyli denotacją nazywają logicy ogół desygnatów odpowiadających temuż wyrazowi jako nazwie [...], ale my uwzględnić musimy oprócz zakresu desygnatów także zakres użyc wyrazu” (PJ 1953, z. 3, s. 20–21), czyli zespół jego połączeń z innymi wyrazami. Zakresu użyc wyrazu nie możemy sprawdzić „inaczej jak tylko badając istniejące i możliwe związki tegoż wyrazu z innymi wyrazami” (Tamże, s. 21).

Tak więc „strona znaczeniowa wyrazu, jakkolwiek zasadnicza, nie wystarcza nam do określenia synonimu. Uwzględnić musimy jeszcze jego dwie strony: frazeologiczną i stylistyczną” (PJ 1953, z. 4, s. 22).

W artykule teoretycznym *Z zagadnień leksykografii. Synonimika* (Tamże, s. 21–25) prof. S. Skorupka formułuje własną definicję synonimów, o których mówi, że dają się one definiować raczej ze stanowiska frazeologiczno-stylistycznego niż logiczno-semantycznego. Synonimami są więc „takie bliskoźnaczne wyrazy i związki frazeologiczne, które łączy pewna wspólna cecha znaczeniowa, zakresy zaś użyc całkowicie albo częściowo zachodzą na siebie. W wypadkach całkowitego zachodzenia na siebie zakresów użyc wyrazy te mogą się różnić zabarwieniem stylistycznym uwypuklającym różnice środowiskowe, zasięgi regionalne i chronologiczne i wartości uczuciowe. Inaczej mówiąc synonimy to takie wyrazy, wyrażenia i zwroty, których można używać wymiennie lub równoważnie w obejmujących je wypowiedzeniach na oznaczenie

tych samych treści znaczeniowych [...], bez naruszenia zasadniczej treści całości wypowiedzi” (Tamże, s. 24–25).

W tym samym artykule prof. S. Skorupka – wychodząc od ustaleń R. Bailly’ego – wprowadza własną klasyfikację synonimów. Dzieli je na bliższe i dalsze w zależności od stopnia zachodzenia na siebie ich treści znaczeniowych oraz liczby podobnych połączeń frazeologicznych, czyli ich użyc. Klasyfikacja ta zostanie później uzupełniona wydzieleniem synonimów znaczeniowych i stylistycznych. Z zakresu synonimów właściwych zostają wyłączone równoznaczniki typu *zimnica – malaria, składniowy – syntaktyczny*, synonimy pozorne typu *sąsiedni – sąsiedzki*, nazwy analogiczne (synonimy rzekome) typu *deszcz, śnieg, rosa, szron*.

Oprócz uściślenia definicji synonimów i ich klasyfikacji osiągnięciem Profesora jest włączenie do rozważań nad zjawiskiem synonimii związków frazeologicznych, ponieważ – jak pisze we wspomnianym wyżej artykule teoretycznym – „W praktyce językowej [...] chcąc nazwać jakąś rzecz, czynność lub pojęcie, nie ograniczamy się do pojedynczych wyrazów, lecz posługujemy się bardzo często całymi wyrażeniami lub zwrotami” (Tamże, s. 23).

Potraktowanie związków frazeologicznych jako jednostek, które mogą być synonimami w stosunku do pojedynczych wyrazów, wymaga rozstrzygnięcia dodatkowej kwestii, a mianowicie odróżnienia od wyrażen i zwrotów wchodzących w związki synonimiczne – figur stylistycznych, za pomocą których możemy przecież „wyrażać te same treści znaczeniowe i uczuciowe. Różnica między nimi polega na tym, że wyrażenia i zwroty synonimiczne mają charakter bardziej utarty, przeważnie ustalony i niejednokrotnie stosowany w języku [...] figury stylistyczne zaś oddają tę samą treść albo za pomocą np. peryfrazy lub za pomocą mniej lub więcej złożonego metaforycznego obrazu, słowem mają charakter bardziej indywidualny. Z tego względu figury stylistyczne nie uważamy za synonimy odpowiadających im wyrażen lub zwrotów” (PJ 1954, z. 5, s. 17–18), np. *zniknąć – stać się niewidzialnym – roztopić się w błękitie*.

Do kwestii synonimiczności związków frazeologicznych względem wyrazów wraca S. Skorupka w artykule *Synonimy wyrazowe i synonimy frazeologiczne w słowniku synonimicznym* (PF 1972, t. XXIII, s. 151), w którym m. in. ustala miejsce związków frazeologicznych w artykułach hasłowych takiego słownika. Pisze: „Układ grupy synonimów powinien być następujący: najpierw synonimy wyrazowe, następnie związki frazeologiczne odpowiadające tym synonimom i na końcu odsyłacze do innych pokrewnych grup synonimicznych” (s. 155). Tak więc więzi między synonimią a frazeologią zostają potwierdzone w praktyce leksykograficznej.

Zainteresowanie prof. S. Skorupki synonimami obejmuje także analizę ich wartości stylistycznej. W artykule *Wyrazy bliskoznaczne i ich wartość stylistyczna* (PJ 1954, z. 5, s. 13 – II. *Użycie stylistyczne wyrazów bliskoznacznych*), posługując się bogatą ilustracją przykładową, omawia różnorodne funkcje stylistyczne synonimów, które: a) pozwalają na „dobranie odpowiedniego wyrazu jako nazwy rzeczy, określenia, epitetu, czy też nazwy czynności, którą chcemy opisać” (Tamże, s. 13); b) ułatwiają uwypuklenie nieraz subtelnych różnic w znaczeniach wyrazów, c) umożliwiają uzupełnianie cech

opisywanych przedmiotów lub czynności, d) potęgują rytmikę zdania. Czytelnik otrzymuje więc wskazówki, jak pisać (mówić) w sposób precyzyjny, urozmaicony i piękny.

Głównym źródłem takich praktycznych wskazówek jest jednak redagowany przez Pana Profesora *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, którego pierwsze wydanie ukazało się w roku 1957, dzieło wyjątkowe w polskiej leksykografii, różniące się od poprzednich słowników synonimicznych¹ nie tylko nowszym materiałem, ale i sposobem jego opracowania. Dodajmy – także liczbą haseł, których zawiera około 30 000. O założeniach słownika informował prof. S. Skorupka jeszcze przed jego ukazaniem się (PJ 1955, z. 8, s. 303). Podkreślał jego praktyczny charakter: „Znaleźć w nim będzie można cały zasób bliskich znaczeniowo wyrazów i zwrotów istniejących w języku, podanych w najbardziej typowych użyciach” (Tamże).

We *Wstępie* do pierwszego wydania słownika, uprzedzając zarzuty recenzentów, Profesor pisze: „Ciągi synonimiczne są łączone w większe grupy w zasadzie na podstawie ich bliskoznaczności, niekiedy jednak łączy je jakaś bardzo ogólna cecha, tak iż wyrazy podhasłowe nie są w ścisłym sensie synonimami w stosunku do wyrazu hasłowego [...] Zasada łączenia ciągów synonimicznych w większe grupy znaczeniowe jest powodem, że często układ takiej grupy nie jest ściśle synonimiczny, lecz rzeczowy”².

Zarzut niekonsekwencji w wyodrębnianiu synonimów może Redaktorowi słownika postawić jedynie językoznawca – teoretyk³. Dla użytkowników tego słownika sprawa ta nie ma znaczenia, o cel praktyczny bowiem chodzi, a ten zostaje osiągnięty, ponieważ „Lektura grup synonimicznych pozwala przypomnieć wyrazy rzadziej używane, może nasunąć nowe, twórcze skojarzenia” (PJ 1955, z. 8, s. 303) tym, którzy szukają „właściwego wyrazu, najtrafniejszego określenia, najodpowiedniejszego zwrotu” (Tamże, s. 304).

Bliższy ideałowi układ słownika synonimów przedstawia prof. S. Skorupka w artykule *Synonimy wyrazowe i synonimy frazeologiczne* (PF 1972, t. XXIII, s. 154 – 155). Ponieważ „dla ludzi piszących [a dla nich głównie przeznaczony jest słownik – H. S.], którzy w słownikach szukają porady, jak najlepiej wyrażać swoje myśli, niezbędny jest słownik zawierający możliwie dużo informacji co do znaczenia i zakresu synonimów”, powinny w nim się znaleźć: 1) nie tylko wyrazy synonimiczne, ale i odpowiadające im związki frazeologiczne, 2) krótkie, ale dokładne definicje każdego synonimu, 3) przykłady zastosowania synonimów wraz z cytatami z literatury, 4) synonimy bliższe i dalsze, 5) odsyłacze do pokrewnych grup synonimicznych (Tamże, s. 155). Ilustracją takiego układu nowego słownika są hasła: *bać się*, *badać* i *badanie* – znakomite monografie tych grup synonimicznych.

¹ Por. A. Krasieński, *Słownik synonimów polskich*, Kraków 1885 (zawierający ok. 3000 wyrazów); R. Zawiliński, *Dobór wyrazów. Słownik wyrazów bliskoznacznych i jednoznacznych*, Kraków 1926 (zawierający ponad 20 000 wyrazów).

² *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, pod red. S. Skorupki, Warszawa 1957, s. VII.

³ Pisze o tym J. Tokarski w artykule *Stanisław Skorupka – jego działalność naukowa*, „Prace Filologiczne” 1975, t. XXV, s. 10.

Rozstrzygnięcia teoretyczne dotyczące synonimów, metoda analizy grup synonimicznych oraz ich opracowanie leksykograficzne stanowią istotny wkład prof. S. Skorupki do rozwoju nauki polskiej i trwały dorobek polskiego językoznawstwa. O trwałości tego dorobku decyduje chociażby to, że w świadomości kolejnego już pokolenia ludzi wykształconych humanistycznie obraz synonimii i rozumienie tego zjawiska ukształtowały się na podstawie prac Profesora, których wyniki upowszechnia nie tylko *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, lecz może nawet w większym stopniu czynią to podręczniki szkolne i uniwersyteckie, np. *Stylistyka polska*. W badaniach naukowych zaś od tych prac zaczyna się nowoczesne widzenie i traktowanie zjawiska synonimii.

SYNONIMIA W ODMIANACH ŚRODOWISKOWYCH I SŁOWNICTWIE WSPÓLNOODMIANOWYM WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY

Rola synonimii w historycznym rozwoju słownictwa i jego systemowej organizacji jest dziś powszechnie uważana za niepodważalną, zasadniczą. Przejawia się ona zarówno w procesach konkurencji, dyferencjacji, jak i analogii synonimicznej czy kontaminacji leksykalnej. Synonimia jest bez wątpienia jedną z najważniejszych relacji semantycznych organizujących słownictwo, tworzących mapę leksykalną języka.

W ostatnich latach sposób ujęcia zjawiska synonimiczności leksykalnej zmienił się zasadniczo¹. Nie da się co prawda stwierdzić, że znaleziono jednoznaczne i niezawodne kryteria wydzielenia synonimów, jednakże samo zjawisko można coraz wyraziściej wyodrębnić spośród innych rodzajów polileksji. Poszukiwania badaczy doprowadziły do stosowania wyróżników czysto językowych, semantycznych (bliskość lub tożsamość znaczeń) oraz uwzględniania jasnych kryteriów formalnych (całkowita lub częściowa wymienialność w kontekście). Na ogół w pracach leksykologicznych przyjmuje się oba te typy kryteriów z pewnymi zastrzeżeniami i ograniczeniami: bliskość znaczeń nie da się precyzyjnie określić², wymienialność w kontekście jest zaś charakterystyczna nie tylko dla synonimów (podlegają jej też np. hiponimy), bywają wreszcie wyrazy uznawane powszechnie za synonimy, a w kontekście niewymienialne³.

Jeżeli odrzucić czysto logiczne definicje synonimów⁴, okaże się, że, jak dotąd, żadne z wielu określeń synonimiczności nie stało się jedyną podstawą klasyfikacji synonimów: zawsze wprowadza się uzupełnienia i ograniczenia modyfikujące tę teorię, którą przyjmuje się jako źródło podziału. Nie inaczej postąpimy w tym artykule. Podział synonimów, który tu proponujemy, jest wynikiem zastosowania elementów kilku koncepcji. Sądzimy, że dla klasyfikacji synonimów występujących w różnych odmia-

¹Obszerny i bardzo dobry przegląd poglądów na synonimię daje J. D. Apresjan w pracy „Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka”. Wrocław 1980, s. 277 – 287. Tam też zamieszczono wyczerpującą bibliografię zagadnienia.

²Por. np.: „Wyróżnianie relacji bliskoźnaczności jest z metodologicznego punktu widzenia nieuzasadnione, nie istnieją bowiem żadne kryteria, na podstawie których można byłoby taką relację wyodrębnić. Bliskość czy podobieństwo znaczeń to cechy stopniowalne wyłącznie na podstawie subiektywnych ocen”. M. Grochowski, „Zarys leksykologii i leksykografii”, Toruń 1982, s. 74.

³Tradycyjnie przytacza się w związku z tym przymiotniki *kary* i *kruczy*.

⁴Taką daje np. M. Grochowski w cytowanym podręczniku (s. 73).

nach polszczyzny stosunkowo najwygodniejsze jest przejęcie mającej już swoją tradycję koncepcji Charlesa Bally'ego, uzupełnionej i zmodyfikowanej ustaleniami Stanisława Skorupki i Josefa Filipca⁵. Przypomnijmy, że Ch. Bally uznaje za synonimy takie uporządkowane w ciąg wyrazy, które powtarzają w swej treści znaczenie jednego słowa podstawowego lub zawierają sumę kilku powtarzających się cech (jest to tzw. jądro znaczeniowe lub identyfikator). To słowo podstawowe (identyfikator) ma zdolność wymieniania się w kontekście z każdym członem szeregu synonimicznego, co nie jest charakterystyczne dla pozostałych elementów tego szeregu. Jest więc ono składnikiem pasma o znaczeniu najogólniejszym, można je nazwać członem podstawowym (por. np. *wada* w stosunku do ciągu synonimicznego: *wada, przywara, ulomność, usterka, defekt, brak*). Nie zawsze jednak w konkretnym języku jądro znaczeniowe przyjmuje formę jednowyrazowego identyfikatora (por. brak takiego wyrazu w ciągu *bujny, obfity, nieprzebrany, suty, rzęśisty* z jądrem: < przekraczający znacznie przeciętność >). Jak więc widać, dla Ch. Bally'ego podstawowe są kryteria semantyczne, uzupełniające – formalne. Takie rozumienie synonimiczności wraz z ustaleniami późniejszymi (S. Skorupka, J. Filipiec, J. Lyons) jest dogodnym punktem wyjścia do klasyfikacji i opisu synonimów w różnych odmianach polszczyzny.

Za kryterium podziału można przyjąć typy różnic między elementami pasma synonimicznego. Różnice owe mogą mieć charakter semantyczny, stylistyczny lub formalny. Cechami znaczeniowymi różnią się *s y n o n i m y d e n o t a c y j n e* (z a k r e s o w e), to znaczy takie pary (trójki itp.) wyrazów, z których jeden ma szerszy zakres użycia, np. *tonąć 1* i *topić się 1*⁶ (*topić się 1* – tylko o ludziach i zwierzętach). Natężeniem jakiejś cechy semantycznej różnią się *s y n o n i m y i n t e n s y f i k a c y j n e* (np. *ładny* – *piękny*, *pomyłka* – *błąd*). Wydziela się też zazwyczaj *s y n o n i m y c z ę ś c i o w e* – wyrazy, w których znaczeniu cechy wspólne stanowią tylko część wszystkich cech (por. pojęcie synonimów dalszych u S. Skorupki). Za synonimy można chyba jednak uznać tylko wyrazy w takich parach, w których owa wspólna część znaczeniowa jest zdecydowanie ważniejsza od części odrębnych (por. np. *czarodziejka* – *wróżka*, *armia* – *wojsko*, ale nie: *mur* – *ściana*, gdzie cecha różniąca < bycia – niebycia częścią większej całości > jest równie ważna jak wspólna cecha < odgradzania od czegoś >). Jeśli wyrazy w paśmie nie różnią się cechami semantycznymi, a ponadto są całkowicie wymienne w kontekstach⁷, można je nazwać *s y n o n i m a m i a b s o l u t n y m i*⁸. Dla języka ogólnego takimi synonimami są na przykład *prędkość* i *szybkość*, *kartofel* i *ziemniak*, *swój* i *własny*, *fruwać 1* i *latać 1*, *ciągle* i *wciąż*.

⁵Ch. Bally, „Stylistyka”, Warszawa 1964; S. Skorupka, *Z zagadnień leksykografii. Synonimy*, „Poradnik Językowy”, 1953, z. 2–4; J. Filipiec, „Česká synonima z hlediska stylistiky a lexikologie”, Praha 1961.

⁶Cyfra po wyrazie-przykładzie wskazuje, że chodzi tu o leksem współnoodmianowy użyty w jednym, określonym znaczeniu. Przykłady synonimów współnoodmianowych dotyczą więc zawsze nie wyrazów – jednostek słownikowych, lecz wyrazów w jednym znaczeniu, czyli – jak to się czasem nowocześnie określa – semantemów.

⁷Dodajemy tu więc dodatkowo kryterium formalne, jako uzupełniające.

⁸Dla J. Lyonsa (por. „Wstęp do językoznawstwa”, Warszawa 1975), będą to synonimy kompletne i totalne.

Synonimy stylistyczne można też nazwać ekwiwalentami (albo odpowiednikami). Są to bowiem pary wyrazów, które wskutek nacechowania rozmaitego rodzaju (emocjonalnego, chronologicznego, terytorialnego, socjalnego) pojawiają się w różnych odmianach języka i pozostają zazwyczaj – jeśli użyć sformułowania fonologicznego – w dystrybucji komplementarnej; ich wymienialność w kontekstach nie jest najczęściej możliwa bez naruszenia stylistycznej spójności (jednolitości) tekstu. Nie występują więc one często w obrębie jednej odmiany językowej (por. np. *złościć* i *wkurzać*, *korkociąg* i *trybuszon*, *blawatek* i *modrak*, *jeść* i *spożywać*).

Synonimy formalne tworzą pary najczęściej tożsame znaczeniowo i stylistycznie, ale zróżnicowane gramatycznie lub leksykalnie, na przykład wyrazy należące formalnie do kategorii różnych części mowy (*biedak* – *biedny*) lub wyrazy i związki frazeologiczne (pot. *przekręcić się* – *wyciągnąć kopyta*).

W artykule niniejszym próbujemy odpowiedzieć na pytanie, jakie rodzaje synonimów przeważają w poszczególnych typach gwar środowiskowych i w słownictwie współnoodmianowym oraz wśród jakich kategorii semantycznych i formalnych tych zbiorów synonimia jest relacją najczęstszą.

Przyjmujemy tu podział gwar środowiskowych dokonany przez Danutę Buttler na gwary nominatywne, ekspresywne i tajne⁹. Materiał czerpiemy ze *Słownika języka łowieckiego* Stanisława Hoppego, *Słowniczka gwary teatralnej* Anny Cegieli i *Słownika gwary studenckiej* pod redakcją Teresy Skubalanki i Stanisława Grabiasa.

Za słownictwo współnoodmianowe uznajemy zasób jednostek leksykalnych o zasięgu powszechnym (uniwersalnym), występujących w każdym wariantcie polszczyzny, ale nie charakterystycznych dla żadnego z nich¹⁰. Można je charakteryzować wyłącznie przez negację – są to wyrazy nienacechowane emocjonalnie, nieksiążkowe, nieoficjalne i niespecjalistyczne.

Przyjrzenie się relacji synonimiczności w gwarach środowiskowych i w słownictwie współnoodmianowym pozwala pokazać podobieństwa i różnice widziane pod tym kątem w omawianych grupach leksemów.

W gwarach nominatywnych synonimia nie jest relacją częstą, dotyczy tylko kilku kategorii wyrazów. W gwarze myśliwskiej na przykład są to rzeczowniki konkretne nazywające zwierzęta, części ciała zwierząt, broń i jej części oraz rzeczowniki abstrakcyjne – nazwy czynności i stanów. Rzadziej pojawia się synonimia wśród czasowników, nie ma jej prawie wcale wśród przymiotników. Przeważają synonimy znaczeniowe, a wśród nich – absolutne, np. *obciąć* – *oszlakować* – *otropić* < ustalić miejsce pobytu zwierzęcia na podstawie tropów >, *glokanie* – *klaskanie* – *korkowanie*

⁹D. Buttler, *Dyskusyjne zagadnienia opisu polskich gwar środowiskowych*, [w:] „Govornite formy i slovenskite literaturni jazici”, Skopje 1973.

¹⁰Słownictwo to bywa też nazywane standardowym, obiegowym, współnastyłowym. Dokładniejszą jego charakterystykę przyniesie artykuł D. Buttler i A. Markowskiego, *Słownictwo współnoodmianowe. książkowe i potoczne współczesnej polszczyzny*, drukowany w materiałach z konferencji „Język a kultura”, zorganizowanej w Karpaczu w październiku 1985 r.

– *odbój* < trzecia zwrotka pieśni tokującego głuszca >, *obciąć się* – *ogrudzić się* < o psie: pokaleczyć sobie nogi, goniąc po grudzie, lodzie, ściernisku >.

Dość częste są też synonimy częściowe, np. *chalupa* < legowisko zająca w śniegu > – *kotlina* < legowisko zająca w korzeniach drzewa > – *nora* < legowisko zająca pod ziemią >; *marcowanie* < okres godowy samic rysy i żbików > – *cieczka* < okres godowy samic psa, lisa, borsuka >. Nieco mniej jest synonimów zakresowych: *kita* < ogon lisa > – *omyk* < ogon zająca > – *ogon* (u każdego zwierzęcia).

W obrębie jednej gwary nominatywnej spotyka się – choć rzadko – pewien typ synonimii (czy ekwiwalencji) stylistycznej: jeden z wyrazów pary jest nacechowany chronologicznie lub terytorialnie. Na przykład w ciągu synonimicznym *kot*, *kniaź*, *skotak*, *wacho* < zając > wyraz ostatni jest używany wyłącznie w Wielkopolsce, z pary *sztuciec* i *sztucer* pierwszy wyraz jest dawny. Nieużywanie wymienne obu wyrazów pozwala nam jednak wyłączyć je z zakresu naszych zainteresowań.

Jeżeli chodzi o **gwary ekspresywne**, to w zakresie synonimiczności występują wyraźne różnice między gwarami ukształtowanymi na podłożu zawodowym, a odmianami typu koleżeńskiego, środowiskowego. Na przykład w gwarze teatralnej pojawia się znacznie więcej synonimów częściowych i stylistycznych zróżnicowanych emocjonalnie niż w gwarze młodzieżowej (studenckiej), w której występuje niemal wyłącznie synonimia absolutna, i to nie ograniczona do par wyrazów, lecz obejmująca całe ich ciągi. Różnicę tę uzasadnia odmiennosc funkcji obu typów gwar – te o podłożu zawodowym (jak teatralna) służą nie tylko zaspokajaniu potrzeby żartu, ekspresji, ale są też funkcjonalnym odpowiednikiem mówionym terminologii, nazywają więc wiele realiów zawodowych.

W obu typach gwar ekspresywnych widoczna jest przewaga synonimów semantycznych nad innymi typami bliskoznaczników. Częste są synonimy absolutne, co jest zjawiskiem zrozumiałym: Coraz to nowe synonimy są uzasadnione dążeniem do wzmocnienia ekspresji słowa, nie zaś chęcią wyróżnienia nowych desygnatów lub ich cech. Takimi synonimami absolutnymi są w gwarze studenckiej na przykład *bimbromycyna* i *bibniak*, *poducha* i *laska* < dziewczyna >, *zbowidowiec*, *kombatant* i *spadochroniarz* < repetent >, a w gwarze teatralnej *kieszeń*, *pacha* i *portki* < kulisa >, *ogoniarz*, *halabardnik* i *epizodlista* < aktor epizodyczny >, *grać krzaczki*, *grać tłum*, *grać ogony* < grać role epizodyczne >.

W gwarze teatralnej występują też synonimy intensyfikacyjne, np.: *komediant* (słabsze) i *kabotyn* (silniejszy) < aktor robiący z siebie błazna >, *pracuś* → *Jasio Cyzelant* → *galernik* < aktor dużo pracujący, starannie przygotowujący rolę >, *drugi garnitur* → *obsada ogonowa*, *wejść w rolę* → *wskoczyć z nogami w rolę* → *grać z nabiałem* → *grać z jajami*. Jak widać, synonimy tego typu tworzą nieraz ciągi.

Niemniej od nich liczne są synonimy zakresowe i częściowe: *grepsiarz* – *koszmareńko* – *intuicjonista* < zły aktor, posługujący się w grze tanimi chwytami >; *grać z odkręconym potencjometrem* – *grać organizmem* – *grać talentem* < grać dobrze, wyraziście >.

W obu typach gwar ekspresywnych występuje dużo związków frazeologicznych, czego konsekwencją jest – jak wynika z przytoczonych już przykładów – pojawienie

się synonimów formalnych; jeden z członów pary jest wyrażony leksemem, drugi związkiem frazeologicznym (por. też aktorskie: *ogoniasta* – *trzecia z lewej kulisy*, *przegrywać* – *grać bebechowo*; studenckie: *bufory* – *bar mleczny* < biust >, *nieheblowany* – *chomąto kulturalne*).

Podobnie jak w gwarach nominatywnych, w gwarach ekspresywnych zdecydowanie przeważają synonimy wśród rzeczowników konkretnych i czasowników¹¹. Do rzadkości należą w gwarach środowiskowych pary synonimiczne złożone z wyrazu polskiego i obcego (typu: *gierka* – *greps*). Zdecydowaną większość synonimów stanowią wyrazy rodzime.

Czym można wytłumaczyć taki układ synonimów w gwarach środowiskowych? Liczebność synonimów absolutnych w gwarach nominatywnych jest, jak się wydaje, spowodowana dwoma względami: różnymi źródłami nazw, które rozpowszechniły się na tyle, że konkurują ze sobą i nie zakończonym jeszcze procesem ich krystalizacji znaczeniowej. W gwarach ekspresywnych natomiast synonimy tego typu są efektem działania tendencji do ekspresji, żartu, odświeżania zasobu słownego. Liczebność synonimów częściowych i intensyfikacyjnych można tłumaczyć potrzebą precyzji w określaniu rzeczywistości zawodowej i środowiskowej, dążeniem do ekonomiczności w porozumiewaniu się.

Przejdźmy do charakterystyki synonimii w **słownictwie wspólnoodmianowym**. Jest rzeczą zastanawiającą, że podobnie jak w odmianach środowiskowych języka w relacje synonimiczne wchodzi tu kilkanaście (ok. 12) procent nazw. Z założenia wynika, że w tej grupie leksykalnej nie mogą wystąpić synonimy stylistyczne (wyrazy swoiste, charakterystyczne dla danej odmiany leksykalnej nie bywają przecież wspólnoodmianowe). Ponieważ zaś przy wydzielaniu grupy wyrazów wspólnoodmianowych nie brano pod uwagę jednostek innych niż leksem¹², więc również synonimia formalna pozostaje poza zakresem tego zbioru wyrazów. W obrębie słownictwa wspólnoodmianowego możemy więc wyróżnić jedynie różne typy synonimów semantycznych.

Najliczniejszą grupę (podobnie jak w gwarach środowiskowych) stanowią synonimy absolutne. Jest ich ok. 40%, np.: *bramka 2* – *gol*, *podarunek* – *prezent*, *rozbić 1* – *stłuc 1* – *zbić*, *dobry 4* – *smaczny*, *akurat* – *właśnie*. Nieco mniej jest synonimów częściowych (ok. 30%, np. *cel* – *meta*, *giąć* – *krzywić*, *glaskać* – *piścić*, *gładki 1* – *równy 1*, *kiedyś* – *raz 1*), zaś zdecydowanie rzadsze są synonimy zakresowe i intensyfikacyjne (np. *narzędzie* – *przyrząd*, *ciąć* – *kroić*, *nieprawda* → *kłamstwo*).

Synonimia jest wprawdzie najczęstsza wśród rzeczowników (1/3 przykładów), ale synonimia wśród innych części mowy nie jest o wiele rzadsza. Duża w obliczeniach bezwzględnych liczba synonimów rzeczownikowych nie okaże się jednak aż tak istotna, kiedy uprzytomnimy sobie, że wyrazy należące do tej części mowy w ogóle dominują w słownictwie wspólnym. Obliczenia przeprowadzone na materiale trzeciej-

¹¹ Jest to bezpośrednio związane z tym, że w obu typach gwar przymiotniki i przysłówki są nieliczne, a cechy są oddawane za pomocą ekspresywnych rzeczowników.

¹² Przyjęto bowiem założenie, że wszelkie frazeologizmy są w jakiś sposób nacechowane – emocjonalnie, środowiskowo lub stylistycznie.

go tomu *Słownika języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego wskazują, że rzeczowniki stanowią ok. 68% ogółu wyrazów współnoodmianowych (czasowników jest 16%, przymiotników 11%, a przysłówków 5%)¹³. Innymi słowy: w relacje synonimiczne wchodzi co 18 rzeczownik współnoodmianowy, ale aż co 6 czasownik i co 4 przymiotnik. Potwierdza to intuicyjną obserwację, że synonimia językowa odnosi się raczej do nazw związanych pośrednio z rzeczywistością pozajęzykową (przymiotniki – cechy) niż do nazw elementów tej rzeczywistości.

Interesujący jest rozkład synonimów w kategoriach – wyrazy abstrakcyjne: wyrazy konkretne. Ogólnie synonimów abstrakcyjnych jest mniej niż konkretnych (40% wobec 60%), ale proporcje te są bardzo różne przy podziale na części mowy. Wśród rzeczowników, przymiotników i przysłówków jest mniej więcej tyle samo wyrazów-synonimów abstrakcyjnych co konkretnych, natomiast wśród czasowników zdecydowanie przeważają jako synonimy słowa konkretne (a więc typu: *napić się – wypić, kleić – lepić*).

Wbrew oczekiwaniom tylko 1/3 par synonimów współnoodmianowych wśród rzeczowników to połączenia wyrazu obcego z polskim (np. *auto – samochód, fotografia – zdjęcie, spis – lista*). Par synonimów w obu członach obcych jest tylko ok. 10% (np. *abecadło – alfabet, adapter – gramofon*), pozostałe synonimy rzeczownikowe to pary „polsko-polskie” (np. *głowa 2 – rozum, dłoń – ręka 2, jarzyna – warzywo, słowo – wyraz*). Zgodne z przewidywaniami były natomiast wyniki przyjrzenia się pod kątem „cudzoziemskości” synonimicznym przymiotnikom, czasownikom i przysłówkom. Pary „polsko-obce” typu *sprawdzać – kontrolować, miły – sympatyczny* czy *właśnie – akurat* były sporadyczne, dominowały pary „polsko-polskie”. Duży udział wyrazów polskich w synonimii innej niż rzeczownikowa sprawił, że ogólnie ponad 85% wyrazów współnoodmianowych wchodzących w relacje synonimiczne to słowa rodzime¹⁴.

Charakterystyczny jest rozkład synonimów, przede wszystkim synonimów absolutnych, w grupach semantycznych. Najliczniejszą grupę wśród rzeczowników konkretnych stanowią nazwy przedmiotów, np. wytworów techniki (*auto – samochód, okręt – statek*), sprzętów gospodarstwa domowego (*kubel – wiadro, miska – miednica*), ubrania (*biustonosz – stanik, garnitur – ubranie 2*) itp. (*drewno – drzewo 2*). Rzadsze są nazwy osób (*lekarz – doktor 1, pilot 1 – lotnik*) i roślin (*kartofel – ziemniak*). Nie spotyka się np. synonimicznych nazw zwierząt czy nazw zawodów. Wśród synonimicznych rzeczowników abstrakcyjnych sporo jest nazw odnoszących się do intelektu (*język 2 – mowa 1, metoda – sposób, głowa 2 – rozum*) i nazw czynności (*droga 3 – podróż, wymiana 1 – zamiana*), niewiele zaś nazw stanów (*cisza – spokój 2*) i uczuć (*gniew – złość*).

Synonimiczne czasowniki konkretne mieszczą się najczęściej w grupie semantycznej czasowników ruchu (*nacisnąć – przycisnąć, stawać 3 – zatrzymać się*,

¹³Dokładną statystykę przynosi wspomniany już – por. przyp. 10 – artykuł D. Buttler i A. Markowskiego.

¹⁴Ogólnie w słownictwie współnoodmianowym wyrazy obce stanowią ok. 30%, polskie nieco ponad 70%.

wyciągnąć 1 – wyjąć, wziąć 2 – zabrać 2, podnieść się 1 – wstać) albo w grupie czasowników rezultatywnych (*nakleić – nalepić, ginąć 2 – gubić się*). Te grupy przeważają zdecydowanie nad pozostałymi, z których warto wspomnieć o synonimicznych czasownikach procesualnych (*suszyć się – schnąć*). Nieliczne synonimiczne czasowniki abstrakcyjne odnoszą się przede wszystkim do sfery intelektu i woli (*darować – przebaczać, wyjaśnić – wytłumaczyć, można – wolno*).

Wśród synonimicznych przymiotników konkretnych przeważają nazwy parametryczne (*prędko – szybko, duży 2 – wysoki 3, mocny 1 – silny 1*), przy małej liczbie synonimów oceniających; te są charakterystyczne dla przymiotników abstrakcyjnych (*ostry 3 – surowy 2, grzeczny 1 – uprzejmy*).

Analiza słownictwa współnoodmianowego pokazuje więc, że – wbrew intuicji – nawet w tej podstawowej i nienacechowanej warstwie leksyki synonimia występuje i odgrywa rolę relacji organizującej wcale niemałe obszary leksykalne. Trudno więc byłoby zgodzić się z opinią, że jest to relacja charakterystyczna tylko dla wyspecjalizowanych odmian języka albo dla stosunków międzyodmianowych. Nie można więc także uznać synonimiczności za właściwość redundantną w systemie językowym. Niewielka różnica procentowego udziału synonimów w tak różnych zbiorach, jak gwary środowiskowe i słownictwo współnoodmianowe wskazuje na to, że jest to relacja stale obecna w systemie leksykalnym i jednakowo ważna dla różnych jego części. Interesujące byłoby zbadanie, jak wygląda ona w takich odmianach, które intuicyjnie uchodzą (podobnie jak słownictwo wspólne) za antysynonimiczne (styl naukowy, urzędowy), jak i w tych, które zdają się mieć wiele synonimów (styl potoczny). Można byłoby wtedy wysnuć ogólniejsze wnioski co do charakteru synonimii we współczesnej polszczyźnie.

POJĘCIE SYNONIMII SKŁADNIOWEJ

O ile synonimia leksykalna była przedmiotem wielu prac, zarówno prof. S. Skorupki, jak i innych językoznawców, o tyle synonimami składniowymi zajmowano się tylko wyjątkowo, przy okazji, często nie używając nawet terminu „synonimia składniowa”.

Najwięcej uwagi poświęcili temu zjawisku językoznawcy rosyjscy. A.M. Pieszkowski, który jako jeden z pierwszych napisał o synonimach składniowych odrębny artykuł, zaliczał do nich wszystkie rodzaje wariantów gramatycznych, nie podając żadnego kryterium ich wyodrębniania ani nie formułując definicji opisywanego zjawiska językowego. Wśród jego synonimów pojawiły się więc także takie pary, których jeden człon był wyrazem, drugi zaś wyrażeniem kilkuwyrazowym lub zdaniem¹.

Materiał bardziej jednolity pod tym względem został przedstawiony w kolejnych pracach na ten temat. Zastanawiano się w nich między innymi nad tym, co należy rozumieć przez sformułowanie „różnica struktury składniowej”, która miała być niezbędnym warunkiem synonimii syntaktycznej. Próbowano także tworzyć definicje synonimów składniowych. Na ogół uważano, że są to zwroty bliskie pod względem sensu, czyli różniące się odcieniami znaczeniowymi, i dlatego w wielu wypadkach używane wymiennie². Niektórzy autorzy próbowali poza tym wyodrębnić różne typy synonimów składniowych. Z punktu widzenia ich budowy formalnej ciekawy jest podział W.I. Kononienki na:

- 1) synonimy leksykalno-składniowe,
- 2) synonimy morfologiczno-składniowe,
- 3) synonimy składniowe sensu stricto.

Ze względu na cechy znaczeniowe Kononienko wyodrębnia z kolei:

- 1) synonimy wyrażające początek, koniec i ciągłość zjawiska,
- 2) synonimy wyrażające stosunki modalne,

¹ Por. A. M. Pieszkowski, *Principy i prijemy stilistического анализа художественной прозы*. [w:] „Ars Poetica”, Moskwa 1927.

² Definicję taką podaje m. in. A. N. Gwozdiew, „Očerki po stilistike russkogo jazyka”, Moskwa 1965, s. 175, zaś jej zmodyfikowaną wersję E. P. Szendels, „Poniatije grammatičeskoj sinonimii”, Moskwa 1959 oraz inni językoznawcy wymienieni w: E. Wierzbicka, *Czy istnieje synonimia składniowa?*, „Prace Filologiczne” 1981, t. XXX, s. 287 i n.

- 3) synonimy wyrażające jakość subiektu,
- 4) synonimy wyrażające przynależność przedmiotu,
- 5) synonimy wyrażające relacje przyczynowo-skutkowe³.

Jedyną polską pracą, w której wymieniony został termin „synonimia składniowa”, jest wydana niedawno książka E. Grodzińskiego pt. „Językoznawcy i logicy o synonimach i synonimii”⁴. Autor przeczy w niej jednak istnieniu zjawiska synonimii składniowej.

„Synonimami syntaktycznymi – pisze – mają być równoznaczne wyrażenia o różnej konstrukcji składniowej, np. *stawka większa niż życie, stawka większa od życia, wojna Cezara z Pompejuszem, wojna Cezara przeciw Pompejuszowi*. [...] Wyrażenia te są typowymi parafrazami i nie należy utożsamiać ich z synonimami. Co prawda każdy autor ma swobodę arbitralnego definiowania terminów, jednak należy przy tym zachować wymogi prostoty i celowości. Nazywanie parafraz synonimami, a relacji między parafrazami relacjami synonimicznymi, prowadzi do niepotrzebnego podwajania terminów, a co gorsza stwarza chaos i niepewność terminologiczną”⁵.

Rzeczywiście, nie myli się E. Grodziński, zarzucając chaos terminologiczny językoznawcom zajmującym się synonimią składniową⁶, nie ma jednak racji, kiedy utożsamia synonimy składniowe z parafrazami. Wynika to prawdopodobnie stąd, że przez długi okres zjawisko synonimii łączono jedynie z leksemami. Trzeba jednak pamiętać, że system językowy na różnych piętach opiera się na podobnych prawach i można na zasadzie analogii rozszerzyć pojęcie synonimii tak, aby obejmowało ono nie tylko równoznaczność lub bliskoznaczność leksemów, lecz również innych elementów językowych. Problemem pozostaje wówczas jedynie wzajemny stosunek synonimów i wariantów językowych. Okazuje się, że można go rozwiązać bez rezygnowania z potrzebnego niewątpliwie pojęcia wariacji. Różne brzmienie przy identycznym sensie wiąże się bowiem nie tylko z morfemami leksykalnymi, ale także z fleksyjnymi, np. *rękami: rękoma* oraz ze słówtwórczymi, np. *czytać: czytanie, biały: biel*. Te pary wyrazów równoznacznych nie są jednak synonimami, lecz wariantami gramatycznymi, które podobnie jak warianty fonologiczne są różnymi realizacjami brzmieniowymi tego samego inwariantu.

Wariantami gramatycznymi, a nie synonimami są też pary: *blogosławić komu, blogosławić kogo* oraz *przekształcić co w co, przekształcić co na co*. Zmiany w kształcie językowym tych zwrotów wynikają z możliwości wyrażenia tego samego znaczenia różnymi związkami wyrazów, w zależności od cech walencyjnych czasownika. Ponieważ różnice te zachodzą w obrębie jednego związku składniowego (najczęściej związku rządu), zwroty zawierające je uważa się za warianty, a nie synonimy⁷.

³ W. I. Kononienko, „Sinonimika sintaksiczeskich konstrukcij w sowremiennom russkom jazyke”. Kijów 1970.

⁴ E. Grodziński, „Językoznawcy i logicy o synonimach i synonimii”. Wrocław 1985.

⁵ Tamże, s. 237.

⁶ Różne prace o synonimii składniowej referowane są m. in. w artykułach: N. I. Filiczewa, *Poniatie sintaksiczeskoj walentnosti v rabotach zarubieżnych jazykowiedov. Voprosy Jazykoznanja* 1967. z. 2; E. Wierzbicka, *op. cit.*

⁷ Por. m. in. D. Buttler, *Polskie warianty syntaktyczne w zakresie walencji wyrazów*. [w:] „Wariacja

Jak widać, warianty gramatyczne obejmują dwa typy elementów językowych. Pierwszy z nich – warianty morfologiczne – to różne realizacje brzmieniowe tej samej funkcji gramatycznej, wynikające ze składu morfemowego leksemów. Będą to na przykład wyrazy zawierające morfemy fleksyjne *-oma* i *-ami*, np. *rękoma*, *rękami*, lub morfemy słowotwórcze *-nie* i \emptyset w parach: *taniec*, *tańczenie*, *śpiew*, *śpiewanie*; *-y* i *-ość* w wyrazach: *punktualny*, *punktualność*, czy też *-y* i *-oć* w parze: *dobry*, *dobroć*.

Drugi typ wariacji gramatycznej to warianty składniowe, w których różny kształt tożsamy funkcjonalnie morfemów fleksyjnych lub leksemów pomocniczych (m. in. spójników i przyimków) wynika z różnej łączliwości leksemu, np. *cieszyć się czym*, *cieszyć się z czego*, *cieszyć się na co*.

W obu wypadkach nie mogą to być synonimy, gdyż współnofunkcyjne są tu morfemy synsemantyczne, a więc elementy językowe nie znaczące samodzielnie. Jednocześnie jednak ich funkcja nie jest nierozdzielnie związana ze znaczeniem całości i nie są one na tyle odrębne, żeby można było pominąć je w opisie. Wyodrębnienie wariacji gramatycznej, zwłaszcza zaś składniowej, pomogło poza tym w zaklasyfikowaniu niektórych różnic struktury syntaktycznej występujących w zdaniach równoznacznych. Mimo to bez nazwy pozostały zmiany w zdaniach synonimicznych dotyczące typu związku składniowego, jaki w nich występuje, na przykład w zwrotach: *wiść kwiaty w wianek*, *wiść wianek z kwiatów*; *Ewa klóci się z Piotrem*, *Ewa i Piotr klócą się*. Można byłoby uznać, że jest to kolejny typ wariacji składniowej, która od opisanej poprzednio różni się tym, że zachodzi na innym poziomie analizy syntaktycznej. Ponieważ dotyczy ona całych zdań, mogłaby być nazwana wariacją zdaniową lub wariacją składniową wyższego rzędu.

Przegląd prac dotyczących synonimii składniowej pokazuje jednak, że takie właśnie warianty zdaniowe są przez wielu językoznawców uważane za synonimy składniowe, czyli wyrażenia różniące się wyłącznie szeroko rozumianą strukturą syntaktyczną przy tożsamości leksykalnej wchodzących w ich skład elementów. Przeciwstawia się im synonimy leksykalne, w których różnice zachodzą tylko w obrębie poszczególnych wyrazów.

Przeciwstawienie to miało sens tylko wówczas, gdyby dla obu typów synonimii przyjęto taką samą jednostkę opisu. Ze względu na konieczność uwzględnienia w nim związków składniowych jedyną możliwością będzie uznanie za element porównywany zdania. Rozwiązanie takie narzuca jednak konieczność traktowania synonimów leksykalnych także jako zdań, tyle że o różnym składzie leksykalnym i tożsamej strukturze składniowej. Byłyby to więc zarówno zdania różniące się kształtem jednego wyrazu, jak i kilku, np.

O której ma przyjść lekarz?

O której ma przyjść doktor?

oraz:

Sąsiedzi mówili ciągle o jednym.

Sąsiedzi gadali ciągle o jednym.

W ten sposób zanika jednak istota synonimii leksykalnej. Definiowanie synonimów leksykalnych jako zdań równoznacznych lub bliskoznacznych o różnym składzie leksykalnym i takiej samej strukturze składniowej nie jest dobre, gdyż w pojęciu synonimii leksykalnej nie ma żadnego elementu dotyczącego struktury składniowej, a informacja o jej tożsamości nie wnosi nic do definicji tego typu synonimii.

Podobnie w pojęciu synonimii składniowej nie mieści się informacja o składzie leksykalnym synonimów składniowych, ale wyłącznie o połączeniach wyrazów wchodzących w skład zdania. Ani synonimia leksykalna, ani składniowa nie są więc równoznacznością zdań, ale równoznacznością dwóch wyodrębniających się składników zdania – jego zawartości leksykalnej i składniowej.

Synonimiami leksykalnymi byłyby więc różnokształtne, ale równoznaczne wyrazy, a składniowymi – różne związki syntaktyczne wyrażające tę samą relację semantyczną. Takie rozumienie synonimii leksykalnej i składniowej wydaje się jedynym możliwym, tzn. zgodnym z przyjętym w opisie języka znaczeniem terminów: *synonimia*, *leksem*, *składnia*, i pozbawionym dodatkowych elementów nie mieszczących się w znaczeniu tych terminów. Obu typów synonimii nie można w związku z tym przeciwstawiać sobie jako wykluczających się wzajemnie, gdyż stanowią one dwa rodzaje synonimii występujące w zdaniach języka polskiego.

Zdania będą więc synonimiczne tylko wówczas, kiedy zachodzić w nich będzie synonimia związków składniowych oraz synonimia lub identyczność leksemów. Zdania zawierające tylko synonimy składniowe nie muszą wcale być zdaniami synonimicznymi, np.

Chciał obejrzeć ten film, gdyż slyszal o nim wiele dobrego.

Zmęczył się, więc usiadł

Zdania powyższe zawierają tylko synonimy składniowe, czyli dwa różne rodzaje połączeń wyrażających tę samą relację semantyczną, w tym wypadku przyczynowo-skutkową. Zdania zaś:

Pisarz osłabl, ponieważ byl głodny.

Literat osłabl z głodu.

zawierają zarówno synonimy składniowe, jak i leksykalne.

Synonimy składniowe nie są więc utożsamiane z parafrazami, co krytykował E. Grodziński⁸. Spełniają poza tym warunki, jakie powinny spełniać wszelkie synonimy. Przede wszystkim, podobnie jak synonimy leksykalne nie są tworzone, ale istnieją w zasobach środków językowych. Są nimi bowiem konstrukcje składniowe o określonym znaczeniu relacyjnym, np.:

– połączenie czasownika, leksemu pomocniczego z i rzeczownika w genetywie

– połączenie dwóch zdań pojedynczych leksemami pomocniczymi *gdyż* lub *ponieważ*.

Równoznaczność tych konstrukcji polega na tym, że obie wyrażają relację przyczynowo-skutkową i po wypełnieniu ich leksemami należącymi do określonych klas formalnych i znaczeniowych dają poprawne polskie zdania, np.

⁸E. Grodziński, *op. cit.*

Zachorował z przejedzenia.

Zachorował, gdyż się przejadł.

Oczywiście, zdania te nie są synonimami składniowymi, one tylko zawierają synonimy składniowe. Synonimy składniowe, które są schematami syntaktycznymi stanowią niejako kręgosłup tych zdań, na nich zdania te są oparte.

Pierwszy z tych schematów jest zresztą dwuznaczny, gdyż może oprócz relacji przyczynowo-skutkowej wyrażać także relację przestrzenną, na przykład w zdaniu:

Wyszedł z domu.

Aby dany schemat oznaczał wyłącznie taką a nie inną relację, muszą być bowiem spełnione określone warunki kontekstowe. Dotyczy to zarówno synonimów składniowych, jak i leksykalnych.

Drugą cechą wspólną synonimii leksykalnej i składniowej jest przewaga bliskoznaczności nad równoznacznością. Każda bowiem zmiana kształtu synonimów syntaktycznych, a więc ich szyku, typu leksemów pomocniczych, czy nawet formy gramatycznej wchodzących w ich skład potencjalnych leksemów, modyfikuje nieco znaczenie całości lub nadaje jej jakieś zabarwienie stylistyczne. Zdania o różnym szyku wyrazów, np.

Jaś kupił nowe narty.

Nowe narty kupił Jaś.

oparte są na innej strukturze tematyczno-rematycznej, składającej się na ich znaczenie. Z kolei zdania:

Biją dzwony, więc ruszajmy!

Biją dzwony, przeto ruszajmy!

zawierają wykładniki zespolenia należące do różnych odmian stylistycznych polszczyzny i tym samym nie mogą być uznane za tożsame znaczeniowo, gdyż różnią się odcieniem stylistycznym. Za równoznaczniki można byłoby natomiast uznać zdania:

Wziąłem parasol, ponieważ pada deszcz.

Wziąłem parasol, gdyż pada deszcz.

Przykładów takich nie da się we współczesnej polszczyźnie znaleźć dużo, chociaż znacznie więcej niż tożsamy znaczeniowo synonimów leksykalnych. Analogicznie więc do synonimów leksykalnych można mówić o synonimach składniowych dokładnych i niedokładnych, w obu też wypadkach nie jest rozstrzygnięte, co należy uznać za odcień znaczeniowy i tym samym – co jest kryterium synonimiczności.

Oczywiście, są też różnice między synonimią leksykalną i synonimią składniową. Na powierzchni zjawiska te dotyczą przecież zupełnie innych części tekstu i są sygnalizowane przez odrębne środki językowe. Inne też mają cechy znaczeniowe. Synonimy leksykalne mogą bowiem odnosić się do wszystkich fragmentów rzeczywistości pozajęzykowej, synonimy składniowe zaś, podobnie jak wszelkie konstrukcje syntaktyczne, wyrażają wyłącznie relacje zachodzące między fragmentami rzeczywistości oraz faktami, jakie w niej występują. W przeciwieństwie do nieskończonej liczby faktów, liczba łączących je relacji jest skończona. W universum, które jest wizerunkiem świata odbieranego przez człowieka i odzwierciedlanego potem w języku, można wyróżnić cztery podstawowe typy relacji:

- 1) czasowe,
- 2) przestrzenne,

- 3) przyczynowo-skutkowe,
- 4) uzupełniająco-właściwościowe⁹.

Człowiek odbiera bowiem świat przede wszystkim jako zrelatywizowany czasowo i przestrzennie, następnie uporządkowany zgodnie z zależnościami przyczynowo-skutkowymi, wreszcie podzielony na małe grupki faktów uzupełniających się wzajemnie ze względu na swoje właściwości. Do grupy relacji przyczynowo skutkowych należy między innymi relacja celowa, zaś wśród relacji uzupełniająco-właściwościowych znajdzie się relacja posiadania, a także inkluzja, a więc zawieranie się jakiegoś faktu w innym.

Każda z tych czterech relacji odzwierciedlana jest w języku naturalnym za pomocą specjalnych środków językowych zarezerwowanych właśnie dla niej. Nie są to jednak tylko cztery sposoby językowego opisywania świata, z których każdy odpowiadałby jednemu typowi relacji. Bogactwo języka polega na tym, że każda z nich może być wyrażana dużą grupą synonimów składniowych o wspólnym znaczeniu: «relacja czasowa», «relacja przestrzenna», «relacja przyczynowo-skutkowa» czy też «relacja uzupełniająco-właściwościowa». W większości prac tak ogólny sens uważano za funkcję danej konstrukcji językowej, a nie za jej znaczenie. Wydaje się jednak, że można w tym wypadku przyjąć, iż znaczenie jest jednym z rodzajów funkcji, a mianowicie – funkcją znaczeniową (w przeciwieństwie do formalnej)¹⁰, czyli stanowi stosunek elementu językowego do rzeczywistości pozajęzykowej. Wartością tego stosunku jest odbicie świata w świadomości użytkownika języka. Przy opisie synonimów składniowych interesujące jest jednak w tym odbiciu tylko to, co odzwierciedlają struktury składniowe, a nie składające się na nie leksemy. Mówiąc o znaczeniu synonimów składniowych, ma się bowiem na myśli znaczenie relacyjne¹¹, a więc wyłącznie odpowiedniki związków zachodzących między faktami z wyłączeniem samych faktów.

Ta bardzo krótka charakterystyka synonimii składniowej miała pokazać, że można mówić o zjawisku synonimii składniowej jako uzupełnieniu synonimii leksykalnej i że nie ma żadnej innej synonimii, jak tylko leksykalna i składniowa. Synonimy bowiem to równoznaczne i różnokształtne elementy językowe już istniejące w systemie, a nie możliwe do utworzenia i do tego znaczące samodzielnie. Wszystko inne, co pozornie wydaje się być synonimami, to warianty lub parafrazy.

⁹Oczywiście podział relacji na cztery typy nie jest jedynym możliwym. A. Schaff dzieli relacje zachodzące w świecie na trwale koegzystencje cech i przyczynowe zmiany. Do pierwszych należą oprócz związków uzupełniająco-właściwościowych także relacje przestrzenne, a do przyczynowych włączone zostały zależności czasowe. Podobnie ujmują rzeczywistość J. Metallman oraz M. Bunge, a wcześniej o relacjach koegzystencjalnych przeciwstawianych przyczynowym pisał J. S. Mill, por. A. Schaff, „Szkice o strukturalizmie”, Warszawa 1975, s. 24 i n. oraz J. Stuart Mill, „System logiki”, t. II, Warszawa 1962, s. 152 – 153.

¹⁰Por. hasło „funkcja”, [w:] Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1970.

¹¹Termin „znaczenie relacyjne” odpowiada w dużym stopniu używanemu przez Z. Klemensiewicza terminowi „znaczenie stosunkowe”, por. Z. Klemensiewicz, *O znaczeniu stosunkowym struktur składniowych*, [w:] A. M. Lewicki „Problemy składni polskiej”, Warszawa 1971, s. 122 – 141.

Emilia Kozarzewska

O ZNACZENIU CZASOWNIKÓW WYRAŻAJĄCYCH DISKURS (PRZYCZYNEK DO SYNONIMII LEKSYKALNEJ)

1. Problem opisu relacji, w których pozostają jednostki leksykalne w planie znaczeniowym, nie doczekał się dotychczas zadowalającego rozwiązania. Choć pewne typy relacji mają ogromną literaturę. Najlepiej zbadaną kategorią semantyczną jest synonimia¹, a jednak porównywanie znaczeń wyrazów jest operacją bardzo złożoną. Dzieje się tak m.in. dlatego, że struktura semantyczna wielu wyrazów nie została opisana.

2. W artykule podejmuję próbę analizy znaczeniowej kilku leksemów, które dotychczas nie były przedmiotem opracowania. Opis dotyczyć będzie grupy czasowników języka polskiego: *rozmawiać, mówić, gawędzić, gwarzyć, gruchać, gadać*².

3. Celem tego opracowania jest ustalenie cech wspólnych (i różnych) w strukturze badanych leksemów oraz określenie ich wzajemnej relacji.

4. Wymienione czasowniki charakteryzują się m.in. tym, że mają wspólną sferę odniesienia. Wszystkie oznaczają sytuacje komunikacji językowej, w której czynnie uczestniczą co najmniej dwie osoby. Opisywane przez te znaki sytuacje stwarzają warunki do zrealizowania dwu w istocie różnych aktów mowy: dialogu i polilogu. Jak wykazały B. Boniecka i A. Paidzińska, liczba osób mówiących ma decydujący wpływ na charakter obu form wypowiedzi³.

5. W strukturze semantycznej wypowiedzeń tworzonych przez czasowniki oznaczające komunikowanie się paru osób ze sobą obligatoryjnie wyrażane takie elementy opisywanej sytuacji, jak a) uczestnicy, b) wypowiedź i c) łącząca je relacja⁴. Podejmując analizę struktury semantycznej czasowników dyskursywnych, możemy założyć, że jest

¹ Cenny wkład w poznanie zjawisk bliskoźnaczności w języku polskim wniosły opracowania prof. S. Skorupki.

² Wobec możliwości różnorodnego sposobu użycia niektórych czasowników (np. *mówić, gadać*) trzeba wyjaśnić, że będą analizowane tylko takie użycia, które oznaczają rozmowę.

³ Wspomniane autorki postulują rozgraniczenie w opisie nie tylko takich form, jak monolog i dialog, które są tradycyjnie wyróżniane. W artykule *Polilog (próba definicji)*, [w:] „Język. Teoria – Dydaktyka”, Kielce 1980 dowodzą potrzeby ścisłego oddzielania dialogu i aktów mowy z większą liczbą uczestników.

⁴ Ze względu na charakter znaczenia denotatywnego będą nazywać te czasowniki dyskursywnymi.

ona konstytuowana przez składniki określające uczestników akcji, składnik odniesiony do wypowiedzi i element predykatywny. Spróbujmy uświadomić sobie właściwości wyodrębnionych składników struktury znaczeniowej.

5.1. Wszystkie czasowniki dyskursywne komunikują działanie, toteż pojęcie aktywności wydaje się jednym z tych składników predykatu, który nie budzi wątpliwości. Ponieważ jest to działanie dobrowolne⁵ i ukierunkowane, tj. podjęte w tym celu, aby powstał pewien tekst, możemy przyjąć, że składnik predykatywny zawiera również pojęcie wolitywności i kauzatywności. Obok tych cech należy mu przypisać własność symetrii, rozumianej tak, jak u Bellertowej i Saloniego⁶. Możliwość oznaczania relacji symetrycznej pokazuje przykład: *Jan i Maria rozmawiają z córkami*.

Córki rozmawiają z Janem i Marią. W znaczeniu składnika predykatywnego możemy wyróżnić zatem następujące cechy: aktywność, wolitywność, kauzatywność i symetryczność.

5.2. W zestawie cech składnika semantycznego określającego aktantów muszą wystąpić takie, jak osobowość, żywotność i zdolność do nawiązania kontaktu językowego.

5.2.1. Do omawianej struktury semantycznej należą (co najmniej) dwa składniki ze znaczeniem personalnym. Zdania komunikujące jednego wykonawcę mogą wystąpić w określonym kontekście. Wyizolowane z tekstu stają się niepoprawne: por. np. **Jan rozmawiał*. Wymieniony czasownik tworzy również poprawne gramatycznie wypowiedzenia, gdy ma obok siebie podmiot szeregowy, wskazujący, że wykonawców jest kilku: *Maria, Jan i Piotr rozmawiali półgłosem, ukryci w niszy salonu*.⁷ Skoro jednakże warunek poprawności jest spełniony wówczas, gdy czasownik zostaje zespolony z wykładnikami dwu argumentów o znaczeniu osobowym (zob. np. *Jan rozmawiał z Marią* lub *Jan i Maria rozmawiają*), to dla ułatwienia opisu przyjmijmy, że mamy do czynienia z czasownikiem konotującym obligatoryjnie tylko dwa uzupełnienia określające osobę.

5.2.2. Właściwość symetryczności predykatu implikuje identyczność ról semantycznych składników o znaczeniu osobowym. W istniejących zestawach ról brak odpowiednika dla opisywanego zjawiska⁸. Podczas dyskursu uczestnicy pełnią na zmianę rolę nadawcy i odbiorcy tekstu (Ponieważ obydwaj „mówią”, a nie tylko percypują słuchowo i ewentualnie wzrokowo wypowiedź, można im przypisać rolę subiektu. Dla podkreślenia tego, że analizowane czasowniki nazywają relację osobową opartą na równorzędności, składniki odsyłające do osoby będą zapisywane tym samym symbolem (X).

⁵Strukturę predykatową o podobnym zestawie cech semantycznych mają czasowniki oznaczające procesy mówienia. Zob. E. Kozarzewska, *Szkic struktury semantycznej czasownika mówić* (w druku).

⁶O opisie semantycznym hasel czasownikowych. [w:] „Semantyka i słownik”. Ossolineum 1972. s. 231.

⁷Przykłady zaczerpnięte z kartoteki *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego oznaczam skrótem K-SJP. Cytaty są oznaczone jak w *Słowniku. Rozwiązanie skrótów* – patrz SJP, t. I.

⁸Por. np. Ch. Fillmore, *The Case for Case*. [w:] „Universals in Linguistic Theory”, New York 1968. s. 1–88 oraz J. T. Platt, „Grammatical form and grammatical meaning”, Amsterdam – London 1971.

5.3. Do cech konstytutywnych struktury należy również informacja o wypowiedzi. Charakterystyka tego komponentu treści (oznaczanego dalej literą *W*) nie jest prosta. Odnosi się on do wypowiedzi, o której wiadomo tylko tyle, że jest wytworem działania pewnej zbiorowości, a mimo to stanowi spójną całość. Można ją pojmować jako układ (jakoś wewnątrznie uporządkowany) mikrowypowiedzi (replik).

6. Z tego, co zostało powiedziane, wynika, że czasowniki dyskursywne są predykatami trójargumentowymi, oznaczającymi relacje między osobami uczestniczącymi w akcie mowy i wytworem ich czynności, tj. wypowiedzianym przez nie tekstem.

7. Do opisanego modelu struktury będziemy się odwoływać w trakcie analizy poszczególnych leksemów. Dzięki temu będziemy mogli wyraźnie pokazać to, co w ich znaczeniu jest wspólne, i to, co różne.

7.1. Analizę wybranej grupy czasowników rozpoczniemy od leksemu *rozmawiać*. Na początek przytoczmy kilka przykładów użycia składniowych tego czasownika:

(1) *Bogumil i Barbara siedzieli na ganku i rozmawiali o tym, że jednak Daleniecki przyzwolitym okazał się człowiekiem* (M. Dąb.; K-SJP).

(2) *Wadek i Hanka Gierczakówna rozmawiali o tym i o owym* (Pięt.; K-SJP).

(3) *Kraska, Jarosz i rycerz rozmawiają na stronie* (Rom. Pop.; K-SJP).

(4) *Pani Smolicka sama zaczęła rozmawiać z Panem Ludwikiem o jego stryju* (Perz. Ucn.).

(5) *Siedział dosyć długo i rozmawiał z dziećmi* (W. Was.; Pok.; K-SJP).

(6) *Rozmawiali z nią otwarcie* (Twórc 8, 63; K-SJP).

(7) *Przy sąsiednim stoliku usiadły i rozmawiały dwie eleganckie Francuzki* (Żer. Naw.; K-SJP).

(8) *Dwoje młodych ludzi rozmawiało ze sobą długo.*

(9) *Grupa mężczyzn rozmawiała żywo* (Reym.; K-SJP).

(10) *Dziewczęta rozmawiały o pani Porajskiej* (Goj. Ziemia; K-SJP).

(11) *Przez dłuższą chwilę rozmawiali o czymś gorączkowo* (Perz.; K-SJP).

Badany czasownik realizuje się w zdaniach o schemacie:

a) X_n i oraz X_n^i (X_n^{i1} X_n^{i11}) $V_{f\ pl}$ (*W*)

b) $X_{n\ sg\ pl}$ $V_{f\ sg\ pl}$ (*W*)

c) Adj_{num} ($X_{n\ pl}$) $V_{f\ pl}$ (*W*) || $Adj_{num}/X_{n\ pl}$ || $V_{f\ pl}$ (*W*)

W tekstach najczęściej spotykane są konstrukcje odwzorowujące schematy b i c, rzadziej występują zdania oparte na modelu a. Realizacje tekstowe tego czasownika cechuje różnorodność wykładników argumentów o znaczeniu osobowym. Powierzchniowych wykładników *W* nie jest wiele:

$N_{o\ -\ loc.}$

$N_{na\ temat\ +\ gen}$
(o tym), że...

S_{quest}^9 .

⁹ Użyte w zapisie symbole oznaczają: *n*, *gen*, *instr*, *loc*. – nominativus, genetivus, instrumentalis, locativus, V_f – czasownik w formie osobowej, *sg pl* – singularis, pluralis, Adj_{num} – przydawka liczebnikowa,

Informacja o wypowiedzi nie musi być przy czasowniku *rozmawiać* wyrażona, choć zawsze należy do struktury semantycznej zdania.

Dla struktury semantycznej omawianego czasownika proponujemy następujące objaśnienie: „X i X¹ (i X¹¹ i X¹¹¹) współtworzą ze znaków fonicznych tekst, mający informować o czymś i (lub wyrażać stan emocjonalny i) lub powodować działanie”.

W proponowanym objaśnieniu czasownika znajduje wyraz ta właściwość walencji predykatu, która sprawia, że predykat może otwierać kilka pozycji dla składników o znaczeniu personalnym. W zapisie struktury znaczeniowej składniki obligatoryjne zostały zasygnalizowane znakiem X (bez nawiasu), a fakultatywne znakiem X¹¹ X¹¹¹ (w nawiasie).

Jak wspomnieliśmy wyżej, w omawianych strukturach predykatowych składnik semantyczny występujący w roli subiektu ma zawsze odniesienie zbiorowe. Predykat *rozmawiać* jest najczęściej przypisany zbiorowi, który obejmuje dwie osoby (zob. 3), rzadziej orzeka o większej zbiorowości. Akt mowy, w którym bierze udział więcej niż dwu wykonawców, komunikuje np. zdanie (3). W wypowiedziach tworzonych przez analizowany czasownik uczestnicy rozmowy wyrażani są za pośrednictwem wykładników z różną charakterystyką referencjalną. O zbiorowości obejmującej wyznaczonych wykonawców orzekają np. predykaty konstytuujące zdania (1)–(4). Natomiast zdania (10) i (11) są wyrazistym przykładem przypisania predykatu wykonawcy nieokreślonego. Charakterystyka referencyjna wykonawcy wyznacza w pewien sposób interpretację semantyczną wypowiedzenia. Jest oczywiste, że tylko zdania (1)–(4) mają jednoznaczność odnośności. Dzięki eksplicytnym wykładnikom subiektu odbiorca zdania identyfikuje opisywaną sytuację jako dialog¹⁰. Jednoznacznie informują też o sytuacji zdania z podmiotem wyrażonym przez grupę imienną zawierającą liczebnik *dwa* (por. (7)) lub jego odpowiednik zbiorowy (8). Natomiast zdania (10)–(11) nie komunikują, czy akt mowy odbywał się z udziałem dwu czy większej liczby osób. Niejednoznaczność informacji przynoszą też wypowiedzenia takie, jak (6) i (9), tzn. wypowiedzenia z podmiotem w liczbie mnogiej (por. 6) oraz zdania z podmiotem elidowanym (zob. 9). Rozpatrując zjawisko komunikowania o aktantach osobowych, musimy przyrzeć się temu, jak język ujmuje relacje międzyosobową. Informacje tego typu przekazują wyłącznie wypowiedzenia z wykonawcą wyznaczonym. Na przykład wypowiedzenia z podmiotem szeregowym (w obu wersjach składniowych: *Jan i Barbara*, *Jan z Barbarą rozmawiali*) charakteryzują stosunek partnerski. Nadawca zdania traktuje obu wykonawców niejako na tych samych prawach, bez wyróżniania któregoś z nich. Inaczej opisują relację osobową zdania typu tego, co (4, 5, 6). Nadawcy tych zdań zwracają do podkreślenia dystansu dzielącego wykonawców. Konstrukcje zdaniowe zawierające podmiot z tzw. czynnikiem towarzyszącym umożliwiają nadaw-

S_{quest} – zdanie wprowadzone zaimkiem pytajnym. W nawiasach podano człon fakultatywnie występujący w konstrukcji zdaniowej.

¹⁰ W pewnych wypowiedzeniach informacja o akcji obejmującej dwie osoby zostaje zasygnalizowana leksykalnie: *Poczęliśmy z nią chodzić po salonie i rozmawiać s a m n a s a m* (Krasz. Pan.; K-SPJ) *Rozmawiał z nią w c z t e r y o c z y*.

cy zasygnalizowanie nierównorzednego statusu społecznego interlokutorów, tj. ujawnienie różnicy pozycji społecznej (por. np. *Kierownik rozmawiał ze swoimi podwładnymi*, raczej nie powie się: *Dyrektor jego podwładni rozmawiali*), może też różnicy wieku (por. *Choć o kilkanaście lat starszy, rozmawiał z nim czasem jak z rówieśnikiem o literaturze i sztuce*) lub obu jednocześnie: *Doktor Korczak długo rozmawiał z tą bandą oberwańców*¹¹.

W przytoczonej eksplikacji czasownika wystąpiło pojęcie współtworzenia, którego treści warto poświęcić chwile uwagi. W tym opracowaniu jest ono utożsamiane z zachowaniem w kontaktach językowych, rozumianym szeroko, obejmującym operacje, akcje i stany. Jak wykazał H.P. Grice, twórcy tekstów muszą się kierować w swoim postępowaniu obowiązującymi w danej społeczności językowej normami postępowania¹². Sformułowane przez H.P. Grice'a postulaty konwersacyjne dotyczą jednego typu aktów mowy, mianowicie wypowiedzi o funkcji informacyjnej. Według tego badacza, wypowiadający komunikat winien stosować następujące zasady: ilości (*Mów tyle, ile trzeba*), prawdziwości (*Mów prawdę*), relewancji (*Mów tylko to, co należy do tematu*) oraz jasności (*Mów jasno*).

Nielatwo sformułować zestaw zasad regulujących działanie osób prowadzących ze sobą rozmowę. W takim zestawie powinna się z pewnością znaleźć wskazówka co do tego, że interlokutorzy muszą zachować kolejność przy wypowiedzianiu replik. Dialog wymaga też m. in., aby interlokutorzy legitymowali się wspólnym zasobem wiedzy o obiekcie wypowiedzi. Jeśli jeden z rozmówców nie zna obiektu, dialog przestaje się rozwijać albo przekształca się w wypowiedź monologiczną. Ten szkicowy opis można zakończyć następującą konkluzją: w eksplikacji czasownika pojęcie współtworzenia oznacza zachowanie (X-a i X¹-a, ..., X¹¹, X¹¹¹) zgodne z zasadami obowiązującymi rozmówców. Tak rozumiane współtworzenie pozwala przyjąć tezę, że analizowany czasownik presuponuje informację, iż kontakt językowy jest dla obu stron użyteczny, tj., że umożliwi rozmówcom osiągnięcie celu komunikacji.

Pozostaje jeszcze do omówienia ten element definicji czasownika, który oznacza tekst.

W komunikatach formowanych przez czasownik *rozmawiać* tekst jest scharakteryzowany jako spójna całość, określona tematycznie. Inaczej mówiąc, wypowiedź budowana w czasie rozmowy jest wypowiedzią o czymś. Jej temat ustala nadawca zdania. Klasa tematów poruszanych w rozmowie nie wydaje się zamknięta, przedmiotem konwersacji mogą być dowolne obiekty rzeczywistości. W strukturze składniowej temat wypowiedzi otrzymuje najczęściej wykładnik o postaci wyrażenia przyimkowego (*o + loc, na temat + gen*). Jeśli natomiast za temat rozmowy posłużyło pewne

¹¹ Wypowiedzenia z czasownikiem *rozmawiać* nie przynoszą innych informacji o sytuacji językowej. Natomiast analizowane zdania komunikują w presupozycji, że rozmówcy kontaktują się ze sobą bezpośrednio. Odbiorca zdania sądzi, że uczestnicy znajdują się w tym samym miejscu i mogą się wzajemnie obserwować. Jeśli natomiast rozmówcy kontaktują się ze sobą za pośrednictwem urzędnika, to powiedzenie tego odbiorcy wymaga wprowadzenia do zdania odpowiedniego wykładnika. *Rozmawiał z nim przez telefon*.

¹² H. P. Grice, *Logika i konwersacja*, [w:] „Język w świetle nauki”, Warszawa 1980, tłumaczenie B. Stanosz.

wydarzenie, wówczas w zdaniu referującym sytuację taki temat zostaje podany w formie zdania składnikowego. Zobacz np. przykład (1). W języku pisanym możliwe jest przedstawienie wypowiedzi za pomocą przytoczenia. Ponieważ jednak reprodukowane konstrukcje zdaniowe czasownika z cytatem nie są notowane w słownikach, z których pochodzi materiał do opracowania, dlatego nie poświęcam im uwagi¹³.

7.2. Czasownik *mówić* w analizowanym tu znaczeniu występuje w tekstach odmiany mówionej języka. Zdania z tym czasownikiem są nacechowane potocznością, por. np.:

(1) *Zaczęła z nią mówić o nowych kłopotach związanych z nauką dzieci.* (M. Dąb.; K-SJP).

(2) *Mówił już o tym z Majewskim* (Par. N.; K-SJP).

(3) *Sutannie zawdzięczam, że ten wysoki urzędnik mówi ze mną tak pokornie* (Par. N.; K-SJP).

Mówić występuje w następujących schematach zdaniowych:

a) X_n sg/pl V_f sg/pl X_z inst sg/pl (W)

(b) X_n pl V_f pl

W realizuje się na powierzchni tak, jak przy czasowniku *rozmawiać*.

Jak pokazują przykłady, *mówić* występować może zaledwie w części kontekstów typowych dla czasownika *rozmawiać*. Poza zakresem łączliwości składniowej pozostają struktury zdaniowe używane do opisu dialogu partnerskiego. W wypowiedzeniach typu: *Jan i Maria mówili o nowych kłopotach* nie ma orzekania o interakcji Jana i Marii. Ten typ wypowiedzeń trzeba interpretować, jak sądzę, jako rezultat transformacji zbiorczej, tzn. jako zdania zawierające uogólnienie na temat wypowiedzi wygłoszonych przez różne osoby, ale dotyczące tego samego przedmiotu: *Jan mówił o nowych kłopotach* i *Maria mówiła o nowych kłopotach*.

Również zakresy znaczeniowe obu czasowników nie pokrywają się ze sobą. Jak się wydaje, *mówić* ma zakres węższy. Dla uzmysłowienia sobie swoistych cech semantycznych analizowanego leksemu porównajmy zdanie:

(a) *Mówiła jej o kłopotach*

ze zdaniem:

(b) *Mówiła z nią o kłopotach.*

W pierwszym zdaniu podany jest komunikat o tym, że ktoś został poinformowany o pewnym stanie rzeczy (nowych kłopotach). Zdanie (a) niesie presupozycję, że nadawca poinformował odbiorcę o czymś, o czym odbiorca nie wiedział. Przy interpretacji zdania (b) trzeba wykluczyć element niewiedzy któregoś z uczestników. Dialog wymaga bowiem, aby rozmówcy wykazali się znajomością przedmiotu. Przyjmując to założenie, możemy zakładać, że zdanie (b) komunikuje o innym tekście niż zdanie (a).

Do wypowiedzi budowanych przez dialog m. in. wejść może komunikat o stanie rzeczy. Jeśli osoba rozpoczynająca rozmowę wypowie np. stwierdzenie: *Mamy nowe*

¹³Zanalizowanie takich konstrukcji składniowych wymagałoby opracowania typologii tekstów dialogu. Jest to zdanie, które wykracza poza ramy opisu.

kłopoty z dziećmi, to może liczyć na zainteresowanie partnera, który prawdopodobnie zada pytanie: *A co się zdarzyło?* albo *Czym się martwisz?* W tak nawiązanej rozmowie sedno stanowią wypowiedzi ujawniające poglądy i postawy (emocjonalne, wolitywne) uczestników wobec określonego obiektu.

Z tego, co zostało powiedziane wynika wniosek, że składnik *W* w strukturze predykatywnej *mówić* oznacza wypowiedź informującą o tym, jak zapatrują się rozmówcy na omawiane przez siebie kwestie. W ten właśnie sposób przedstawiamy wypowiedź w postulowanym objaśnieniu zdań typu *X i X' mówili o W*: „*X i X'* (i *X¹¹* i *X¹¹¹*) współtworzą ze znaków fonicznych tekst, informujący o tym, co sądzą o czymś i/lub co czują z powodu (zajścia) czegoś”.

7.3. W obrębie analizowanej grupy leksemów osobny typ stanowią jednostki zawierające w swojej strukturze znaczeniowej jakieś dodatkowe elementy treści. Pewne nowe komponenty semantyczne ujawnia analiza struktur znaczeniowych czasowników *gawędzić*, *gwarzyć*, *gruchać* i *gadać*. Nie jest to grupa jednolita. Już wstępna analiza ujawnia rozbieżności, które wynikają z treści dodatkowej cechy semantycznej. Do struktury znaczeniowej trzech pierwszych predykatów wchodzi dodatkowo informacja, która w pewnym sensie uściśla pojęcie współdziałania (współtworzenia). Brak tego typu informacji w znaczeniu czasownika *gadać*. Toteż możemy go przeciwstawiać tym jednostkom, które taką informację zawierają.

7.3.1. Leksemy czasownikowe *gawędzić*, *gwarzyć* i *gruchać* w różny sposób charakteryzują współdziałanie aktantów. Spróbujmy omówić charakter struktury semantycznej każdego z tych czasowników.

7.3.1.1. Oto kilka przykładów zdań z czasownikiem *gawędzić*:

(1) *Książdz profesor Hortyński [...] gawędził sobie ze mną o Pascalu* (Boy; K-SPJ).

(2) *Wszyscy palili papierosy i nie przerywając pisania, gawędzili ze sobą swobodnie* (Gomul. Ciury; K-SPJ).

(3) *Siedzieliśmy już w miękkich fotelach, przy kawie, gawędziliśmy o wypadkach w sąsiedztwie* (Win.; K-SPJ).

Omawiany leksem ma podobną strukturę syntaktyczną do struktury o czasownika *mówić*. Jedną z uchwytnych różnic w realizacji powierzchniowej dotyczy tego, że *gawędzić* przyłącza często nie jeden, ale kilka wykładników leksykalnych informacji o wypowiedzi: *Siedziały pod oknem i gawędziły o strojach, sukcesach miłosnych swoich synów, dzieciach w ochronkach i paryskich pokazach mody* (Hoff. K-SPJ). Wypowiedzenia z tym czasownikiem znacznie częściej niż wypowiedzenia z innymi czasownikami występują w zdaniu złożonym jako jeden z członów składnikowych. Porównaj np. kontekst konstrukcji zdaniowej z tym czasownikiem w przykładzie (2).

Jak sygnalizowaliśmy poprzednio, struktura znaczeniowa czasownika *gawędzić*, w stosunku do *mówić* jest bardziej skomplikowana: „*X i X'*, przeżywający pozytywny stan emocjonalny, współtworzą ze znaków fonicznych tekst, mający uzewnętrznić ten stan i lub informować o czymś”.

Cechą dystynktywną struktury predyktywnej *gawędzić* jest informacja o postawie emocjonalnej aktantów. Czasownik komunikuje uczucia przyjemne, dlatego wchodzi w połączenia leksykalne typu: *gawędzą wesoło*; *w pogodnym nastroju żniwiarki gawędzą*.

ukontentowani zaczęli gawędzić. Związki wyrazu z określeniami negatywnych stanów psychicznych są niepoprawne: **gawędzą przybici nieszczęściem*, **gawędzili podrażnieni*. Stan emocjonalny, o którym informuje czasownik, jest, jak się wydaje, wyrazem stosunku do sytuacji, w jakiej znajdują się rozmówcy, choć nie można wykluczyć, że może równocześnie ujawniać postawę wobec komunikowanych treści.

Badany czasownik *implicite* wyraża również inne informacje o pozajęzykowych elementach sytuacji. Fakt niespójności znaczeniowej zdania typu: **Gawędzili krótko* daje podstawę do stwierdzenia, że w znaczeniu czasownika jest zawarty sąd, iż akcja trwa dłuższy czas. Oczywiście jest to, że wypowiedź zrealizowana w takiej sytuacji jest raczej rozbudowana, stanowi zlepek autonomicznych tematycznie części. Teza o politematyczności tekstu wypowiedzi znajduje potwierdzenie w charakterystycznym dla tego czasownika zjawisku przyłączania kilku wykładników leksykalnych składnika W. Zobacz też cytowane wypowiedzenie na s. 400. Wybór tematu nie podlega ograniczeniom merytorycznym, ale trudno sobie wyobrazić taki wypadek, aby przedmiotem wypowiedzi było coś, do czego mówiący mieliby negatywny stosunek emocjonalny.

Wydaje się, że bardzo dokładna eksplikacja czasownika *gawędzić* powinna zawierać również charakterystykę nastawienia mówiących do wytworu ich czynności. Aktantów sytuacji opisywanej za pomocą tego leksemu cechuje to, że traktują wypowiedź jako formę spędzenia wolnego czasu. W kontakcie językowym nawiązanym „dla zabicia czasu” tekstom nie nadaje się zbyt wielkiego znaczenia, co oznacza, że wypowiedź nie zawiera ważnych informacji.

7.3.1.2. Zajmijmy się teraz opisem znaczenia czasownika *gwarzyć*. Na początek kilka przykładów użycia składniowych:

(1) *Jadąc obok dziewczynki, gwarzył z nią życzliwie* (Sienk.; K-SPJ).

(2) *Na rynku gromadka gospodarzy gwarzyła przed mieszkaniem notariusza* (Sewer. Nafta; K-SPJ).

(3) *Gwarzyli o robocie i o budowie, siedząc koło małego ogniska* (Brzoza; K-SPJ).

Czasownik *gwarzyć* ma zbieżną strukturę składniową z czasownikiem *gawędzić* i podobną interpretację semantyczną. Różnica znaczeniowa między obu czasownikami polega m.in. na tym, że *gwarzyć* komunikuje stan emocjonalny, wynikający z pozytywnego ustosunkowania się mówiących do siebie. Ta właściwość semantyczna struktury czasownika jest wyrazista zwłaszcza wtedy, gdy zestawimy jego związki z przysłówkami określającymi cechy psychiczne. Badany czasownik regularnie występuje w połączeniach leksykalnych z przysłówkami oznaczającymi uczucie – postawę: *gwarzyli przyjaźnie, życzliwie, poufale*¹⁴.

Informacja o wypowiedzi w zdaniach z badanym czasownikiem ma charakter podobny do informacji zawartej w komunikatach ukonstytuowanych przez predykat *gawędzić*.

¹⁴Jak pamiętamy, czasownik *gawędzić* przyłącza przysłowki oznaczające uczucia – stany. Różnicę w łączliwości leksykalnej daje podstawę do innej interpretacji znaczeniowej obu czasowników.

7.3.1.3. Ostatni z leksemów w wyodrębnionej grupie semantycznej, to leksema *gruchać*, poświadczony m. in. w następujących wypowiedzeniach:

- (1) *Miał narzeczoną, z którą miłośnie gruchał po całych dniach.*
- (2) *Wy tu sobie gruchacie z chłopakami, a obiad się przypala.*

Strukturą składniową predykat nie różni się od czasowników *gawędzić* czy *gwarzyć*. Wydaje się, że w takich zastosowaniach czasownik występuje od niedawna; w omawianym użyciu notuje go *Słownik syntaktyczno-generatywny*, z którego pochodzi przykład (2). *Słownik języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego traktuje to użycie czasownika jako metaforyczne.

Znaczeniowo czasownik *gruchać* nawiązuje raczej do czasownika *gwarzyć*. Oba leksemy komunikują o stanie emocjonalnym uczestników sytuacji. Jednakże nie są one równoznaczne. Węższy zakresowo jest interpretowany tu czasownik. *Gruchać* wprowadza do struktury zdania informację o przeżywaniu przez podmiot tego typu emocji pozytywnych, co tkliwość, czułość, wielka serdeczność, może miłość. Uczucia intymne na ogół nie bywają ujawniane publicznie, ale są okazywane w odpowiednich warunkach. Odpowiedniejsze warunki stwarza raczej dialog niż akt mowy, realizujący się z udziałem dużej grupy osób. Dla wielu użytkowników języka gruchanie łączy się integralnie z dialogiem miłosnym, rozmową kochanków. Zakres czasownika jest jednak szerszy, na co wskazują zapisy w słownikach. Jeśli zgodzimy się z przedstawionym rozumowaniem, to możemy założyć, że w strukturze predykatowej *gruchać* składnik semantyczny W ma zakres węższy niż jego odpowiednik w strukturze predykatowej analizowanej poprzednio. Mianowicie wyznacza on ten typ wypowiedzi, które można by umownie określić mianem wypowiedzi miłosnych, które mają własną „tematykę”. Dochodzi w nich do głosu ekspresja, komunikuje się wzruszenia, wyznania i podobne treści. Analizowany czasownik ma dość wyraźną konotację negatywną; zachowania, które określa, nie budzą szacunku otoczenia.

7.3.2. Inny opis sytuacji komunikatywnej opartej na interakcji przynoszą wypowiedzenia z czasownikiem *gadać*. Przyjrzyjmy się kilku przykładom zastosowania składniowego tego leksemu:

- (1) *Gadalem cały wieczór z Mańkiem.*
- (2) *Gadał z gospodarzem, żeby to jakoś załatwić, ale nic z tego nie wyszło.*
- (3) *Arabowie zaczęli zaraz gadać między sobą i wkrótce zajęli się więcej rozmową niż dozorem* (Sienk.; K-SPJ).

Zakres występowania czasownika jest podobny do zakresu *mówić*; oba czasowniki funkcjonują w języku potocznym, przy czym *gadać* należy raczej do słownictwa mniej starannej odmiany języka kolokwialnego.

Na powierzchni czasownik realizuje się w następujących strukturach zdaniowych:

- a) $X_{n\text{sg/pl}} V_{f\text{sg/pl}} X_{z+\text{inst sg/pl}}$
- b) $X_{n\text{pl}} V_{t\text{pl}}$

Jak pokazują przykłady, struktura predykatowa *gadać* realizuje się w tekście w sposób niepełny. Brak na powierzchni wykładnika leksykalnego składnika W, który oczywiście należy do jego struktury znaczeniowej. Regularne pomijanie tego wykładnika w strukturze powierzchniowej ma takie konsekwencje, że zdanie przynosi niepełną

informację o wypowiedzi. Wypowiedzenia z tym czasownikiem komunikują wypowiedź nieokreśloną co do tematu.

Strukturę semantyczną zdań typu X_n *gadał* z X_{inst} możemy objaśnić tak: „X i X¹ współtworzą ze znaków fonicznych tekst, co jest oceniane przez nadawcę zdania negatywnie”. Do treści obligatoryjnie komunikowanych przez czasownik należy element ustosunkowania nadawcy. Jego znaczenie nie jest jasne. Wydaje się, że *gadać* może wyrażać stosunek emocjonalny, czystą emocję, negatywną ekspresję. Nie można jednak wykluczyć, że w pewnych wypadkach (por. np. zdanie (2)) z emocją wiąże się ocena.

Zdanie (2) nasuwa myśl, że nadawca w pewien sposób kwalifikuje wypowiedź, ocenia ją jako nieudaną. Wartościowanie często wiąże się z wyrażeniem ekspresji¹⁵. Element oceny, swoisty dla treści tego czasownika, niepowtarzalny w znaczeniu innych czasowników, sprawia, że *gadać* nie ma z nimi kontekstów wspólnych.

8. Przeprowadzona analiza niedwuznacznie pokazuje, że badane leksemy mają podobną strukturę znaczeniową. W znaczeniu czasowników dyskursywnych wspólne są cztery składniki: predykcja, subiekt(y) i wytwór. Ten zespół cech inwariantnych stanowi punkt odniesienia przy porównywaniu treści poszczególnych jednostek leksykalnych.

Najbliższa modelowi jest struktura semantyczna leksemów *rozmawiać* i *mówić*. Ich strukturę znaczeniową konstituują wyłącznie składniki inwariantne.

Zestaw cech wspólnych nie wystarcza do opisu znaczeń czasowników *gawędzić*, *gwarzyć*, *gruchać* i *gadać*. Strukturę semantyczną tych leksemów można opisać, odwołując się do większego zestawu cech znaczeniowych. Mamy zatem klasyczną opozycję. Czasowniki, w których znaczenie jest wpisana cecha dodatkowa, możemy przeciwstawić czasownikom nie zawierającym cech dyferencjalnych. Na podstawie tej opozycji wydzielimy jednostki leksykalne o treści uboższej i jednostki mające znaczenie bardziej złożone. Z kolei różnice cechy dyferencjalnej ujawniają istnienie dwu typów w obrębie znaków o znaczeniu bogatszym. Typ pierwszy komunikuje dodatkowo pewną właściwość współdziałania. Typ drugi – ocenę sytuacji.

Również zakresy znaczeniowe analizowanych czasowników nie pokrywają się ze sobą. Najszerszy zakres ma czasownik *rozmawiać*. Zakres *mówić* pozostaje do zakresu tego czasownika w stosunku inkluzji. Natomiast zakresy czasowników z cechą dyferencjalną przecinają się z zakresem czasownika o najszerszej treści. Inherentne cechy semantyczne czasowników *gawędzić*, *gwarzyć* i *gruchać* są takie, że pozwalają ująć ich zakresy w stosunek inkluzji. Czasownik *gadać* pozostaje do nich w stosunku rozłącznym.

¹⁵ Zjawisko współwystępowania znaczenia oceny ze znaczeniem emocji w komunikatach językowych sygnalizowała R. Grzegorzycowa. Por. *Struktura semantyczna wyrażen*. [w:] „Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego”, Ossolineum, 1978, s. 119.

Hanna Jadacka

SYNONIMIA SŁOWOTWÓRCZA – PERSPEKTYWY BADAWCZE

Ziawisko synonimii jest zazwyczaj traktowane jako jeden z typów relacji semantycznych między leksemami w słowniku¹. W ostatnich latach zainteresowanie tym zagadnieniem skierowano także ku różnego rodzaju ograniczeniom kontekstowym, implikowanym przez wybór jednego elementu spośród serii wyrazów, między którymi zachodzi wspomniana zależność; analizy na poziomie słownikowym są więc uzupełniane (lub czasem – zastępowane) badaniami syntagmatycznymi².

Najmniej uwagi poświęcano dotychczas synonimiczności jako cesze pewnych składników systemu morfologicznego, a mianowicie formantów słowotwórczych. Przy okazji opisywania różnych kategorii lub typów słowotwórczych zwracano uwagę na „konkurencję” formantów, podział funkcji semantycznych między nimi³ lub występowanie dubletów⁴. Ziawisko to, choćby ze względu na częstość występowania, zwłaszcza w derywatach rzeczownikowych, zasługuje na szczegółowe zbadanie. Celowe wydaje się przy tym analizowanie go przez pryzmat synonimii leksykalnej, jest bowiem jej podtypem, czy – ostrożnie – szczególnym przypadkiem: synonimia formantów powoduje synonimiczność derywatów-leksemów motywowanych.

Spośród możliwych definicji terminu *synonimia* wybieram rozumienie najszerze, tzn. bliskoznaczność z równoznacznością włącznie – ze względu na nieskrainość tego ujęcia i dużą popularność w nowszych pracach semantycznych⁵.

Analizowanie synonimii w kategoriach tożsamości znaczeniowej ma niezbyt długą tradycję; dopiero w ostatnich latach można obserwować coś w rodzaju „rehabilitacji”

¹ Przykładem lingwisty tak właśnie ujmującego ten problem jest w Polsce prof. S. Skorupka.

² Por. w związku z tym definicje synonimii u J. Lyonsa: „jeśli dwa równoważne sobie zdania mają tę samą strukturę semantyczną i różnią się od siebie tylko tym, że jedno zawiera jednostkę leksykalną x, a drugie y, to x i y są synonimami”. („Wstęp do językoznawstwa”, tłum. Krzysztof Bogacki, Warszawa 1975, s. 493).

³ Dużo uwagi poświęciła temu zagadnieniu J. Puzynina w pracy „Nazwy czynności we współczesnym języku polskim (Słowotwórczość, semantyka, składnia)”, Warszawa 1969.

⁴ Por. np. H. Dwużnik, *Dublety słowotwórcze w kategorii nazw cech w współczesnym języku polskim*, „Prace Filologiczne” XXIII, 1973, s. 63–68.

⁵ Por. np. J. Lyons, *op. cit.*, s. 488–496 oraz J. D. Апресян „Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka”, przekład polski Zofia Kozłowska i Andrzej Markowski, Warszawa – Wrocław – Kraków – Gdańsk – Łódź 1980; zwłaszcza s. 277–326.

równoznaczników w hierarchii analizowanych zagadnień semantycznych. Przez wiele lat pamiętano przede wszystkim o twierdzeniu S. Ullmana, że „synonimia totalna (tu: równoznaczność) zdarza się niezwykle rzadko, jest bowiem luksusem, na który język tylko z trudem może sobie pozwolić”. Kiedy stało się jasne, że naturalna niejako ekonomiczność systemu językowego nie ujawnia się w dziedzinie semantyki z taką ostrością, jak to sugeruje wspomniany badacz, zaczęły się pojawiać odmienne spojrzenia na ten problem, jak choćby J. Apresjana: „Stanowisko, że tylko identyczność sensu (a nie bliskość znaczeń) pozwala rozpatrywać wyrazy jako synonimy [...] znajduje o wiele mniej zwolenników. A tymczasem odzwierciedla ono nie tylko rzeczywistość językową, czyli fakt występowania w języku naturalnym dostatecznie dużej liczby wyrazów o całkowicie zbieżnych znaczeniach leksykalnych, lecz również przywraca terminowi synonim jego pierwotną treść”. Badacz nie neguje bynajmniej sensowności opisywania niedokładnych synonimów, pisze bowiem dalej tak: „[...] podział synonimów na dokładne i niedokładne wcale nie oznacza, że właściwym przedmiotem teorii synonimii leksykalnej są tylko dokładne synonimy. [...] teoria przekształceń semantycznych wymaga wyraźnego rozróżnienia jednych i drugich w zapisie słownikowym, ponieważ w przeciwnym wypadku nie można będzie pokazać, dlaczego funkcjonują one różnie w systemie parafrazowania”⁷.

Ujmowanie synonimii jako równoznaczności lub bliskoznaczności – oprócz wspomnianych już prac J. D. Apresjana i J. Lyonsa – znaleźć można w „Encyklopedii wiedzy o języku polskim”⁸.

W literaturze językoznawczej brak niestety zadowolającej i powszechnie przyjętej definicji synonimii słowotwórczej. Najwięcej miejsca poświęcono temu zagadnieniu w lingwistyce radzieckiej⁹, zwykle jednak na marginesie problematyki synonimii leksykalnej, bez próby wyznaczenia granic zjawiska. Najczęściej spotykane wady owych ujęć to:

⁷J. D. Apresjan ma tu na myśli prawdopodobnie znaczenie etymologiczne wyrazu *synonim*, gr. *synōnymos* - równomierny >>.

⁸J. D. Apresjan, *op. cit.*, s. 280.

⁹„Encyklopedia wiedzy o języku polskim”. Warszawa – Wrocław – Kraków – Gdańsk – Łódź 1978, s. 341. Ujmowanie zjawiska wydaje się jednak niekonsekwentne. Pod hasłem *synonimia* (autor Roman Laskowski) czytamy bowiem: „polega na wyrażaniu tej samej treści za pomocą dwu (kilku) różnych form językowych. [...] Wyrazy, między którymi istnieje stosunek synonimii nazywamy synonimami (wyrazami bliskoznacznymi [wyróżnienia – H. J.]. Np. synonimami są *lingwistyka* i *językoznawstwo*, *pojazd* i *wehikul*”. Jeżeli synonimia to wyrażenie tej samej (a nie: podobnej) treści, to „wyrazy, między którymi istnieje stosunek synonimii nazywamy synonimami (równoznacznikami; jeżeli zaś te wyrazy nazywamy wyrazami bliskoznacznymi, to musimy mówić, że synonimia polega na wyrażaniu treści tej samej lub podobnej.

⁹Por. np. V. A. Grecko, *Odnokorennye sinonimy i varianty slova*, [w:] „Ocerki po sinonimike sovremennogo ruskogo literaturnogo jazyka”, Moskwa – Leningrad 1966; V. I. Strunina, „Odnokorennye glagol'nye sinonimy s raznymi pristavkami v sovremennom russkom literaturnom jazyke”, AKD, Moskwa 1967; L. A. Škatova, *Nekotorye voprosy suffiksāl'noj slovoobrazovatel'noj sinonimii imen suscestvitel'nych*, [w:] „Voprosy sovremennogo ruskogo literaturnogo jazyka”, Celiabinskij GPI, vyp. I, Celiabinsk 1966; E. A. Zacharevič, *Slovoobrazovatel'nye sinonimy sredi složnych imen suscestvitel'nych so znaczeniem licz v balgarskom jazyke* [w:] „Slavjanskaja filologija”, Izdatel'stvo LGU, 1969.

a) niesprecyzowanie, kiedy *n i e* można już mówić o bliskości znaczeniowej, czyli brak „negatywnego” kryterium synonimiczności; przeoczenie tego rodzaju charakteryzuje wszystkie ujęcia, w których za wyróżniki synonimów słowotwórczych uważa się wspólną podstawę oraz ... bliskoznaczność.

b) utożsamianie faktów morfologicznych ze słowotwórczymi; to uproszczenie interpretacyjne spotykamy m. in. w „Gramatyce rosyjskiej” pod redakcją N. Szwedowej (czytamy tam np. o synonimiczności czasowników różniących się aspektem, por. s. 397);

c) utożsamianie pojęć *synonimia* i *wspólne znaczenie kategoriale*; u I.T. Kowalika¹⁰ np. synonimami słowotwórczymi są formacje *Ukrainiec, Polak, Gruzin* jako nazwy mieszkańców. To ostatnie rozwiązanie jest nie do przyjęcia przede wszystkim ze względu na zupełną niewymienialność kontekstową analizowanych formacji.

Znaczenie elementów składowych terminu *synonimia słowotwórcza* dopuszcza co najmniej cztery jego rozumienia – jest to mianowicie bliskość lub tożsamość znaczeniowa w następujących parach (grupach) wyrazowych:

a) derywatów o różnych podstawach i wspólnym formancie, np. *sknerstwo:skąpstwo*;

b) derywatu i leksemu prostego, np. *nieładny:brzydki*;

c) derywatów o tej samej podstawie, np. *bicie się:bitka:bijatyka*;

d) derywatu prostego i złożenia, które ma jedną podstawę wspólną z tym derywatem, np. *parowiec:parostatek, krwawienie:krwotok*.

To intuicyjne na razie pojmowanie synonimii słowotwórczej należy uściślić z następujących powodów:

1) Podobieństwo znaczeniowe derywatów grupy (a) jest jakby przedłużeniem synonimiczności podstaw słowotwórczych, ma więc podłoże *l e k s y k a l n e*; wspólny element słowotwórczy wyznacza tu tylko tę samą wartość kategoriale (tzn. *nomen essendi*), na konkretne znaczenie całych struktur nie ma więc wpływu;

2) Synonimiczność kolejnych jednostek leksykalnych, tzn. grupy (b) uzyskuje się przede wszystkim dzięki wyzyskaniu relacji antonimii, a element słowotwórczy, tzn. prefiks *nie-* współtworzy synonim w jednym tylko członie pary, odbierając mu niejako antonimiczność; ponieważ jest to relacja *leksem prosty:derywat*, o synonimii na poziomie formantów nie może być mowy.

3. Dopiero w przykładzie (c) mamy do czynienia z grupą derywatów bliskich znaczeniowo, mających tę samą podstawę i współnofunkcyjne formanty. Podobieństwo znaczeniowe jest więc tu osiągnięte dzięki określonym sufiksom, bowiem dołączenie innych niż podane elementów słowotwórczych dałoby odrębną relację znaczeniową (por. np. *bitka:bijak*). Za synonimy słowotwórcze w ścisłym znaczeniu mogą zatem być uznane tylko derywaty o strukturze analogicznej do wymienionych w punkcie (c).

4. Jako ciekawy margines zjawiska synonimii słowotwórczej można potraktować formacje umieszczone w ostatniej grupie. Mamy tu do czynienia z doraźną (jednostko-

¹⁰I. I. Kowalik, „Nekotorye problemy slawjanskogo slovoobrazovanija”, Kiev 1958.

wą) tożsamością semantyczną formantów i samodzielnych wyrazów. Jest to już jednak pogranicze synonimii słowotwórczej i leksykalnej.

Jestem zdania, że zjawisko synonimii słowotwórczej można zdefiniować i opisać w dużej części za pomocą aparatu pojęciowego i metodologicznego słowotwórstwa synchronicznego; taką właśnie próbę zamierzam przedstawić.

Wydaje się, że można podać dwa warunki synonimiczności słowotwórczej derywatów, które każdorazowo muszą być spełnione łącznie:

1. wspólna podstawa *b e z p o ś r e d n i o m o t y w u j ą c a*¹¹ oraz
2. przynależność do tej samej kategorii słowotwórczej (wspólnym elementem znaczeniowym jest wtedy określona wartość kategoriałna).

Przed uporządkowaniem derywatów odpowiadających tym wymaganiom w ciągu synonimiczne należy przyjąć określone kryteria selekcji materiału. Wątpliwości mogą budzić następujące typy derywatów:

- a) o podwójnej motywacji;
- b) o motywacji asocjacyjnej (onomazjologiczne);
- c) polisemiczne.

Jeżeli naszym celem będzie objęcie badaniem maksymalnej liczby formacji słowotwórczych, możemy zdecydować się na następujące rozstrzygnięcia:

ad a) W wypadku pierwszym wybieramy tę podstawę, która pozwala na wyodrębnienie jak największej liczby pięt (taktów) derywacyjnych, a tym samym zwiększa szansę precyzyjniejszego wskazania wyrazu bezpośrednio motywującego. Zgodnie z tym założeniem np. derywat *koteczek* będzie interpretowany jako formacja z przyrostkiem *-ek* od podstawy *kotek*, nie zaś – z przyrostkiem *-eczek* od podstawy *kot*, którą traktujemy tylko jako *p o ś r e d n i o m o t y w u j ą c ą*.

ad b) Derywaty asocjacyjne można uwzględniać tylko do pewnych granic, tzn. dopóki podstawa może się pojawić w parafrazy jako cecha definicyjna; inaczej mówiąc, dopóki znaczenie strukturalne jest akceptowane jako jeden ze składników znaczenia leksykalnego. Wszystkie inne formacje z motywacją asocjacyjną, zwłaszcza zaś takie, w których związek derywatu onomazjologicznego i podstawy oparty jest na przenośni lub porównaniu, nie będą przedmiotem analizy. Dla przykładu: derywat typu *stolarz*, parafrazowany «ten, kto robi stoły i/lub inne meble z drewna» znajdują się w analizowanym materiale, a już np. takie formacje jak *mrowie* «zbiór czegoś p r z y p o m i n a j ą c y m r ó w k i» (ze względu na liczebność i mało dostrzegalne zróżnicowanie) – zostaną potraktowane jako *n i e m o t y w o w a n e*.

ad c) Przy zestawianiu ciągów wyrazów *dużkoznaczących* dobrze jest brać pod uwagę każdy derywat polisemiczny tylko w jednym znaczeniu, traktowany bowiem jako leksem może się niekiedy znaleźć w różnych grupach synonimicznych. Tak np. *wycieraczka* w znaczeniu «urządzenie do wycierania wody z szyb samochodu» może być zestawiana z derywatem *wycior* «narzędzie do wycierania lufy broni palnej», natomiast w znaczeniu «przedmiot, o który wycieramy buty» nie jest podobna

¹¹ W związku z tym por. R. Grzegorzyczkowa, J. Puzynina, „Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego”, Warszawa 1979 r., s. 43, 44.

semantycznie do wyciora jako nazwa obiektu czynności, nie zaś – narzędzia. Leksem *wycieraczka* należy więc do dwóch kategorii słowotwórczych.

Z jeszcze większą ostrożnością należy traktować derywaty od *p o d s t a w* polisemicznych. Nieporozumieniem byłoby np. rozpatrywanie pod kątem synonimiczności derywatów *ciemność* i *ciemnota*, skoro występujące między nimi różnice znaczeniowe są jakby przedłużeniem wieloznaczności przymiotnika podstawowego poprzez zróżnicowanie sufiksalne (por. *ciemny* 1 < pozbawiony światła > i 2 < nie wykształcony, zacofany >).

Porównywanie znaczeń derywatów pogrupowanych w ciągi synonimiczne można również przeprowadzić metodą słowotwórczą, tzn. przez zestawianie odpowiednich parafraz. Pozwoli to ustalić wspólne i różne składniki znaczenia. Jednak parafrazy słowotwórczej skonstruowanej jako narzędzie do wykrywania synonimiczności derywatów musimy stawiać więcej wymagań, niż to się zwykle czyni. Słowotwórcze warunki poprawności parafrazy muszą być ponadto uzupełnione takimi, które pozwolą uczynić metajęzyk opisu rzeczywiście sprawnym narzędziem badawczym; należy się starać bezwzględnie wyeliminować wyrazy bliskoznaczne, wieloznaczne, a także wyrazy o przecinających się zakresach ze składu owych parafraz-definicji. W przeciwnym wypadku grozi to albo przypisaniem poszczególnym parom derywatów różnic *p o z o r n y c h* albo uznaniem podobieństwa znaczeniowego między formacjami za większe, niż jest w rzeczywistości.

Oto przykładowy zestaw zasad orzekania o niesynonimiczności, bliskoznaczności i równoznaczności poszczególnych grup derywatów:

a) Jeżeli różnica znaczeniowa wystąpi w parafrazy już na poziomie *genus proximum*, uznajemy badane formacje za niesynonimiczne.

Ze względu na to, że podział na kategorie jest podziałem dość ogólnym, obejmującym duże klasy leksemów, także ów *genus proximum* należy wyznaczyć dość ogólnie, aby nie wyodrębniać bardzo małych grup semantycznych, bez wyraźnych wyróżników słowotwórczych. Za *genus proximum* proponujemy więc uznać po prostu nazwę samej kategorii słowotwórczej lub podkategorii, jeżeli taka da się wyodrębnić.

b) Jeśli różnice znaczeniowe występują jedynie na poziomie *differentia specifica* (w członie odróżniającym), uznajemy analizowane derywaty za bliskoznaczne; owa relacja może mieć charakter *p o d r z ę d n y* (czyli być hiponimią), gdy w jednej z parafraz pojawia się element znaczeniowy, którego w drugiej brak, lub charakter *w s p ó l r z ę d n y*, gdy zamiast pewnego elementu znaczeniowego pojawia się inny składnik semantyczny.

c) Identyczność parafraz przesądza o równoznaczności struktur, czyli o synonimii absolutnej.

Jako uzupełnienie słowotwórczo-semantycznego kryterium klasyfikacji synonimów można pomocniczo wyzyskać kryterium dystrybucyjne, tzn. wymienności kontekstowej analizowanych derywatów, badanej już metodami niesłowotwórczymi. Po ustaleniu stopnia podobieństwa semantycznego derywatów można jeszcze badać zamienialność synonimów w tym samym kontekście, nie powodującą (zauważal-

nej) różnicy w znaczeniu, przy możliwych różnicach pragmatycznych (stylistycznych) i syntaktycznych.

Łączne zastosowanie obu kryteriów, semantycznego i dystrybucyjnego, pozwala wyodrębnić różne typy synonimii słowotwórczej (zob. tabela na s. 409).

W wyniku skrzyżowania semantycznego i kontekstowego kryterium synonimiczności otrzymaliśmy cztery główne typy synonimii słowotwórczej, oznaczone w tabeli cyframi rzymskimi:

Pierwszy typ charakteryzuje się identycznością znaczenia i całkowitą wymiennością kontekstową, tzn. możliwością zastąpienia jednego z elementów ciągu synonimicznego przez inny element bez jakiegokolwiek naruszenia gramatycznej struktury wypowiedzi. Taką synonimię J. Lyons określa jako kompletną i totalną (por. „Wstęp do językoznawstwa”, s. 490). Termin ten może być wykorzystany również przy opisie synonimii słowotwórczej.

Przykładami derywatów nie różniących się ani znaczeniem, ani sposobem użycia w tekstach mogą być pary *leśnik 2:leśniczy* (oba derywaty znaczą «zarządca obszaru leśnego – leśnictwa»); *lazik 1:lazęga 2* («ten, kto lubi łązić, włóczyć się»); *mądrala:mędredek* («ten, kto lubi się mądrzyć»); *wiertnik:wiertacz* («wykwalifikowany pracownik zatrudniony przy robotach wiertniczych»).

Drugi typ to – według terminologii J. Lyonsa – synonimia kompletna i nietotalna; derywaty związane taką właśnie relacją mają wspólne znaczenie i ograniczoną wymiennalność kontekstową. Owe ograniczenia są natury stylistycznej (różnica w typie tekstu), pragmatycznej (różnica w ocenie emocjonalnej określonego użytkownika języka) oraz syntaktycznej (różnica w sposobie łączenia się z innymi składnikami zdania, spowodowana np. odmiennością rekcji, rodzaju gramatycznego, konotacji itp.). Synonimia nietotalna jest zróżnicowana wewnętrznie właśnie ze względu na typ ograniczeń wymienności kontekstowej. W jej obrębie można wydzielić:

- synonimię dyssyntaktyczną (termin ten, podobnie jak i pozostałe, traktuję jako roboczy) – jeżeli derywaty różnią się cechami składniowymi;
- synonimię dyspragmatyczną – jeżeli derywaty różnią się nacechowaniem emocjonalnym lub zabarwieniem stylistycznym;
- synonimię semantyczną – jeżeli derywaty mają tylko wspólne znaczenie, natomiast inną składnię i inny zakres stosowania.

W grupie formacji dyssyntaktycznych umieścić można np. *chuligaństwo:chuliganeria* «zbiór chuliganów»; *zuchwałość:zuchwalstwo* «bycie zuchwałym»; różnią się one jedynie rodzajem gramatycznym; w parze *łopot:łopotanie* dochodzi jeszcze niemożność przyjmowania dopełnień narzędnikowych przez wyraz *łopot*.

Różnice wyłącznie pragmatyczne dostrzec można np. w parach *jaskrawość:jaskrawizna* (ujemna ocena przy *jaskrawiznie*); *wędrowiec:wędrownik* (drugi człon pary ma zabarwienie książkowe) czy *piękność:pięknisia* (wyraźne zabarwienie ironiczne drugiego derywatu).

Synonimia nietotalna semantyczna wymaga jeszcze większych ograniczeń w zakresie wymienności kontekstowej, derywaty różnią się bowiem zabarwieniem stylistycznym lub nacechowaniem emocjonalnym, a ponadto pewnymi cechami

składniowymi. Do tej grupy można zaliczyć np. derywaty *kocur:kocisko* (różnica stylistyczna i inny rodzaj gramatyczny), podobnie *skąpiec:skąpiradło*, *pijaczyna:pijaczysko*, *pocziwiec:pocziwina*, *matula:matczysko*. Formacje *urzędas:urzędnik* mają inne nacechowanie, przy czym struktura pejoratywna nie łączy się z przydawkami dopełniaczowymi (por. *urzędnik ministerstwa, ambasady, policji*).

Trzeci typ synonimii słowotwórczej to derywaty charakteryzujące się podobieństwem znaczeniowym i możliwością wystąpienia w tych samych kontekstach; jest to synonimia niekompletna i totalna (J. Lyons). Podobieństwo znaczeń może tu być rozumiane dwojako:

a) znaczenie jednego ze składników ciągu synonimicznego zawiera się w znaczeniu innego składnika ciągu, pozostają one w stosunku inkluzji; w parafrazie taki typ relacji będzie zilustrowany pojawieniem się pewnej cechy semantycznej w jednym tylko członie pary, podczas gdy drugi będzie jej pozbawiony, a co za tym idzie – ogólniejszy, nadrzędny. W literaturze językoznawczej przyjął się już termin *hiponimia* jako nazwa tej szczególnej bliskości¹².

W grupie hiponimów nie różniących się ani cechami syntaktycznymi, ani pragmatycznymi możemy umieścić np. derywaty *pakowarka* maszyna do pakowania i *pakownica* «maszyna do pakowania zapalek»; *fotograf* «ten, kto wykonuje fotografie (zawodowo)» i *fotografik* «ten, kto wykonuje fotografie o dużej wartości artystycznej».

J.D. Apresjan (por. „Semantyka ...”, s. 302) określa te różnice jako rodzajowo-gatunkowe.

b) Drugi typ podobieństwa znaczeniowego polega na pokrywaniu się pewnych podstawowych cech semantycznych badanych formacji oraz istnieniu cech swoistych dla każdego z analizowanych elementów ciągu synonimicznego; w odróżnieniu od podrzędności znaczeniowej, właściwej grupie piątej (oznaczenie arabskie), można tu mówić o *współrzędności* znaczeniowej. Przykłady derywatów: *stróż* («ten, kto strzeże domów lub innych budynków») – *strażnik* («ten, kto strzeże mienia (państwowego)») – *strażak* («ten, kto strzeże przed spalaniem»); *tekturnica* («maszyna do produkcji tektury systemem ciągłym») – *tekturówka* («maszyna do produkcji tektury systemem przerywanym»).

Wreszcie czwarty typ synonimii słowotwórczej charakteryzują różnice znaczeniowe i kontekstowe; jest to według J. Lyonsa – synonimia niekompletna i nietotalna.

Jeżeli mówimy o ograniczeniach wymienności kontekstowej w obrębie tej grupy derywatów, to musimy je traktować jako wtórne w stosunku do ograniczeń zdeterminowanych przez czynniki semantyczne. W przypadku hiponimów ta wymiennalność jest przede wszystkim jednostronna, tzn. wyraz nadrzędny, ogólniejszy, może być zastąpiony przez swój hiponim, nigdy odwrotnie. Różnice syntaktyczne, stylistyczne (pragmatyczne) należy traktować jako *kolene* ograniczenia wymienności.

¹²Por. J. Lyons, *op. cit.*, s. 498 i n. Traktowanie hiponimii jako podtypu synonimii może budzić uzasadnione wątpliwości, zupełnie poprawny byłby taki opis synonimii, w którym dla hiponimów miejsca nie ma. Jest to tylko kwestia założeń wstępnych.

Do bliskoznaczników zróżnicowanych składniowo można zaliczyć np. derywaty *ściernica* (· tarcza ścierna o ruchu obrotowym ·) – *ścierak* (· tarcza ścierna o ruchu posuwistym zwrotnym ·); *wiertło* (· urządzenie do wiercenia ręcznego ·) – *wiertarka* (· urządzenie do wiercenia mechanicznego ·); *przykrycie* (· to, co przykrywa jakąś powierzchnię ·) – *przykrywa* (· to, czym się przykrywa otwór górny ·); *lownia* (· miejsce łowienia zwierzyny uprzednio tam wpędzonej ·) – *lowisko* (· miejsce łowienia zwierzyny przebywającej zwykle na tym terenie ·); *handlarz* (· osoba trudniąca się prywatnie handlem ·) – *handlowiec* (· osoba trudniąca się handlem zawodowo ·; **handlowiec* czym). Wśród hiponimów o odmiennej składni znajdziemy m. in. derywaty *bicie się* – *bijatyka* (· bicie się wielu osób, chaotyczne ·), *bieganie* – *bieganina* (· bieganie nieukierunkowane, chaotyczne ·).

Sporadycznie tylko pojawiają się w analizowanym materiale bliskoznaczniki zróżnicowane stylistycznie (pragmatycznie) oraz takie, które różnią się i składnią, i zabarwieniem/nacechowaniem. Jest to wyraźny margines zjawiska; znaleziono na razie bardzo niewiele przykładów, które mogłyby się znaleźć w grupie dziewiątej i dwunastej (typu *pisanina* – *pisanie*, *pracownik* – *pracuś*; **pracuś* czego).

Jakie korzyści może przynieść wyczerpujący opis synonimów słowotwórczych w obrębie całych dużych klas derywatów, np. rzeczowników, przymiotników czy czasowników? Trudno je wszystkie wymienić (= przewidzieć), ograniczymy się więc tylko do hierarchicznego wyliczenia niewątpliwych:

1. Pozwoli spojrzeć na system słowotwórczy polszczyzny od strony jego ekonomiczności (jeżeli uzyskamy dane o zakresie realizowania synonimii przez poszczególne formanty, a ściślej – typy słowotwórcze); udział procentowy synonimów absolutnych będzie w s k a ż n i k i e m r e d u n d a n c j i s y s t e m o w e j;

2. Rozstrzygnie, czy synonimia na poziomie derywatów jest zjawiskiem seryjnym, systemowym, czy też bardzo nieregularnym, jednostkowym;

3. Ujawni ewentualne związki między typem derywacji a rodzajem synonimii słowotwórczej (hiponimia i cała grupa synonimów dyspragmatycznych wydają się np. jakby w naturalny sposób związane z modyfikacją);

4. Umożliwi ustalenie, czy zjawisko jednoznaczności lub bliskoznaczności derywacyjnej jest charakterystyczne dla pewnych odmian słownictwa (np. klasy leksemów nacechowanych emocjonalnie czy może terminów technicznych); czy owa zależność obejmuje też t y p y synonimów słowotwórczych;

5. Może dostarczyć interesujących danych do charakterystyki ilościowej zjawiska i jego uwarunkowań, w szczególności wyjaśnić np.:

– czy przynależność kategoriałna podstaw wpływa na liczebność synonimów słowotwórczych;

– które typy formantów tworzą najczęściej struktury synonimiczne (sufiksy? prefiksy? daczego?);

– czy istnieje uchwytty związek między liczebnością bądź zróżnicowaniem formalnym kategorii słowotwórczych a występowaniem synonimów.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że szczegółowe opracowanie zasygnalizowanych tu problemów (a także innych, które mogą wynikać w trakcie konkretnych prac) byłoby istotnym wzbogaceniem naszej wiedzy słowotwórczej i leksykologicznej.

SŁOWNIKI NA LEKCJACH JĘZYKA POLSKIEGO

I. W SZKOLE MIĘDZYWOJENNEJ

Próby wyszukiwania słowników na lekcjach języka polskiego należą do osiągnięć w dziedzinie rozwijania metod pracy nad kształceniem języka uczniów. Próby te (uzależnione od stanu leksykografii polskiej) nasiliły się w drugim dziesięcioleciu okresu międzywojennego.

SŁOWNIK POMOCĄ DLA NAUCZYCIELA

Początkowo widziano w słownikach pomoc dla nauczyciela, miały one być dla niego źródłem wiedzy, przekazywanej uczniom.

Stanisław Szober radził, aby nauczyciel sięgał w czasie przygotowywania się do lekcji między innymi do słowników: „Artykuł, który ma być z dziećmi przerobiony w szkole, nauczyciel musi sam przedtem uważnie przeczytać i rozpatrzyć się dokładnie w jego treści i formie językowej. I jedno, i drugie nieraz zmusza do sięgnięcia po encyklopedię i słownik [...]”¹ „Z dzieł słownikowych [...] wymienić należy *Słownik języka polskiego*, rozpoczęty przez J. Karłowicza, A.A. Kryńskiego i W. Niedźwieckiego, dziś wydawany przez W. Niedźwieckiego (dotychczas wyszło 6 tomów) Warszawa 1900–1915 i Z. Głogera *Encyklopedię staropolską*, 4 tomy”².

Podobne było początkowo stanowisko Jana Bilińskiego w jego „Nauczaniu języka polskiego”, by potem zmienił swoje zdanie. Uważał on, że słowniki są dostępne jedynie dla nauczyciela i jemu służą swoimi informacjami, dla niego są źródłem wiedzy, która ma być przekazana w klasie. Nauczyciel „musi wiedzę swoją ciągle kontrolować, pomnażać, szperać w słownikach i leksykonach, bo nieraz w najniższych klasach znaleźć może się w kłopotach [...] i jak objaśni [...] *myszkując po zamroczkach – kiedy w łapy dmucha*, jeżeli nie zajrzał do Słownika warszawskiego?”³ J. Biliński uważa, że nauczyciel powinien mieć stale pod ręką m. in. *Słownik warszawski*, *Encyklopedię S. Orgelbranda*, *Encyklopedię staropolską* Z. Głogera. Korzystanie stale z tych dzieł jest według niego konieczne z tego względu, że „obok rozlicznych wiadomości” nauczyciel musi „posiąść aktywne słownictwo o bardzo wielu rzeczach”.

SŁOWNIK POMOCĄ DLA UCZNIĄ

Stanowisko wobec słowników z czasem się zmieniło. Uznano, że powinny one służyć nie tylko nauczycielowi, ale i uczniowi. Wiąże się to oczywiście i ze zmianą metod nauczania w okresie prac nad reformą szkolną, zakończonych ogłoszeniem nowego programu nauczania⁴, i z żywym rozwojem leksykografii polskiej⁵.

¹ S. Szober, „Zasady nauczania języka polskiego w zakresie szkoły powszechnej i gimnazjum niższego”, wyd. 2 uzupełnione, Książnica Polska Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, Lwów–Warszawa 1923, s. 54.

² Tamże, s. 55, 56.

³ J. Biliński, „Nauczanie języka polskiego w niższym gimnazjum i wyższych klasach szkół powszechnych”, Poznań 1929, nakładem Komitetu Szkolnej.

⁴ Tamże, s. 74.

⁵ „Program nauki w publicznych szkołach powszechnych trzeciego stopnia z polskim językiem nauczania”, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Lwów 1934.

⁶ Do najczęściej wymienianych w opracowaniach metodycznych słowników należą M. Arcta *Ilustrowany słownik języka polskiego*, tegoż *Słownik wyrazów obcych*, A. Brucknera *Słownik etymologiczny*, R. Zawilińskiego *Dobór wyrazów bliskoznacznych i jednoznacznych*.

Na temat pracy ze słownikami sformułował aktualne do dziś uwagi Jan Biliński: „Minęły czasy, kiedy nauczyciel uważał siebie za jedyne źródło wiedzy ucznia. Szkoła nowoczesna chce w uczeniu rozwijać jak największą samodzielność, zaprawić go do umiejętności zdobywania nowej wiedzy”⁷. Omawiał też J. Biliński rolę słownika: „W szkole biernej nie znane wyrazy objaśniał uczniowi nauczyciel; obecnie wolimy nauczyć ucznia znajdować wytłumaczenie wyrazów tam, gdzie jest najobfitsze źródło wiedzy w tym względzie, skąd czerpać musi także i nauczyciel, w słowniku”⁸. Zwrócił uwagę na konieczność wdrożenia uczniów do sprawnego posługiwania się słownikiem pod względem technicznym oraz wyrobienia umiejętności wykorzystania zawartych w słowniku informacji. Skończył zaś pięknym pouczeniem: „Można powiedzieć, że dopiero z chwilą gdy człowiek umie ustosunkować się do tego źródła wiedzy językowej, jakim jest słownik, rozpoczyna się jego ś w i a d o m e wnikanie w język, czynne opanowywanie go i szacunek dla języka, który na wyrażenie różnorodnych stosunków życiowych umiał wytworzyć sobie tak ogromne bogactwo środków”⁹.

Pisząc o potrzebie pracy ze słownikiem, miał na myśli *Ilustrowany słownik języka polskiego* M. Arcta, którego trzecie wydanie ukazało się cztery lata (1929) przed wydaniem jego „Ćwiczeń słownikowych”.

Zafascynowanie J. Bilińskiego metodami ćwiczeń słownikowych i leksykografią zaowocowało pomysłem tworzenia przez uczniów i nauczycieli słowników na szkolny użytek. Uznał on, że „zbieranie zapasów słownych, zwrotów i ich odpowiedników, rejestracja słowna rzeczywistości musi być stałą troską szkoły”¹⁰, jej zaś przejawem opracowywanie słowników przez nauczycieli i przez uczniów. Słownik tworzony przez nauczyciela powinien zawierać „różne określenia rzeczy”, „sposoby wypowiedzania pewnych treści”, „formuły czy szablony mówienia”, które nauczyciel chce wprowadzić i opracować w ciągu nauki szkolnej i które mu się „w ciągu jego pracy z uczniem nawiną”. J. Biliński radzi, aby je zapisywać w zeszytach według następujących działów: 1. Stosunki z ludźmi. 2. Sfera duchowa (dzieła sztuki, obrazy, budowle, utwory literackie, przedstawienia, odczyty). 3. Sfera własnych, osobistych przeżyć, uczuć, pragnień. 4. Przyroda. 5. Życie praktyczne.

Słowniki tworzone przez uczniów powinny być według J. Bilińskiego skarbem słownym, ciągle się pomnażającym. Skarb ten uczniowie mają gromadzić w specjalnych zeszytach z odpowiednimi rubrykami. W nie wpisywać opracowywane w szkole lub w domu „określenia rzeczownikowe, przymiotnikowe, czasownikowe, z uwzględnieniem właściwości barwnych, głosowych, ruchowych itd. Każdą rubrykę – radzi – podzielić na dwie części, dla pomieszczenia w jednej określeń dosłownych, w drugiej przenośnych”¹¹. Zeszyt z zapisanym słownictwem ma uczeń traktować jak otwarte konto tematów i stale coś dopisywać. Autor żywił nadzieję, że praca nad tworzeniem słowniczka „wytworzy osobisty do wyrazów stosunek, rozwinięciem samodzielność ich spostrzegania”, że uczeń będzie „radośnie i twórczo kompletował swój słowniczek napotkanymi podczas czytania skarbami językowymi”¹².

Informacji na temat, jak pracowano ze słownikami na lekcjach, dostarczają opisy lekcji publikowane w międzywojennych czasopismach pedagogicznych, i tak np.:

Janina Fitowska-Przybyłowa wykorzystała słownik na lekcji, podczas której na podstawie tekstów z podręcznika zebrała z uczniami słownictwo sportowe. Gromadząc słownictwo, wyjaśniła każdy wyraz, wychodziła bowiem z założenia, że „koło każdego wyrazu powinna rozwijać się dyskusja wspomagana pomocami naukowymi w postaci: słowników, encyklopedii, dzieł sztuki, przeżrocz, ilustracji żywych okazów, modeli itp.”¹³

Prace ze słownikami dokładniej opisał Władysław Szyszkowski¹⁴. Przedstawił on kilka etapów wprowadzania różnych słowników na lekcji języka polskiego. Jego poczynania w tym względzie są do dziś przykładem do naśladowania. Zapoznawał więc W. Szyszkowski uczniów z danymi bibliograficznymi,

⁷ J. Biliński, „Ćwiczenia słownikowe”, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów 1933, s. 28.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. 19.

¹¹ Tamże, s. 14.

¹² Tamże, s. 15.

¹³ J. Fitowska-Przybyłowa, *Ćwiczenia słownikowe w gimnazjum nowego typu*, „Polonista” 1934, z. 1 i 2.

¹⁴ W. Szyszkowski, *Drugi okres pracy w I klasie gimnazjum*, „Polonista” 1934, s. 5 i 6.

przeznaczeniem, budową słownika. Słowniki umieścił w klasie, w szafce bibliotecnej, aby wszyscy potrzebujący uczniowie mogli w każdej chwili sięgnąć do nich. I tak na kolejnych lekcjach, poświęconych różnym działom nauczania języka polskiego, wprowadził W. Szyszkowski: *Słownik języka polskiego* J. Karłowicza, A.A. Kryńskiego, W. Niedźwieckiego, *Słownik etymologiczny* A. Brücknera, *Słownik wyrazów obcych* M. Arcta, *Dobór wyrazów bliskoznacznych i jednoznacznych* R. Zawilińskiego. Artykuł zakończył słowami: „uświadomiliśmy młodzieży wartość dzieł podręcznych, zwłaszcza słowników, wprowadziliśmy sposób ich używania [...]. Wielkie zainteresowanie zaś [...] daje rękojmię, że dzieła te nie będą martwą pozycją biblioteczną, ale istotną częścią składową warsztatu pracy młodocianych czytelników”¹⁵.

Lekcję wykorzystującą słowniki na godzinie nauki o języku opisał też Julian Kijas: Uczniowie w klasie zostali podzieleni na dwie grupy, jedna opracowała ze *Słownikiem etymologicznym* A. Brücknera, druga ze *Słownikiem warszawskim*; obie szukały wyjaśnienia znaczeń wyrazów *placić* i *grzeczny*, potem porównywały treść wyszukanych artykułów hasłowych i „w ten sposób został uczniom uprzyświecony dwojaki sposób patrzenia na znaczenie wyrazów”¹⁶.

Z pewnością ośmiotomowy *Słownik warszawski* ze względu na swoją objętość nie był zbyt wygodną pomocą naukową, toteż ukazanie się *Małego słownika języka polskiego* M. Arcta w 1935 r. przyjęto z uznaniem. Zenon Klemensiewicz na przykład od tej chwili nie zadowala się już obecnością słownika w klasowej szafce, postuluje w recenzji, aby każdy uczeń miał swój słownik. „W nauczaniu języka polskiego według nowego programu stał się słownik pomocą niezbędną zarówno przy lekturze, jak zwłaszcza we wszelkiego rodzaju ćwiczeniach w mówieniu i pisaniu, których pierwszorzędnym zadaniem aktywizować istniejące zasoby słów oraz pomnażać je nowymi nabytkami, a przez to kształcić sprawność językową i potęgować zdolność ekspresji. Dlatego ze wszech miar pożądanym by było, żeby każdy uczeń miał słownik i przy wszelkiej nadarzającej się sposobności mógł z niego umiejętnie korzystać”¹⁷.

II. W SZKOLE DZISIEJSZEJ

SŁOWNIK W PROGRAMACH SZKOLNYCH

Pierwsze dziesięciolecie po II wojnie światowej charakteryzuje się zastojem, jeśli chodzi o metodykę ćwiczeń w mówieniu i pisaniu oraz związaną z nimi pracę ze słownikami. Za naczelną celę nauczania języka polskiego uznano bowiem wtedy cele wychowawcze i poznawcze: „Kształtowanie naukowe poglądu na świat opartego na fundamencie współczesnych osiągnięć materializmu dialektycznego i historycznego”¹⁸. Z czasem wycofano się z tego kierunku pracy w szkole i w coraz większym stopniu uwzględniano w celach nauczania – cele kształcące. I tak w programie nauczania z 1959 r. za pierwszy cel nauczania języka polskiego uznano rozwój myślenia dziecka dokonujący się wraz z rozwojem mowy. W tym też programie w *Uwagach wstępnych* wzmianka o słownikach znajduje się wśród wyliczonych celów nauczania w zakresie lektury i ćwiczeń w mówieniu i pisaniu: „wdrażanie do posługiwania się książką, słownikiem, katalogiem bibliotecznym”¹⁹, a w programie działu *Podstawowe wiadomości o książce* dla klasy VI – polecenie: „Korzystanie z kalendarzy – informatorów i ze słowników językowych polskich i obcych (słownik ortograficzny, a w miarę możliwości słownik poprawnej polszczyzny, słowniki dwujęzyczne)”²⁰, dla klasy VII zaś: „Umiejętność posługiwania się encyklopedią, słownikiem wyrazów obcych, słownikami rzeczowymi”²¹.

Powyższe sformułowanie należy uznać za duże osiągnięcie, biorąc pod uwagę to, że w „Programie nauki w publicznych szkołach...”²² z 1934 r. znajduje się tylko jedna wzmianka na temat pracy ze słownikiem w klasie V, i to ze słownikiem ortograficznym.

¹⁵Tamże, s. 204.

¹⁶J. Kijas, *Pomoce szkolne przy nauce o wyrazach*, „Polonista” 1935, z. 3.

¹⁷Z. Klemensiewicz, *Mały słownik języka polskiego i Mały słownik wyrazów obcych* M. Arcta. Recenzja w „Polonista” 1936, z. 1, s. 31.

¹⁸„Program nauki w 11-letniej szkole ogólnokształcącej. Projekt. Język polski”, Ministerstwo Oświaty, Warszawa 1950.

¹⁹„Program nauczania w szkole podstawowej”, Ministerstwo Oświaty, Warszawa 1959, s. 166.

²⁰Tamże, s. 193.

²¹Tamże, s. 205.

²²„Program nauki w publicznych szkołach...” s. 119; „Zaznajamia się uczniów ze sposobem posługiwania się słownikami ortograficznymi”.

Niewątpliwy wpływ na zajęcie się autorów programów i metodyków pracą ze słownikami na lekcji miały ważne wydarzenia leksykograficzne, to jest wydanie w 1957 r. *Słownika wyrazów bliskoznacznych* pod redakcją S. Skorupki oraz ukazanie się w rok później pierwszego, z dziesięciu zapowiadanych, tomu *Słownika języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego i S. Skorupki. To dzieło dało podstawę do opracowania następnych słowników. W roku 1967 S. Skorupka wydaje *Słownik frazeologiczny*, adresowany m. in. do nauczycieli, a w rok później *Mały słownik języka polskiego*, w tymże roku ukazuje się *Słownik wyrazów obcych* pod redakcją S. Tokarskiego. Nie są to oczywiście wszystkie słowniki języka polskiego, bo w tych latach na przykład ukazało się kilka wydań *Słownika poprawnej polszczyzny* S. Szobera, w 1967 *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych* W. Kopalińskiego i w 1973 pierwsze wydanie *Słownika poprawnej polszczyzny* PWN pod redakcją W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej, wreszcie w 1978 trzypiętomowy *Słownik języka polskiego* pod redakcją S. Szymczaka.

Zwłaszcza słowniki S. Skorupki (a również jego cykl artykułów *Z zagadnień frazeologii*²³) oraz wypowiedź na temat ćwiczeń frazeologicznych w szkole przyczyniły się do dużych i ważnych zmian w kolejnych programach nauczania i metodyce nauczania języka polskiego, obejmujących nie tylko zalecenia pracy ze słownikami, ale wnikających w treści i układ programu nauczania języka polskiego i metody pracy polonistycznej. Tak więc na przykład w „Programie nauczania języka polskiego” z 1963 r. znajdujemy po raz pierwszy polecenie prowadzenia obok ćwiczeń słownikowych również ćwiczeń frazeologicznych, a w „Programie nauczania języka polskiego” z 1971 r. polecenia pracy ze słownikami wymienione są dwa razy: raz w dziale *Czytelnictwo i podstawy samokształcenia*, drugi raz – w dziale *Ćwiczenia słownikowo-frazeologiczne*.

Prawdziwą rewolucję w tej dziedzinie zrobił ostatni program języka polskiego²⁴. Wymienia się w nim w specjalnym podziale *Ćwiczeń w mówieniu i pisaniu (Ćwiczenia w korzystaniu ze słowników)* nie tylko rodzaje słowników, wprowadzanych w kolejnych klasach, ale i sposoby korzystania z nich oraz wykaz ważniejszych terminów leksykograficznych. Przyrost treści programowych związanych z pracą ze słownikami najlepiej ukazuje zestawienie kilku ostatnich programów nauczania.

SŁOWNIK W PRAKTYCE SZKOLNEJ

Rozwój leksykografii oraz idące za nim wymagania programów nauczania spowodowały wzrost zainteresowania się pracą ze słownikami nauczycieli i metodyków²⁵; oprócz artykułów ukazały się publikacje poświęcone sposobom pracy ze słownikiem na lekcji²⁶. Ostatnie zaś podręczniki, wydane po reformie, od klasy IV poczynając, zamieszczają bardzo dużo ćwiczeń opartych na pracy z różnymi słownikami języka polskiego.

Żeby jednak mogły zostać zrealizowane cele pracy ze słownikami języka polskiego, muszą być spełnione trzy warunki.

Pierwszy z nich to systematyczne posługiwanie się przez uczniów słownikami na lekcjach zgodnie z zaleceniami programu nauczania. Z pierwszym warunkiem łączy się ściśle trzeci, sformułowany na końcu.

Drugi warunek to pozwolenie uczniom na posługiwanie się różnego rodzaju słownikami w trakcie pisania wypracowań klasowych i prac maturalnych. Pozbawienie ucznia prawa do korzystania ze słowników podczas pisania wypracowań byłoby objawem niekonsekwencji nauczyciela. Uczy on bowiem posługiwania się słownikami, małuje korzyści płynące z posiadania sprawności w wybieraniu ze słowników

²³ *Z zagadnień frazeologii*, „Poradnik Językowy” 1953, z. 8–10; *Nauczanie frazeologii w szkole*, [w:] „W służbie, nauce i szkole. Księga pamiątkowa poświęcona Profesorowi Doktorowi Zenonowi Klemensiewiczowi”, Warszawa 1970.

²⁴ „Program szkoły podstawowej. Język polski”, zatwierdzony przez ministra oświaty i wychowania w dniu 27 VI 1983; opublikowany w całości, w ostatecznej wersji, [w:] „Polonistyka” 1985, nr 2.

²⁵ Na przykład Z. Jakubowska, *Słowniki na lekcjach języka polskiego*, „Polonistyka” 1963, nr 4; F. Blicharska, *O stosowaniu niektórych pomocy naukowych* [...], [w:] „Pomoce naukowe w pracy polonisty w szkole średniej”, pod red. B. Chrzęstowskiej, Warszawa 1969, M. Jaworski, *Słowniki w szkole*, „Nowa szkoła” 1970, z. 1.

²⁶ M. Nagajowa, „Ćwiczenia słownikowo-frazeologiczne w klasach V–VIII”, Warszawa 1972. Tu m. in. rozdziały: *Miejsce słowników w procesie nauczania języka polskiego*, *Technika i formy pracy ze słownikami*, *Rodzaje słowników i sposoby ich wykorzystywania w szkole*, *Przykłady ćwiczeń leksykograficznych*; J. Kobylińska, A. Dyduchowa, „Słowniki w nauczaniu języka polskiego”, Warszawa 1973.

Polecenia dotyczące prac ze słownikami w programach szkoły podstawowej

Programy nauczania z lat:		
1963	1971	1983
		Klasa V
-	Ćwiczenia w posługiwaniu się słownikiem wyrazów obcych. Korzystani: ze słowników ortograficznego i wyrazów obcych.	Posługiwanie się słownikiem ortograficznym oraz pod kierunkiem nauczyciela – podręcznym słownikiem języka polskiego i słownikiem wyrazów obcych. Wstępne informacje o układzie artykułu hasłowego w słowniku wyrazów bliskoznacznych i w słowniku wyrazów obcych, o przeznaczeniu tych słowników. Wybieranie do ćwiczeń ze słownikiem wyrazów obcych przykładów takich wyrazów, których znaczenia w artykule hasłowym są wyjaśnione w sposób zrozumiały dla ucznia. Posługiwanie się terminami: <i>artykuł hasłowy, żywa pagina</i> .
		Klasa VI
-	Ćwiczenia w posługiwaniu się [...] małym słownikiem języka polskiego, słownikiem frazeologicznym i słownikami specjalistycznymi. Korzystanie ze słowników (jak w kl. V) oraz ze słownika wyrazów bliskoznacznych.	Posługiwanie się słownikiem ortograficznym wraz ze zbiorem zasad pisowni i interpunkcji (również podczas pisania prac klasowych). Samodzielne posługiwanie się podręcznym słownikiem języka polskiego oraz pod kierunkiem nauczyciela słownikiem wyrazów bliskoznacznych. Budowa artykułu hasłowego w różnych słownikach wyrazów obcych. Samodzielne posługiwanie się słownikiem wyrazów obcych. Posługiwanie się terminami: <i>podhasło, indeks, odsyłacz, skrót</i> .
		Klasa VII
-	Ćwiczenia w posługiwaniu się [...] małym słownikiem języka polskiego, słownikiem frazeologicznym i słownikami specjalistycznymi. Korzystanie ze słowników jak w klasach poprzednich, ponadto z małego słownika języka polskiego i słownika frazeologicznego.	Samodzielne korzystanie ze słowników poznanych w klasach poprzednich. Budowa artykułu hasłowego w podręcznym słowniku języka polskiego i słowniku wyrazów bliskoznacznych. Korzystanie ze słownika poprawnej polszczyzny pod kierunkiem nauczyciela. Próby korzystania z tabel form fleksyjnych. Posługiwanie się słownikiem frazeologicznym pod kierunkiem nauczyciela.
		Klasa VIII
Ćwiczenia w posługiwaniu się [...] słownikami poprawnościowymi, słownikiem wyrazów obcych	Ćwiczenia w posługiwaniu się encyklopedią, słownikami językowymi i specjalistycznymi. Posługiwanie się słownikami – jak w poprzednich klasach. Zapoznanie uczniów ze słownikami i z poradnikami poprawnościowymi: np. <i>Słownik poprawnej polszczyzny</i> , „Poradnik gramatyczny”, „Język polski na co dzień”, „O kulturę słowa”.	Posługiwanie się słownikami poznanych w klasach poprzednich. Samodzielne posługiwanie się słownikiem frazeologicznym. Budowa artykułu hasłowego w tym słowniku. Samodzielne posługiwanie się słownikiem poprawnej polszczyzny. Omówienie zawartości tego słownika: hasła wyrazowe i problemowe, znaki i skróty. Korzystanie z tabeli form fleksyjnych. Samodzielne uzyskiwanie informacji zawartych w hasłach wyrazowych. Rodzaje kwalifikatorów w słownikach.

potrzebnych informacji i środków językowych, gdy zaś uczeń się znajdzie w sytuacji, w której może być najżywiej zainteresowany słownikiem, najdowodniej się przekonać o dobrodziejstwach płynących z jego wyzyskania, najpewniej wytwarzać nawyk sięgania po słownik, wtedy właśnie zabrania mu się do niego zaglądać. Tymczasem we współczesnej szkole wypracowanie i praca maturalna z języka polskiego nie są, jak dawniej bywało, sprawdzianem wiedzy i przyswojonych pamięciowo sposobów jej formułowania, lecz sprawdzianem umiejętności samodzielnego myślenia, sprawdzianem umiejętności oddania myśli w odpowiedniej formie językowej, sprawdzianem umiejętności posługiwania się różnymi słownikami języka polskiego, które po to właśnie są „by pomagać w formułowaniu myśli i w różnorodnym ujmowaniu ich w szatę językową”²⁷.

I na koniec – trzeci warunek, najistotniejszy. Aby praca ze słownikami mogła być realizowana, konieczne jest stałe wydawanie podręcznych słowników języka polskiego, wśród których najważniejsze w pracy polonistycznej są następujące: mały słownik języka polskiego, słownik wyrazów bliskoznacznych, słownik frazeologiczny, słownik wyrazów obcych, słownik poprawnej polszczyzny, słownik ortograficzny.

Dobrze by było, gdyby wymienione słowniki mogły być wydawane w wersji przystosowanej do potrzeb i możliwości intelektualnych uczniów szkoły podstawowej i zasobności kieszeni ich rodziców, każdy bowiem uczeń powinien mieć zestaw słowników w domowej bibliotece. Bez spełnienia tego warunku na nic się zdadzą najpełniej i najmądrzej sformułowane programy nauczania.

Właśnie mija 50 lat od chwili opublikowania cytowanych słów Zenona Klemensiewicza, a mimo upływu czasu brzmią one tak, jakby zostały napisane dzisiaj. „W nauczaniu języka polskiego według nowego programu stał się słownik pomocą niezbędną zarówno przy lekturze, jak zwłaszcza we wszelkiego rodzaju ćwiczeniach w mówieniu i pisaniu, których pierwszorzędnym zadaniem aktywizować istniejące zasoby słów oraz pomnażać je nowymi nabytkami, a przez to kształcić sprawność językową i potęgować zdolność ekspresji.

Dlatego ze wszech miar pożądanym by było, żeby każdy uczeń miał słownik i przy wszelkiej nadarzającej się sposobności mógł z niego umiejętnie korzystać”.

Maria Nagajowa

²⁷S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1967, s. 5.

WALERY PISAREK, „SŁOWA MIĘDZY LUDŹMI”. ILUSTROWAŁ JERZY FLISAK. WYDAWNICTWA RADIA I TELEWIZJI, WARSZAWA 1986

Walery Pisarek jest dobrze znany jako autor wielu prac poświęconych środkom masowego przekazu oraz ogólnie poprawności i kulturze języka. Jego kolejna książka jest jednak dość niezwykła, mówi bowiem głównie o skutecznym używaniu polszczyzny, tj. o skutecznym porozumiewaniu się ludzi.

W 9 rozdziałach przedstawia autor różne warunki i czynniki pomyślnego komunikowania się ludzi za pomocą języka. Nie odpowiada oczywiście na pytanie najważniejsze: jak myśleć? Owe uwarunkowania intelektualne przedstawia W. Pisarek w sposób przekonujący i dialektyczny zarazem: „Jeśli zaś myślimy niestarannie, chaotycznie i powierzchownie, to – mimo najlepszych intencji – mówimy i piszemy byle jak. Bylejakość tekstów sprzyja następnie bylejakości myślenia ich odbiorców. Tak powstaje spirala bełkotu” (s. 6).

W swoim omówieniu zwróć uwagę jedynie na wybrane kwestie. W rozdziale *Sztuka słuchania* chodzi o ukształtowanie „krytycznego słuchacza”, który powinien być przygotowany na to, że kierowane do niego (bezpośrednio lub pośrednio) wypowiedzi mogą służyć celom perswazyjnym. Takie wypowiedzi zawierają m. in. odpowiednie środki językowe, traktowane jako „chwyt” retoryczne, czasem jako cechy języka propagandy (zwłaszcza przeciwnika ideowego). Warto w związku z tym przytoczyć trafną opinię W. Pisarka, tak różną od ocen wielu językoznawców.

„Przedstawia się je [tzn. wspomniane środki językowe – J. P.] jako atrybuty >nowomowy<, ilustrując licznymi przykładami z przemówień, publicystyki czy oficjalnych dokumentów. Uważa się je za przejawy brudnej manipulacji świadomością słuchaczy lub czytelników. Tymczasem wymienionymi wyżej >chwytami< posługują się nie tylko wszyscy autorzy tekstów propagandowych i reklamowych, ale w ogóle wszyscy normalni ludzie (nawet dzieci), jeśli chcą kogoś do czegoś przekonać [...] Na przykład z ostrą krytyką różnych autorów (w tym także językoznawców) spotkał się język propagandy z lat siedemdziesiątych. Chętnie i często, nawiązując do G. Orwella, nazywano go >nowomową<. Jedną z potępianych charakterystycznych cech tego języka miałyby być użycie wyrazów wartościujących, tzn. nie tylko nazywających jakiś element rzeczywistości, ale też narzucających jego ocenę. Jak na ironię wyśmienitym przykładem wyrazów tego typu jest właśnie rzeczownik >nowomowa<, który przecież nie tylko nazywa pewną odmianę stylistyczną języka, ale także wyraża negatywny stosunek do niej. Kto więc nazywa język propagandy nowomową, sam się posługuje piętnowanymi przez siebie chwytami perswazyjnymi. Trudno ten paradoks wyjaśnić inaczej jak tylko tym, że ludzie nie odczuwają perswazyjności (>charakteru manipulatorskiego<) środków językowych użytych przez nich samych lub przez ich przyjaciół” (s. 32 – 33).

W rozdziale pt. *Rytuał i sens obradowania* znajdziemy bardzo ciekawy opis mechanizmu działania i przebiegu zebrań, bo przecież wszyscy uczestniczymy w rozmaitych spotkaniach, konferencjach, sympozjach, naradach, zjazdach, kongresach. Przedstawiono tu typologię uczestników zebrań – w sumie 21 typowych ról. Sam autor ostrzega zaś: „powstrzymajmy się przed wystąpieniami w charakterze agresora, złotoustego, poszukiwacza uznania, wesółka i upominacza o rzeczy mało ważne; zastanówmy się dobrze, czy na pewno mamy rację, kiedy kusi nas licho, by wystąpić w roli obrońcy, erudyty, przyspieszacza, obrońcy przegranej sprawy, odsyłacza do komisji i formalisty” (s. 55 – 56).

W rozdziale pt. *Słowem i gestem* m. in. próbuje autor odpowiedzieć na pytanie, czy w ogóle potrzebujemy „języka propagandy”, jeżeli rozumiemy przez to pojęcie „zbiór wyrazów i sposobów łączenia ich w zdania dostosowany do tworzenia tekstów propagandowych” (s. 62 – 63). Na tak postawione pytanie odpowiada on negatywnie. W przeciwieństwie bowiem np. do języka naukowego czy urzędowego skuteczność oddziaływania tekstu perswazyjnego (a szczególnie propagandowego) nie wymaga uświadomienia sobie przez czytelnika jego charakteru. Przeciwnie, czasem czytelnicza świadomość odbieranego tekstu zmniejsza

lub wręcz przekreśla jego perswazyjne działanie. Chodzi o to – i tu autor ma rację – że nasi autorzy „przyzwyczaili się przekonywać już przekonanych i teraz chodzą ze swoim prymitywnym językiem-wytrychem, zaskoczeni, że nie mogą trafić do ludzkiej świadomości” (s. 65).

Mówi się też tutaj o roli mimiki i szeroko rozumianej gestykulacji w komunikowaniu (zajmuje się tym nauka zwana kinemiką). Autor analizuje również ustalenia proksemiki, która bada znaczenie odległości między komunikującymi się osobami.

W *Zasadach skutecznego komunikowania* omawia autor ogólne i szczegółowe zasady nowoczesnej retoryki. Jeżeli zgodzimy się z tym, że należy mówić do rzeczy i do ludzi, wówczas trzeba oczywiście: unikać monotonii, zbyt szybkiego, ale i zbyt wolnego mówienia, jednostajności etc. Musimy zaś: mówić interesująco, mówić zrozumiale, mówić przekonująco. Słusznie też pisze autor: „niezrozumiałość wielu tekstów propagandowych spowodowana jest przede wszystkim ich zbyt długimi i skomplikowanymi zdaniami, nominalnością stylu oraz abstrakcyjnością i obcością słownictwa” (s. 83). Zawartość tego ważnego rozdziału sprowadził W. Pisarek do „sześciorga następujących, dość banalnych przykazań dla wszystkich zabierających publicznie głos:

- mów tylko wtedy, kiedy naprawdę masz coś ważnego do powiedzenia,
- mów do ludzi, a nie do protokołu,
- mów interesująco i pamiętaj o słuchaczach dorywczych,
- mów zrozumiale,
- mów poprawnie,
- mów przekonująco” (s. 87)

Słuszna jest też diagnoza autora: „Nośność społeczną wielu tekstów propagandowych ogranicza więc ich kancelaryjność, uczoność, abstrakcyjność, statyczność, bezkonfliktowość i dyrektywność” (s. 91).

Dwa ostatnie rozdziały mają charakter bardziej językoznawczy (*Kultura języka. Grzechy i grzeszki naszej mowy*). Kulturę języka rozumie autor jako „stopień znajomości środków językowych oraz sprawności w świadomym i krytycznym korzystaniu z nich” (s. 133–134). Przeciwstawia się przy tym ograniczeniu kultury języka jedynie do zwalczania błędów, co jest zresztą – jego zdaniem – postawą „stosunkowo świeżej daty”. W. Pisarek – powołując się na stare rozróżnienie B. Bernsteina (język rozwinięty i język „ograniczony”) oraz na upowszechnione przez Mirosławę Marody pojęcie „quasi-rozwiniętej” odmiany języka – uważa tę właśnie odmianę za bardzo groźną: „Jeżeli quasi-rozwinięta odmiana języka – charakteryzująca się rozwiniętą formą i ograniczoną treścią – rzeczywiście istnieje i ma szerszy zasięg społeczny, gotów jestem uznać ją za najgroźniejszego wroga kultury języka i myślenia narodowego” (s. 140). To chyba obawa przesadna! Ale już ocena stosunku poprawności i kultury języka jest trafna: „Poprawność, rozumiana jako brak błędów, nie jest ani celem ostatecznym kultury języka, ani nawet jednym z jej celów ostatecznych, ale tylko środkiem służącym lepszemu porozumiewaniu się ludzi, poprawniejszemu i pełniejszemu wyrażaniu myśli i uczuć, trafniejszemu rozumieniu tego, co inni mówią i piszą, skuteczniejszemu poznawaniu świata oraz precyzyjniejszemu i owocniejszemu myśleniu o nim” (s. 147).

Obszerny i bardzo interesujący rozdział ostatni zawiera rejestr grzechów naszej mowy, które uszeregowano w następującej kolejności: pretensjonalność, rozwlekłość, uległość wobec mody, nieuzasadnione pożyczki zagraniczne, błędy składniowe, błędy w odmianie wyrazów i tworzeniu pochodnych form wyrazów, błędna wymowa. Czytelnik znajdzie tu bardzo dużo ciekawego materiału językowego, przedstawionego przystępnie i dowcipnie, co nie jest częstą zaletą rozmaitych poradników. Na przykład kłopoty z kobietami w języku opisywane są następująco: „Często się zdarza, że sekretarka przyjmuje telefon towarzyszką sekretarza. Jeżeli zaś osobą, która chce rozmawiać z towarzyszką sekretarza Kowal, jest kobieta o nazwisku Ptak, a sekretarka nosi nazwisko Bieniek, mógłby ktoś powiedzieć, że *Bieniek łączy Ptak = Kowal*, albo też że *rozmowa Ptak = Kowal dzięki Bieniek dochodzi do skutku*. Na szczęście jeszcze trudno się nam z tym pogodzić” (s. 203).

Jeżeli chodzi o konkretne rozstrzygnięcie poprawnościowe, niewiele znalazłem spraw wątpliwych czy też dyskusyjnych. Autor jest bowiem świetnym fachowcem, a swoją książkę przygotował starannie.

– Rzeczownik *pasjonat* aprobowany jest przez W. Pisarkę tylko w swoim pierwotnym znaczeniu: < człowiek łatwo wpadający w gniew, w rozdrażnienie, w pasję >. Jednakże nowe, drugie znaczenie tego wyrazu (< człowiek ogarnięty pasją, mający jakieś hobby >) jest już nie tylko bardziej rozpowszechnione niż pierwsze, ale także znajduje uzasadnienie w wieloznaczności wyrazu podstawowego *pasja*.

– Zbyt rygorystycznie oceniane są pewne zapożyczenia z angielskiego, np.: *long-play, hit, slajd, thriller*. Sądzę, że należy je tolerować nie tylko w środowiskowych odmianach polszczyzny. Są one już ponadto rejestrowane w polskich słownikach (notabene: wyraz *longplay* pisany jest już bez łącznika).

– Autor nie różnicuje spójnikowych użycy wyrazów *howiem, jednak, zaś* (s. 191). Według SPP tylko *zaś* musi wystąpić na drugim lub trzecim miejscu zdania podrzędnego, *howiem* i *jednak* – raczej powinny wystąpić.

– Potępia się tu zwrot typu *napotkać na opór* (s. 196). Tymczasem rację ma, moim zdaniem, Danuta Buttler, kiedy pisze: „czas już zrewidować to rozstrzygnięcie, nie odpowiadające współczesnemu uzusowi”¹. Trzeba zatem dopuścić również: *napotkać na trudności, przeszkody*, podobnie jak: *przejąć przez most, dojść do celu*.

– Podobnie należy ocenić czasowniki *czekać* i *oczekiwać* (s. 196). Obecnie nie da się utrzymać zalecenia: *czekać na coś, oczekiwac czegoś, kogoś*. O wyrazach tych pisze słusznie D. Buttler, że „są one dziś używane wymiennie, w identycznych kontekstach”. Wystąpiła natomiast wtórna różnica stylistyczna oraz ciekawe przesunięcie znaczeniowe². Przykład: *Spokojnie oczekiwac na pomoc* rejestruje już SJP S. Szymczaka.

– Forma żeńska *zawiasa* jest jednak dopuszczalna (s. 200), choć określana w słownikach jako „rzadka” (por. SPP, SOJP S. Szymczaka).

– Przez przekorę chyba występuje W. Pisarek przeciw rzeczownikowi *specyfika* (s. 201). Najnowsze słowniki notują ten wyraz bez komentarzy (por. SOJP, SJP S. Szymczaka).

– Potępiane tu formy *zjednuje, zjednywa* (s. 218) są rejestrowane w SPP i SOJP S. Szymczaka.

– Nazwiska męskie na *-e* (typu *Lange*) ilustruje autor tylko formami dopełniacza i celownika: nie podaje zaś form narzędnika i miejscownika, które mogą sprawiać kłopoty.

W sumie znajdziemy w tym rozdziale około 500 błędów i usterek językowych, które – zdaniem autora – „współcześnie częściej niż inne występują w polskich tekstach mówionych, a zwłaszcza pisanych” (s. 231). W. Pisarek powołuje się na wyniki analiz języka prasy wykonywanych przez Ośrodek Badań Prasoznawczych w latach 1958 – 1983, materiały Redakcji Językowej PRiTV oraz własne zbiory przykładów. Są to zatem „błędy i usterki językowe jakby z cenzusem, dyplomowane”; stanowią one „około 80% wszystkich błędów i usterek w dziedzinie słownictwa, składni, odmiany i wymowy we współczesnych wypowiedziach publicznych” (s. 231 – 232). Jako wieloletni współpracownik wspomnianej Redakcji Językowej potwierdzam słuszność tych ocen, choć oczywiście w ostatnich latach pojawiły się już nowe zjawiska językowe „z cenzusem i dyplomowane”.

Książkę W. Pisarka czyta się z prawdziwą przyjemnością. Wypada się też zgodzić z ostatnim zdaniem *Wstępu*: „Troska o polską mowę to także troska o polskie myślenie”.

Jerzy Podracki

EUGENIUSZ GRODZIŃSKI, „JĘZYKOZNAWCY I LOGICY O SYNONIMACH I SYNONIMII”. OSSOLINEUM 1985

Trudno jest przejść obok tej książki obojętnie zarówno ze względu na zastosowaną w niej metodę, jak i prezentowane poglądy. We *Wstępie* autor pisze, że jest ona przeznaczona dla żądnych wiedzy laików. Ma to być usprawiedliwieniem sposobu ujęcia zjawiska synonimii, nazwanego metodą syntetyczną. Polega ona na „przedstawieniu problemów w postaci krótszej i we własnej interpretacji autora, choć oczywiście na podstawie całokształtu funkcjonujących w danej tematyce poglądów naukowych”.

Kompozycyjnie rozważania Eugeniusza Grodzińskiego oparte są na przeciwstawieniu synonimii w oczach językoznawców – synonimii widzianej przez logików. Najważniejszą różnicą między przedstawicie-

¹D. Buttler, „Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny”, Warszawa 1976, s. 131.

²Tamże, s. 75.

lami obu dyscyplin naukowych jest według niego traktowanie synonimów jako bliskoznaczników przez językoznawców, a jako jednoznaczników przez logików. Autor przemilcza jednak fakt, że inaczej rozumieją oni pojęcie znaczenia, co nie może pozostać bez wpływu na różne pojmowanie wszystkich zjawisk, które są z nim związane.

Druga różnica między językoznawcami i logikami w ujęciu synonimii polega według autora na tym, że synonimy w językoznawstwie to tylko wyrazy, w logice zaś – zarówno leksemy, jak i zdania. O tym, że także językoznawcy zajmują się równoznacznością lub bliskoznacznością innych elementów języka niż leksemy świadczą liczne prace dotyczące synonimii składniowej. E. Grodziński uważa jednak, że ich autorzy nie rozumieją, co znaczy synonimia i mylnie nazywają synonimami składniowymi to, co powszechnie jest znane jako parafrazy. Niemożliwe, aby znając te prace, mógł przeczyć istnieniu synonimów składniowych, gdyż nie są nimi równoznaczne albo bliskoznaczne zdania, lecz równoznaczne lub bliskoznaczne struktury syntaktyczne.

Jak więc widać, najważniejsze różnice między językoznawczym i logicznym ujęciem synonimii pokazane w książce są dyskusyjne i z pewnością wymagają powtórnego przeanalizowania.

Bardzo powierzchowne jest również przedstawienie różnych sposobów definiowania synonimów przez językoznawców. Na podstawie lektury prac dotyczących synonimii językowej autor wyróżnia cztery typy definicji synonimów. W pierwszym są one traktowane jako wyrazy równoznaczne, w drugim i trzecim – jako równoznaczne lub bliskoznaczne, przy czym typ drugi preferuje równoznaczniki, które są nazywane synonimami w ściślejszym (węższym) sensie lub synonimami absolutnymi (czystymi). W czwartej grupie definicji synonimów językowych są one uznawane za bliskoznaczniki.

Dokonując takiej klasyfikacji, autor bierze pod uwagę wyłącznie tę część definicji, która dotyczy znaczenia. Pomija różne rozumienie różnokształtności synonimów, mimo że jest to jeden z najważniejszych problemów lingwistycznych, jaki pojawia się przy opisie synonimii. Trzeba bowiem znaleźć skuteczne kryterium oddzielania synonimów od wariantów i ekwiwalentów językowych, zdecydować, czy na przykład równoznaczne wyrazy należące do różnych gwar terytorialnych, np. podhalańskie *grule*, wielkopolskie *pyry* i ogólnopolskie *ziemiaki* lub gwar środowiskowych, np. *opylić* i *sprzedać*, są synonimami stylistycznymi, czy też ekwiwalentami. Różne stanowiska autorów w tym względzie nie są przez Grodzińskiego opisane, mimo że zarówno w pracach cytowanego w książce S. Skorupki, jak i nie cytowanego (a szkoda!) J. Filipca stanowią one jedno z kryteriów klasyfikacji synonimów. Brak odwołania się do książki J. Filipca, do rozważań R. Bailly'ego oraz do bardzo wielu innych prac poświęconych synonimii jest podyktowany prawdopodobnie wyborem metody syntetycznej. Nie jest jednak zrozumiałe, dlaczego przytoczane przez autora definicje synonimii pochodzą w większości ze słowników i encyklopedii wydawanych w różnych krajach lub, jak to jest w wypadku J. Lyonsa i S. Ullmana, – z podręczników ogólnych, w których temu zjawisku jest poświęcany zaledwie jeden rozdział. Autorów tych wszystkich definicji nazywa E. Grodziński badaczami synonimii. Nic bardziej mylącego – w najlepszym razie są oni badaczami języka, z badaczy synonimii został wymieniony tylko S. Skorupka.

Oczywiście, taki dobór prac musiał się odbić na rzetelności opisu zarówno synonimii, jak i jej rozumienia przez lingwistów. Widać zresztą wyraźnie, że wszelkie odwołania do innych autorów mają na celu wyłącznie ilustrowanie własnych poglądów i klasyfikacji. Wszyscy, którzy mają odmienne zdanie niż Grodziński, są albo pomijani, albo krytykowani. Tak dzieje się na przykład z oceną znanej pracy J.D. Apresjana, który za synonimy uważa w niej nie tylko wyrazy, ale także dłuższe wyrażenia językowe, zwroty i zdania. Grodziński pisze m.in.: „*Nie ma na świecie pracy trudniejszej niż zbudowanie słownika. – Zbudowanie słownika to najtrudniejsza praca na świecie.* Apresjan przytacza w tym przykładzie dwa zdania będące wzajemnymi parafrazami i twierdzi, że między nimi zachodzi stosunek synonimii. Temu twierdzeniu stanowczo się sprzeciwiamy, uważając je za błędne. Jeżeli dwa przytoczone przed chwilą zdania pozostają w stosunku synonimii, to oznacza to, że są one synonimami, lecz tego Apresjan wyraźnie nie twierdzi”. Skąd taka interpretacja, trudno powiedzieć. Zdania te pozostają w stosunku synonimii, ponieważ zawierają synonimy, a nie dlatego, że są synonimiczne.

Te i inne rozważania na temat rozumienia synonimii przez językoznawców są zawarte w dwóch pierwszych rozdziałach książki. Dwa kolejne poświęcone są synonimom w oczach logików, których najbardziej reprezentatywnymi przedstawicielami są, według E. Grodzińskiego, R. Carnap i W. Quine.

Carnap za synonimy uznaje wyrażenia równoważne czyli w jego rozumieniu takie, które mają ten sam zakres. Ponieważ w logice wszystkie zdania o tej samej wartości logicznej uważane są za tożsame zakresowo, więc równoważne są wszystkie zdania prawdziwe oraz wszystkie zdania fałszywe bez względu na ich treść. Wyrażenia synonimiczne, które nie stanowią zdań, muszą natomiast spełniać warunek wymienności w zdaniach bez zmiany ich wartości logicznej.

Jednak nie każda równoważność jest dla logików synonimią. Według R. Carnapa synonimiczne są tylko wyrażenia L-równoważne, czyli takie, których równoważność wynika z semantycznych reguł języka i nie wymaga żadnej weryfikacji pozajęzykowej. Najczęściej są to wyrazy lub wyrażenia oraz ich definicje, i to takie definicje, które zawierają tylko istotne, a nie przypadkowe cechy definiowanego przedmiotu. Oprócz wyrażeń L-równoważnych istnieją jeszcze wyrażenia F-równoważne, czyli równoznaczne faktycznie, odnoszące się do tego samego fragmentu rzeczywistości pozajęzykowej. Te jednak nie są na razie uznawane za synonimy.

Podobnie traktuje synonimy W. Quine, chociaż używa innej terminologii. Synonimię nazywa koekstensywnością z mocy języka, czyli zjawiskiem polegającym na równozakresowości wyrażeń, ustalonej nie za pomocą badań empirycznych, ale na podstawie znajomości systemu językowego. Synonimiami według logików są więc oprócz definicji i wyrażeń definiowanych także zdania takie, jak na przykład: $5 > 4$ i *Matka jest starsza od syna*.

Ograniczenia tej koncepcji wprowadzane w późniejszym czasie opisał E. Grodziński w osobnym rozdziale zatytułowanym: *Tendencje likwidatorskie w synonimice logicznej. Rudolfa Carnapa „intensjonalny izomorfizm”*. Jak wynika z tytułu, znów na pierwszym planie umieszcza autor rozważania R. Carnapa, który wprowadził kilka uzupełnień do swojego poprzedniego ujęcia synonimii. Przede wszystkim uznał, że synonimy muszą należeć do różnych języków oraz muszą mieć analogiczną strukturę. W ten sposób każdy człon takiego wyrażenia lub zdania musi być L-równoważny do odpowiadającego mu członowi wyrażenia porównywanego z nim. Przykładem mogą być wyrażenia: 7 oraz $5 + 2$, które nie są synonimami, gdyż pierwsze z nich nie jest strukturą złożoną, drugie natomiast jest, i w związku z tym nie da się porównywać poszczególnych elementów wchodzących w ich skład. Nie są też synonimami wyrazy *trójkąt* i *trójbok*, gdyż mimo iż człon *trój* jest identyczny w obu wyrazach, to jednak człon *kąt* nie jest L-równoważny z członem *bok*.

Nie była to ostatnia wersja opisu synonimii przez R. Carnapa. Kolejne zmiany doprowadziły go do uznania za synonimy wyrażeń F-równoważnych, czyli odnoszących się do tego samego fragmentu rzeczywistości pozajęzykowej, np. nazw *Gwiazda Poranna* i *Gwiazda Wieczorna*.

W. Quine również zmienił swoje rozumienie pojęcia synonimii, jednak inaczej niż R. Carnap. Za synonimy uznał tylko tzw. synonimy bodźcowe, czyli reakcje na ten sam bodziec, np. zdania: *Pali się!* i *Pożar!*, które są odpowiedzią na nagłe dostrzeżenie płomieni trawiących czyjś dobytek.

Fakt, że w wypadku R. Carnapa E. Grodziński ograniczył się tylko do jednej książki, pt. *Meaning and Necessity* sprawia, że zawarte w niej rzekomo trzy koncepcje rozumienia synonimii wydają się różnymi interpretacjami tego samego ujęcia. Przejście od L-równoważności do F-równoważności w opisie synonimii mogło być zabiegiem wyłącznie kompozycyjnym, a to, co autor nazywa koncepcjami likwidatorskimi w synonimice logicznej, to tylko ograniczenia jednej koncepcji, a nie jej likwidacja.

Jedynym logikiem wymienionym w książce, który zaprzeczył istnieniu synonimii, jest N. Goodman. Jego wyjaśnienia nazywa jednak E. Grodziński dziwaczną argumentacją, nie dopuszczając tym samym poglądów, które odbiegają zbyt od jego własnych przekonań.

Kolejne rozdziały książki dotyczą wymienności synonimów w kontekście, ich stosunku do różnych relacji logicznych zachodzących między nazwami oraz związku synonimii z wieloznacznością wyrazów. Zajmuje się autor także etymologią synonimów i ich łączliwością, osobny rozdział poświęca synonimii wyrazów niesamodzielnych, a na koniec jeszcze raz wraca do rozróżnienia synonimów i parafraz. Ta część pracy charakteryzuje się znaczną przewagą materiału przykładowego nad rozważaniami teoretycznymi.

Co do wymienności synonimów E. Grodziński słusznie podkreśla, że testu tego nie stosuje się do stałych związków frazeologicznych. Wynika to z definicji frazeologizmu, więc poświęcanie tej oczywistej prawdy tak dużo miejsca, jak to zrobił autor, wydaje się niecelowe. Wątpliwości budzą także wymieniane przez niego pary wyrazów bliskoznacznych, takie jak: *rzodkiew* – *rzodkiewka*, *wilk* – *wilczur*, *fortepian* – *pianino*. Zgodnie z tradycyjną definicją przytaczaną m.in. we *Wstępie do Słownika wyrazów bliskoznacznych*

S. Skorupki, wyrazy bliskoznaczne mają częściowo pokrywające się zakresy znaczenia. Nie spełniają tego warunku wyrazy przytoczone wyżej. Aby to stwierdzić, nie jest konieczne stosowanie testu wymienności, który według autora książki decyduje o tym, że mimo iż są to wyrazy bliskoznaczne (nie wiadomo dlaczego), to nie są synonimami. Niepotrzebne wydaje się również wyróżnianie dwóch typów bliskoznaczności, gdyż drugi z nich, dotyczący wyrazów, które charakteryzują się dużym stopniem podobieństwa desygnatów, nie może być w ogóle nazywany bliskoznacznością. Pojęcie to dotyczy przecież języka, nie rzeczywistości, a podobieństwo między fortepianem i pianinem stanowi część świata pozajęzykowego. Jest to zresztą podobieństwo tego samego typu, co między garnkiem i patelnią albo między jabłkiem i gruszką, chociaż nikt nie uznałby nazw tych przedmiotów za wyrazy bliskoznaczne. Wprawdzie E. Grodziński sam dochodzi do tego, pisząc, że takie bliskoznaczniki „wypadnie w całości zaliczyć do kategorii wyrażen różnoznaczących”, później zaś nazywa je quasi-synonimami. Po co w takim razie wcześniej zaliczał je do bliskoznaczników wbrew tradycji i zdrowemu rozsądkowi? Jest to nie tylko niepotrzebne rozdymanie książki, lecz również wprowadzanie w błąd czytelnika, który zgodnie z przeznaczeniem książki ma nie być znawcą przedmiotu.

Nie wszystkie też przykłady wyrażen równoznacznych podane w pracy można za takie uznać. Wątpliwości budzą m. in. pary: *drąg* – *palka*, *przestrach* – *przerażenie*, *szczebel* – *stopień* (chyba że chodzi o znaczenia przenośne), *sprawiedliwy* – *sluszny* oraz *przedwczoraj* – *onegdaj*, których znaczenia z całą pewnością nie są tożsame. Wśród wyrazów, których zakresy pozostają w stosunku inkluzji, znalazła się natomiast taka para, jak: *mąż*, i *małżonek*. Tłumaczenie, że *małżonek* to mąż zasługujący na szacunek swojej żony i innych osób nie jest chyba zgodne z odczuciem większości użytkowników polszczyzny. Wyraz *małżonek* ma ograniczone użycie – pojawia się tylko w zwrotach konwencjonalnych i jest nacechowany nie emocjonalnie, ale stylistycznie. Ciekawe są rozważania na temat wyrazów, których zakresy krzyżują się, np. *ksiądz* i *zakonnik*, *wojownik* i *bojownik*, czy *gardzić* i *lekceważyć*. Trudno zgodzić się jednak z autorem, że ostatnia para to synonimy. To, że są stosowane wymiennie może świadczyć, co najwyżej, o używaniu ich w niewłaściwym znaczeniu, co zdarza się użytkownikom polszczyzny bardzo często.

Najciekawsze przykłady znalazły się w rozdziale zestawiającym synonimie i wieloznaczność wyrazów. Szkoda jednak, że autor nic nie napisał o różnicy między wieloznacznością i polisemią, która była opisywana przez językoznawców wielokrotnie i z pewnością pomogłaby w interpretacji takich wyrazów, jak: *szklanka* – «naczynie» i *szklanka* – «ilość czegoś», *głowa* – «część ciała ludzkiego» i *głowa* – «osoba stojąca na czele jakiejś zorganizowanej społeczności ludzkiej».

W rozdziale poświęconym etymologii synonimów autor próbuje znaleźć zależność między budową słotwórczą wyrazów a ich różnoznaczącością lub równoznacznością. Pisze m. in., że synonimami nie mogą być wyrazy należące do różnych części mowy. Oczywiście, mogłyby nimi być takie pary, jak np. *biały* – *białość*, *czytać* – *czytanie*, gdyby nie test wymienności w kontekście, który wyklucza ich synonimiczność. O tym jednak autor nie pisze, ograniczając się do wyjaśnienia, że przyczyną tego jest wspólne znaczenie rodzajowe wyrazów każdej części mowy, „którego nie mają wyrazy należące do innej części mowy”. Jak widać, wyjaśnienie niezbyt dobre, bo wśród rzeczowników można znaleźć nie tylko nazwy przedmiotów, lecz również nazwy cech oraz nazwy czynności.

Synonimami nie mogą być także według E. Grodzińskiego wyrazy współnordzenne, które mają antonimiczne przedrostki – są one bowiem antonimami. Co jednak w takim razie zrobić z parą: *podjechać* i *nadjechać* (na przykład o pociągu)? A przecież takich par można we współczesnej polszczyźnie znaleźć bardzo dużo.

Interpretując kolejne derywaty pod kątem ich synonimiczności, bardzo często podaje autor nie istniejące przedrostki i przyrostki, np. *-ycielka* w wyrazie *nauczycielka*, *-mak* w wyrazie *pismak*, *-ność* w wyrazie *łącność* oraz *-liwość* w wyrazie *łączliwość*. Rzeczownik *nauczycielka* jest motywowany przez wyraz *nauczyciel*, a nie *nauczyć*, można więc w nim wyodrębnić sufiks *-ka* a nie *-ycielka*, *łącność* pochodzi od przymiotnika *łączny*, a *łączliwość* od *łączliwy* i oba zawierają przyrostek *-ość*, zaś *pismak* został utworzony od *pisma* za pomocą formantu *-ak*. Niewłaściwe wyodrębnianie formantu prowadzi często autora do mylnych wniosków. *Pisarz* i *pismak* nie są na przykład ilustracją różnoznaczącości wyrazów wynikającej z różnego znaczenia przyrostków, za których pomocą zostały utworzone. Sufiksy *-arz* i *-ak* mają bowiem to samo znaczenie – «wykonawcy czynności», podobnie jak w wyrazach *wędkarz* i *rybak*. Różne znaczenie mają natomiast w wyrazach *pisarz* i *pismak* tematy słotwórcze, które są tematami fleksyjnymi wyrazów: *pisać* i *pismo*.

Co do łączliwości synonimów E. Grodziński zgadza się z poglądami większości językoznawców, że może być ona różna. Wielu uzupełnień wymaga jednak wyjaśnienie, czym są związki zgody i rzędu, którymi synonimy mogą być połączone z innymi wyrazami.

Wracając w ostatnim rozdziale do stosunku synonimów i parafraz, pisze autor o różnych modelach składniowych, na których opierają się parafrazy. W pracach wielu językoznawców te właśnie modele są używane za synonimy składniowe. Podobnie jak wyrazy są one faktami systemu a nie mowy, gdyż są dane z góry, a nie doraźnie tworzone przez użytkowników języka.

Najwięcej wątpliwości budzi jednak niekonsekwencja w potraktowaniu frazeologizmów, które raz są uważane za synonimy, a raz za parafrazy. Zależy to wyłącznie od tego, czy mają jednowyrazowy odpowiednik o tym samym znaczeniu, czy też nie. Na przykład zwroty: *podpierać się nosem*, *padać na nos*, *być na ostatnich obrotach* są według E. Grodzińskiego parafrazami, gdyż nie ma w polszczyźnie wyrazu, który znaczyłby dokładnie to samo, co owe zwroty, ale już połączenia: *skoczyć po rozum do głowy*, *pójść do głowy po rozum* są synonimami, ponieważ istnieje wyraz *zastanowić się* tożsamy z nimi znaczeniowo. A przecież stałe związki frazeologiczne są od dawna uważane przez językoznawców za jednostki leksykalne, a więc znaczeniowo odpowiadające pojedynczym wyrazom, nawet jeśli wyrazów takich nie ma w polszczyźnie. Kryterium jednowyrazowości przynajmniej jednego członu w ciągu synonimicznym, który stosuje autor książki, jest nie do przyjęcia także z tego powodu, że nikt dotąd nie podał zadowalającej definicji wyrazu i właściwie nie wiadomo, co to jest wyraz. Wiadomo natomiast, co to jest leksem, i dziwne jest, że E. Grodziński nie skorzystał z tego wygodnego przy opisie synonimii terminu.

Książka *Językoznawcy i logicy o synonimach i synonimii* zawiera wiele partii dyskusyjnych. Szkoda, że nie dostrzega tego autor, który w sposób arbitralny rozstrzyga wiele kwestii i gotów jest potępić każdego, kto śmiałyby myśleć inaczej. Z tego też powodu niebezpiecznie jest adresować tę książkę do laików. Owszem, przyda im się przystępny opis poglądów logików i językoznawców na synonimii, jednak śmiało – oryginalnie – interpretacje tych poglądów przez wielu z nich zostaną uznane za własne, co nie pozostanie bez wpływu na ich poziom wiedzy, zwłaszcza że wiele pojęć autor rozumie zupełnie inaczej niż każe polska tradycja lingwistyczna.

Elżbieta Wierzbicka

PRACE NAUKOWE PROFESORA STANISŁAWA SKORUPKI Z LAT 1935 – 1985

1935

1. *Ekspresja głosek w języku polskim*, PJ 1935/36, z. 3, s. 68 – 72.
2. (Rec.) J. Sykulski, „Przyczyny i rodzaje błędów i pomyłek językowych”, Warszawa 1934; PJ 1935, z. 2, s. 38 – 40. *Listy do Redakcji*, PJ 1935/36, z. 1, s. 32.

1936

3. *Jak powstaje tom uzupełniający (suplement) Słownika warszawskiego*, PJ 1936/1937, z. 4 – 5, s. 73 – 76.
4. *Kuchnia w przenośniach* PJ, 1936/1937, z. 3, s. 53 – 56.
5. *Wartość ekspresywna stopniowania przymiotników*, PJ 1936/1937, z. 7 – 8, s. 132 – 136.

1938

6. *Przenośnie z zakresu pojęć religijnych i kościelnych w języku polskim*, PJ 1938/1939, z. 9 – 10, s. 169 – 173.

1945

7. *Lużycanie i ich język*, GL 1945, nr 99.
8. *Połabianie i ich język*, GL 1945, nr 83.
9. *Wspólnota językowa słowiańszczyzny zachodniej*, GL 1945, nr 57.

1946

10. „Fonetyka języka polskiego”, cz. I – II, skrypt dla studentów, Warszawa 1946/1947, Instytut Pedagogiczny ZNP, 120 s.
11. „Zwroty i wyrażenia przenośne w języku potocznym”, Towarzystwo Naukowe KUL, Wykłady i przemówienia, Lublin 1946, nr 8, 22 s.

1948

12. *Przenośnie z zakresu pojęć lekarskich*, PJ 1948, z. 1, s. 12 – 16.
13. (Rec.) *Nowy przekład Pisma Świętego (ks. Eugeniusza Dąbrowskiego)*, „Dziś i jutro” 1948, nr 23, s. 6.

1949

14. *Elementy formalne humoru w języku*, PJ 1949, z. 6, s. 21 – 26.
15. *Nowe metody akustycznych badań samogłosek*, Sprawozdanie z Posiedzenia KJ TNW III, 1949, s. 101 – 115.
16. *Obserwacje nad językiem dziecka*, Sprawozdanie z Posiedzenia KJ TNW III, 1949, s. 116 – 144.
17. *Przenośnie w języku potocznym*, PJ 1949, z. 1, s. 5 – 14.
18. *Przenośnie w języku potocznym (dokończenie)*, PJ 1949, z. 2, s. 5 – 11.
19. *Synonimiczne grupy wyrazowe*, PJ 1949, z. 3, s. 15 – 18.
20. *Synonimiczne grupy wyrazowe*, PJ 1949, z. 4, s. 24 – 28.
21. *Synonimiczne grupy wyrazowe*, PJ 1949, z. 5, s. 12 – 17.

22. (Rec.) *Co piszą o języku?* Seweryn Pollak, „Z zagadnień teorii przekładu poetyckiego”. *Prace Polonistyczne, seria VI*, Łódź 1948; PJ 1949, z. 6, s. 33–34.

1950

23. *Kompozycja grup frazeologicznych*, PJ 1950, z. 4, s. 19–25.
 24. *Poprawność stylistyczna grup frazeologicznych*, PJ 1950, z. 6, s. 1–4.
 25. *Prace leksykograficzne a badania języka i stylu poetyckiego*, Pam. Lit. XLI, 1950, t. 2, s. 469–484.
 26. *Synonimiczne grupy wyrazowe*, PJ 1950, z. 1, s. 16–22.
 27. *Synonimiczne grupy wyrazowe*, PJ 1950, z. 2, s. 12–16.
 28. *Synonimiczne grupy wyrazowe*, PJ 1950, z. 3, s. 20–25.
 29. *Z dziejów frazeologii polskiej*, Biuletyn PTJ X, 1950, s. 165–166 (streszczenie referatu).
 30. (Rec.) *Co piszą o języku?* W. Taszycki, „Powstanie i pochodzenie polskiego języka literackiego”; PJ 1950, z. 4, s. 31–32.

1951

31. *Dobór wyrazowy a dobór frazeologiczny*, PJ 1951, z. 1, s. 17–21.
 32. *Nowy słownik języka polskiego*, PJ 1951, z. 2, s. 7–11.
 33. *Synonimiczne grupy wyrazowe*, PJ 1951, z. 3, s. 17–22.
 34. *Synonimiczne grupy wyrazowe*, PJ 1951, z. 4, s. 18–23.
 35. *Synonimiczne grupy wyrazowe*, PJ 1951, z. 5, s. 12–20.
 36. *Synonimiczne grupy wyrazowe. Przymiotniki I*, PJ 1951, z. 8, s. 17–21.
 37. *Synonimiczne grupy wyrazowe. Przymiotniki II*, PJ 1951, z. 9, s. 18–22.
 38. *Synonimiczne grupy wyrazowe. Przymiotniki III*, PJ 1951, z. 10, s. 16–21.
 39. A. A. Antonowskaja, „Wielki Mourawi” (powieść), t. I (Z języka rosyjskiego tłum.: cz. I – M. Mongirdowa, cz. II – M. Dąb). Teksty archaizowane opracował S. Skorupka, ilustracja M. Berezowska, okładkę projektował A. Porębski, Warszawa 1951, 527 s.

1952

40. *Frazeologia a semantyka*, PJ 1952, z. 7, s. 9–16.
 41. *Frazeologia a semantyka (dokończenie)*, PJ 1952, z. 8, s. 17–25.
 42. *Organizacja i technika prac słownikowych*, PJ 1952, z. 2, s. 1–10.
 43. *Stan i zadania leksykografii polskiej*, PJ 1952, z. 9, s. 1–6.
 44. *Stan i zadania leksykografii polskiej (dokończenie)*, PJ 1952, z. 10, s. 5–13.
 45. *Synonimiczne grupy wyrazowe. Przymiotniki IV*, PJ 1952, z. 1, s. 15–18.
 46. *Synonimiczne grupy wyrazowe. Przymiotniki IV (ed.)*, PJ 1952, z. 3, s. 28–32.
 47. *Typy połączeń frazeologicznych*, PJ 1952, z. 5, s. 12–20.
 48. *Typy połączeń frazeologicznych (dokończenie)*, PJ 1952, z. 6, s. 14–25.
 49. *Z zagadnień frazeologii*. Sprawozdania z Posiedzeń KJ TNW IV, 1952, s. 147–180.
 50. (Rec.) H. Koneczna, W. Zawadowski, „Przekroje rentgenograficzne głosek polskich”, Warszawa 1951, PJ 1952, z. 7, s. 31–34.
 51. (Rec.) W. Taszycki, „Najdawniejsze zabytki języka polskiego”, BN, seria I, nr 104, wyd. III, Wrocław 1951; PJ 1952, z. 1, s. 19–20.

1953

52. *Z zagadnień frazeologii: I Bogactwo frazeologiczne języka*, PJ 1953, z. 8, s. 3–10.
 53. *Z zagadnień frazeologii: II. Wyrazy a rzeczy. III. Zjawisko leksykalizacji. IV. Zmienność połączeń frazeologicznych*, PJ 1953, z. 9, s. 17–27.
 54. *Z zagadnień frazeologii: V. Repliki wyrazowe i frazeologiczne*, PJ 1953, z. 10, s. 6–13.
 55. *Z zagadnień leksykografii: I. Synonimika*, PJ 1953, z. 2, s. 7–14.

56. *Z zagadnień leksykografii: I. Synonimika* (cd.), PJ 1953, z. 3, s. 17–23.
 57. *Z zagadnień leksykografii: I. Synonimika* (dokończenie), PJ 1953, z. 4, s. 21–25.

1954

58. *Wyrazy bliskoznaczne i ich wartość stylistyczna: I. Typy wyrazów bliskoznacznych*, PJ 1954, z. 4, s. 8–15.
 59. *Wyrazy bliskoznaczne i ich wartość stylistyczna: II. Użycie stylistyczne wyrazów bliskoznacznych*, PJ 1954, z. 5, s. 13–19.
- (Red.) PJ, miesięcznik Redakcji Słownika Języka Polskiego, Warszawa, komitet redakcyjny: W. Doroszewski (red. nac.), H. Koneczna, S. Skorupka, S. Słoński, S. Stieber, W. Taszycki (sekr. red), W. Pomianowska. Od 1971 (od z. 5) organ Towarzystwa Kultury Języka.
 - (Red.) *Słownik wyrazów obcych*, pod red. Z. Rysiewicza (oprac. leksykograficzno-polonistyczne S. Skorupka), wyd. I–XII, Warszawa 1954–1967, 720 s.

1955

60. *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, PJ 1955, z. 8, s. 293–304.
 61. „*Studia nad budową akustyczną samogłosek polskich*”, Komitet Językoznawczy PAN, *Prace Językoznawcze*, Wrocław 1955, nr 5, 197 s.

1956

62. *Prace na słownikiem współczesnego języka polskiego*, PJ 1956, z. 1, s. 8–21.

1957

63. „*Słownik wyrazów bliskoznacznych*”, pod red. S. Skorupki, wyd. I–X, Warszawa 1957–1985, 448 s.
 64. *Wstęp*. [w:] *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, pod red. S. Skorupki wyd. I–X, Warszawa 1957–1985, s. V–XI.

1958

65. *Elementy stylu potocznego*, PJ 1958, z. 8, s. 381–392.
 66. *Frazeologia a składnia*, Biuletyn PTJ XVII, 1958, s. 97–114.
 67. *Idiomatyzmy frazeologiczne w języku polskim i ich geneza*, Sławińska Filologija. Sbornik statiej III, Moskwa 1958, s. 124–155.
 68. *Język polski. Wiadomości i ćwiczenia z zakresu słownictwa, frazeologii i stylistyki. Klasa X*, wyd. I–X, Warszawa 1958–1967, 139 s.
- (Red.) *Słownik języka polskiego*, redaktor naczelny W. Doroszewski, zastępca redaktora naczelnego S. Skorupka, t. I–XI, Warszawa 1958–1969.
 - (Red.) S. Szober, *Słownik poprawnej polszczyzny*, wyd. III, uzupełnione, komitet redakcyjny: W. Doroszewski, S. Skorupka, J. Tokarski, B. Wiczorkiewicz, Warszawa 1958, 857 s. (wyd. IV–VIII uzupełnione, Warszawa 1963–1971).

1959

69. H. Kurkowska i S. Skorupka, „*Stylistyka polska. Zarys*”, wyd. I, Warszawa 1959, 368 s. (wyd. II–IV, Warszawa 1964–1974, 400 s.)

1960

70. *Frazeologia a stylistyka*, PJ 1960, z. 3, s. 97–111.

1961

71. *Kronika* (Jubileusz prof. M. Rudnickiego), PJ 1961, z. 3, s. 138–139.
 72. *Profesor Witold Doroszewski jako badacz naukowy i popularyzator kultury języka*, PJ 1961, z. 5, s. 193–202.
 73. *Synonimiczne nazwy czynności oznaczające powątpiewanie*, PJ 1961, z. 2, s. 49–58.
 74. *Ten, który uczy mówić*, „itd” 1961, nr 13, s. 2–3.

1962

75. *Pomoce dydaktyczne w nauczaniu języka polskiego cudzoziemców*, PJ 1962, z. 3, s. 97–107.
 76. *Sylwetki naukowe członków PAN: Witold Doroszewski*, „Życie Nauki” 1962, z. 4, s. 37–41.
 77. *W służbie nauki (Charakterystyka działalności naukowej prof. dr Haliny Konecznej)*, „Biuletyn Fonograficzny”, Poznań 1962, nr 5, s. 3–10.

1963

78. *Profesor Witold Doroszewski jako badacz i kierownik naukowy*, PF XVIII, 1963, cz. 1, s. VII–XXV.
 • (Red.) PF, redaktorzy tomu: H. Koneczna, S. Skorupka, t. XVIII: cz. 1, Warszawa 1963, LVI + 250 s., cz. 2, Warszawa 1964, 456 s., cz. 3, Warszawa 1964, 356 s., cz. 4, Warszawa 1965, 410 s.

1964

79. *Adam Antoni Kryński (1844–1932)*, [w:] „Z dziejów polonistyki warszawskiej”, Warszawa 1964, s. 181–185.
 80. *Hasło: Frazeologia*, [w:] „Wielka encyklopedia powszechna”, t. IV, PWN, Warszawa 1964.
 81. *Redaktor Zofia Lempicka*, PJ 1964, z. 6, s. 237–240.

1965

82. S. Skorupka i S. Szlifersztejnowa, *Podstawy pracy redakcyjnej nad słownikiem*, [w:] *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*, t. I, A-N, redaktor naczelny H. Koneczna, W. Doroszewski, zastępcy redaktora naczelnego: S. Skorupka i S. Szlifersztejnowa, Wrocław – Warszawa – Kraków 1965, s. VIII–XXI.
 83. *Z zagadnień frazeologii porównawczej*, PF XVIII, 1965, cz. 4, s. 119–130.
 • (Red.) *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*, t. I, A-N, redaktor naczelny: H. Koneczna, W. Doroszewski, zastępcy redaktora naczelnego: S. Skorupka, S. Szlifersztejnowa, Wrocław – Warszawa – Kraków 1965, XXIV + 515 s.

1966

84. *Ce que l'on entend par idiomatisme*, [w:] „Annales Instituti Philologiae Slavicae Universitatis Debreceniensis de Lodovico Cossuth Nominat”, Debrecen 1966, t. VI, s. 163–166.
 85. *Czy tylko Akademia Literatury?*, ŻW 1966, nr 134, s. 3.
 86. (Rec.) W. Doroszewski, „Wśród słów, wrażeń i myśli. Refleksje o języku polskim”, Warszawa 1966, 476 s.; NK 1966, nr 18, s. 1124–1127.
 87. (Rec.) B. Wieczorkiewicz, *Słownik gwary warszawskiej XIX wieku*, Warszawa 1966, 487 s.; NK 1966, nr 9, s. 561–563.

1967

88. *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I, Warszawa 1967, 788 s.

1968

89. *Frazeologia w „Pamiętnikach Jana Chryzostoma Paska”. Ogólna charakterystyka.* [w:] „Symbolae Philologicae in honorem Vitoldi Taszycki”. Wrocław 1968, s. 315–326.
90. „Język polski. Wiadomości i ćwiczenia z zakresu słownictwa, frazeologii i stylistyki”. podręcznik dla klasy II liceum ogólnokształcącego, techników i liceów zawodowych, wyd. I, Warszawa 1968, 100 s. (wyd. II, 1969; wyd. III 1970; wyd. IV 1970; wyd. V 1971; wyd. VI 1973).
91. P. Bagiński, J. S. Kopczewski, K. Skalska, S. Skorupka, „Język polski”, podręcznik dla klasy II trzyletniej zasadniczej szkoły zawodowej, Warszawa 1968, 343 s. (rozdział *Wiadomości i ćwiczenia z zakresu słownictwa, frazeologii i stylistyki*, s. 189–234).
92. P. Bagiński, J. S. Kopczewski, S. Skorupka, „Język Polski”, podręcznik dla klasy II dwuletniej zasadniczej szkoły zawodowej, wyd. I, Warszawa 1968, 344 s. (rozdział *Wiadomości i ćwiczenia z zakresu słownictwa, frazeologii, stylistyki i kultury języka*, s. 287–340); wyd. II–IV, 1969–1972; wyd. V–VII, 1973–1974.
93. *Mały słownik języka polskiego*, pod redakcją S. Skorupki, H. Auderskiej, Z. Lempickiej, Warszawa 1968, XXIV + 1034 s. i nast. wyd.
94. *Poprawność frazeologiczna połączeń wyrazowych*, PJ, z. 8, s. 385–392.
95. *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. II, Warszawa 1968, 905 s.
96. *Wstęp*, [w:] *Mały słownik języka polskiego*, pod red. Stanisława Skorupki, Haliny Auderskiej, Zofii Lempickiej, Warszawa 1968, s. V–XXIV.
97. (Rec.) *Słownik języka Adama Mickiewicza*, redaktorzy naczelni: K. Górski i S. Hrabec, t. I 1962, t. IV 1965 (redaktor tomów K. Górski, recenzent tomów S. Hrabec); PJ 1968, z. 1, s. 40–42.
98. (Rec.) Stefan Reczek, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Wrocław – Warszawa – Kraków, XVII + 933 s.; NK 1968, nr 14, s. 963–965.
99. (Rec.) Jan Safarewicz, „*Studia językoznawcze*”, Warszawa 1967, 368 s.; NK 1968, nr 2, s. 95–96.

1969

100. P. Bagiński, J.S. Kopczewski, S. Skorupka, „Język polski”, Podręcznik dla klasy III trzyletniej zasadniczej szkoły zawodowej, wyd. I, Warszawa 1969, 223 s. (rozdział *Wiadomości i ćwiczenia z zakresu kultury języka*, s. 207–229); wyd. II–IX, 1970–1977.
101. *O języku pism publicystycznych Jędrzeja Śniadeckiego*, AHM 1969, nr 32, s. 43–52.
102. *Podstawy klasyfikacji jednostek frazeologicznych*, PF XIX, 1969, s. 219–226.
103. *Profesor dr Zenon Klemensiewicz*, ŻW 1969, nr 81–82, s. 6.
104. *Witold Doroszewski*, NK 1969, nr 3, okł. s. III.
• (Red.) PF XIX, 1968, tom poświęcony VI Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Pradze, 1968, komitet redakcyjny: W. Doroszewski, S. Skorupka, M. Szymczak, J. Tokarski, W. Kupiszewski (sekretarz).

1970

105. *Nauczanie frazeologii w szkole*, [w:] „W służbie nauce i szkole. Księga pamiątkowa poświęcona Profesorowi Doktorowi Zenonowi Klemensiewiczowi”, Warszawa 1970, s. 281–287.
• *Wypowiedź o planach pracy naukowej* (wywiad), „Językoznawca” 1970, nr 21–22, s. 200.
• (Red.) PF XX, 1970, tom poświęcony pamięci prof. dr Haliny Konecznej, komitet redakcyjny: W. Doroszewski, S. Skorupka, M. Szymczak, J. Tokarski.

1971

106. (Rec.) *Przysłowiowy thesaurus*, „Rocznik Literacki 1969”, Warszawa 1971, s. 383–387.
• (Red.) PF XXI, 1971, Komitet redakcyjny: W. Doroszewski, S. Skorupka, M. Szymczak, J. Tokarski.

1972

107. *Idiomatyzmy frazeologiczne we współczesnym słownictwie polskim*, PJ 1972, z. 3, s. 121–132.
108. (Rec.) „Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich”, t. II, „Rocznik Literacki 1970”, s. 370–373.
109. *Prace leksykograficzne Jana Baudouina de Courtenay*, PF XXII, 1972, s. 41–48.
110. *Łączliwość naturalna wyrazów w związkach frazeologicznych*. [w:] „Symbolae polonicae in honorem Stanisłai Jodłowski”, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972, s. 165–172.
111. *Synonimy wyrazowe i synonimy frazeologiczne w słowniku synonimicznym*, PF XXIII, 1972/1973, s. 151–163.
- (Red.) PF XXII, 1972, komitet redakcyjny: W. Doroszewski, S. Skorupka, M. Szymczak, J. Tokarski.

1973

112. *Struktura frazeologiczna w językach słowiańskich* (streszczenie referatu w języku francuskim, [w:] VII Międzynarodowy Kongres Słowistów, Warszawa 21–27 VIII 1973. Streszczenia referatów i komunikatów”, PWN, Warszawa 1973, s. 116–118.
113. *Struktura frazeologiczna w językach słowiańskich*, PJ 1973, z. 5–6, s. 253–258.
114. *O metodach badań języka autorów*, „Przegląd Humanistyczny” 1973, nr 5, s. 33–45.
115. „Język polski”, podręcznik do nauki o języku dla klasy II liceum ogólnokształcącego, techników i liceów zawodowych, wyd. I, Warszawa 1973, 78 s., (wydanie II–X, Warszawa 1974–1984).
- (Red.) *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*, t. II, O-Ż, redaktor naczelny: H. Koneczna, W. Doroszewski, zastępcy redaktora naczelnego: S. Skorupka i S. Szlifersztejnowa, Wrocław – Warszawa – Kraków 1973, 795 s.
 - (Red.) PF XXIII, 1973, tom poświęcony VII Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów, Warszawa 21–27 VIII 1973, komitet redakcyjny: W. Doroszewski (redaktor naczelny), S. Skorupka, M. Szymczak, J. Tokarski, W. Kupiszewski (sekretarz).

1974

116. „Język polski”, Podręcznik do nauki o języku dla klasy III liceum ogólnokształcącego, techników i liceów zawodowych, wyd. I, Warszawa 1974, 112 s. (wyd. II–XI, Warszawa 1975–1983).
117. *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I–II, wyd. II–IV, Warszawa 1974–1985.
- (Red.) PF XXIV, 1974, komitet redakcyjny: W. Doroszewski (redaktor naczelny), W. Kupiszewski (sekretarz), S. Skorupka, M. Szymczak, J. Tokarski.

1975

118. (Rec.) *Dzielo Aleksandra Brücknera*. Aleksander Brückner, „Początki i rozwój języka polskiego”, wybór prac pod red. M. Karasia, bibliografię i skorowidz zestawil M. Woźny, Warszawa 1974, 560 s., tabl. I; NK 1975, nr 6.
119. *Umgangssprachliche und idiomatische Ausdrücke und Wendungen im „Pan Tadeusz” von Adam Mickiewicz*, „Zeitschrift für Slavistik”, Band XX, Berlin 1975, Heft 1, s. 63–74.

1976

120. *Dorobek naukowy i dydaktyczny Prof. Dra Bronisława Wieczorkiewicza*, PF, XXVI, 1976, s. 205–210.
121. *Witold Doroszewski – uczoney i człowiek*, PJ 1976, z. 3, s. 110–117.
122. *Frazeologia porównawcza języków słowiańskich. Struktura formalna i semantyczna związków frazeologicznych*, „Slavica Slovaca”, ročník 11, 1976, číslo 1, s. 33–38.
123. *Język żyje* (wywiad dla „Głosu Pracy” przeprowadzony i opracowany przez Jerzego Wójcika), „Głos Pracy” 1976, nr 170.

124. *Wieloznaczność związków frazeologicznych*, PJ 1976, z. 5, s. 217–223.
125. *Rozwój języka w trzydziestolecu Polski Ludowej jako wyraz przemian w świadomości społecznej. Trzydziestolecie PRL w Uniwersytecie Warszawskim*, Wydawnictwa UW 1976, s. 77–86.
- (Red.) PF XXVI, 1976, komitet redakcyjny W. Doroszewski (redaktor naczelny), W. Kupiszewski (sekretarz), M. Szymczak, J. Tokarski, (S. Skorupka).

1977

126. *Mikucki Stanisław* (artykuł bibliograficzny), [w:] *Polski słownik bibliograficzny*, 1977, s. 171–172.
- (Red.) PF XXVII, 1977/1978, komitet redakcyjny: W. Doroszewski (redaktor naczelny), W. Kupiszewski (sekretarz), S. Skorupka, M. Szymczak, J. Tokarski.

1978

127. *Teoretyczny i metodologiczny aspekt badań językoznawczych profesora Witolda Doroszewskiego*, Biuletyn PTJ XXXV (1977), 1978.

1979

128. *Składnia a wieloznaczność związków frazeologicznych*, „Opuscula Polono-Slavica” 1979, s. 353–358.
- (Red.) PF XXVIII, 1979, komitet redakcyjny W. Kupiszewski (sekretarz), S. Skorupka, M. Szymczak (redaktor naczelny), J. Tokarski, P. Zwoliński.

1980

129. *Andrzej Sieczkowski jako slawista, polonista i popularyzator kultury języka*, PJ 1980, z. 8, s. 401–409.
- (Red.) PF XXIX, 1980, komitet redakcyjny: M. Szymczak (redaktor naczelny), W. Kupiszewski (sekretarz), S. Skorupka, J. Tokarski, P. Zwoliński.

1981

130. *Rola Samuela Bogumila Lindego w leksykologii i leksykografii polskiej* PF. XXX, Warszawa 1981, s. 49–57.
- (Red.) PP XXX, 1981, komitet redakcyjny: W. Kupiszewski (sekretarz), S. Skorupka, M. Szymczak (redaktor naczelny), J. Tokarski, P. Zwoliński.

1982

131. *Profesor Jan Tokarski – uczonec i pedagog*, „Polonistyka” 1982, nr 3 (197), s. 236–239.
132. *Klasyfikacja jednostek frazeologicznych i jej zastosowanie w leksykografii*, [w:] „Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej”, Warszawa 1982.
133. *Łączenie wyrazów w grupy synonimiczne*, PF. XXXI, 1982, s. 135–141.
134. *Rozwój frazeologii w ostatnim sześćdziesięcioleciu*, [w:] „Język polski i językoznawstwo polskie w sześćdziesięcioleciu niepodległości (1918–1978)”, Wrocław 1982.
- (Red.) PF XXXI, 1982, Profesorowi Janowi Tokarskiemu w czterdziestą rocznicę Jego pracy naukowej tom ten składają w hołdzie przyjaciele, koledzy, uczniowie. Komitet redakcyjny: M. Szymczak (redaktor naczelny), W. Kupiszewski (sekretarz), S. Skorupka, J. Tokarski, P. Zwoliński.

1983

135. *Rozmowa z prof. Stanisławem Skorupką*, (wywiad P. Bagińskiego w cyklu „W pracowniach uczonych”), „Polonistyka” 1983, nr 3 (203).
136. *Nota redakcyjna*, [w:] Jan Nieciślaw Baudouin de Courtenay, „Dziela wybrane”, t. V: „Pisma polonistyczne i slawistyczne” – redaktor tomu S. Skorupka, Warszawa 1983, s. 7–11.

137. *Czynniki modyfikujące znaczenie związków frazeologicznych*, „Roczniki Humanistyczne” 1982 – 1983, t. XXX – XXXI, z. 6, s. 272 – 274 (Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL).
138. *Wspomnienie o profesor Halinie Konecznej*, PJ 1983, s. 111 – 112.
139. *Droga życiowa i naukowa Profesora Jana Tokarskiego*, PJ 1983, s. 462 – 467.
140. (Rec.) *Słownik języka polskiego PWN*, t. I: A-K, Warszawa 1978, t. II: L-P, Warszawa 1979, t. III: R-Ż, Warszawa 1981; PJ 1983, s. 622 – 626.

1984 – 1985

141. *Przysłowia a wyrażenia i zwroty przysłowiowe*, PF XXXII, 1984 (1985), s. 359 – 364.
142. *Stan i perspektywy rozwoju frazeologii porównawczej w Polsce [w:] „Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej” (II)*, PAN – Komitet Słowianoznawstwa, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1985, s. 7 – 15.
(Red.) PF XXXII, 1985, tom poświęcony pamięci Profesora Doktora Przemysława Zwolińskiego, komitet redakcyjny: W. Kupiszewski (sekretarz), S. Skorupka, M. Szymczak (redaktor naczelny).

OBJAŚNIENIA SKRÓTÓW

AHM	– Archiwum Historii Medycyny
Biuletyn PTJ	– Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego
BN	– Biblioteka Narodowa
GL	– „Gazeta Lubelska”
NK	– „Nowe Książki”
Pam. Lit.	– „Pamiętnik Literacki”
PF	– „Prace Filologiczne”
PJ	– „Poradnik Językowy”
Sprawozdania z Posiedzeń KJ TNW	– Sprawozdania z posiedzeń Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydział I Języka i Historii Literatury
ŻW	– „Życie Warszawy”

NOWE CZASOWNIKI

I. DERYWATY SUFIKSALNE

„Chiński filozof Konfucjusz, zapytany co by zrobił, gdyby został potężnym władcą, odpowiedział, że zacząłby od wielkich reform i poszukiwań językowych. Jeśli wysłownienie nie jest ściśle – pisał – wówczas to, co chcielibyśmy osiągnąć, pozostaje nie osiągnięte”¹.

Dążenie do ścisłości w formułowaniu myśli, obok tendencji do skrótowego ich wyrażania, to dwa z głównych motorów rozwoju języka. Świadczy o tym między innymi wiele neologizmów, w tym także czasownikowych.

„W języku potocznym pojawiają się nowe czasowniki funkcjonujące jako ekwiwalenty określeń wielowyrazowych, np. *szefować* << być szefem >>, *sekretarzować* << pełnić funkcje sekretarza >>, *matkować* << zachowywać się względem kogo jak matka >>, *liderować* << być liderem >>, *judaszować* << postępować tak jak Judasz >>, *judymować* << postępować jak bohater „Ludzi bezdomnych” >>, *chomikować* zachowywać się w pewnych sytuacjach jak chomik, tzn. z nadmierną skwapliwością gromadzić zapasy >>. Są to wyrazy poręczne, oszczędzają bowiem mówiącym wysiłku, pozwalając nazwać daną czynność w sposób skrótowy i celny”².

Nie zawsze jednak tak powstałe czasowniki dają się zaakceptować, a w każdym razie nie we wszystkich kontekstach. Najmniej zastrzeżeń budzą neologizmy o charakterze ekspresywnym, np. *belkocić*: „Tak sobie gaworzymy, a raczej *belkocimy*”³, czy *gadusiać*⁴, będące synonimami znanych czasowników, lecz mające nowe, a więc zwracające uwagę przyrostki.

Wyrazy tego typu charakterystyczne są przede wszystkim dla języka potocznego, choć obecnie coraz częściej trafiają także tam, gdzie moglibyśmy spodziewać się większej elegancji w sposobie mówienia.

„Kolokwializmy czyli formy, słowa i zwroty charakterystyczne dla rozmów poufnych albo przeprowadzanych w niedużym gronie słuchaczy, stały się ostatnio prawdziwą zgorą oficjalnej stylistyki. Tajemnica ich częstej obecności w środkach masowego przekazu tkwi w chęci zjednania sobie słuchacza. Ale jest to zabieg sztuczny, łatwo rozpoznawalny i zwykle fałszywy ze skutkiem odwrotnym do zamierzenia.

¹ MIK. *Polamany język*. „Głos Robotniczy” nr 29 z 5–6 II 1983.

² S. Bąba. *O makulaturowaniu*. „Głos Wielkopolski” nr 111 z 23–25 VII 1982.

³ amp. *Tak sobie „belkocimy*”. „Wieczór Wrocławia” nr 39 z 19 II 1980.

⁴ Ibis. *Pełzanie*. „Życie Warszawy” nr 16 z 19–20 I 1985.

Świadczy on o łatwej a raczej najłatwiejszej formie zabiegu wobec słuchacza ze strony dziennikarza, który od razu zamierza się »bratlacić« nie wiadomo z kim»⁵.

Nie jesteśmy zupełnie pewni, czy czasownik *bratlacić*, oddający wprawdzie skrótowo i precyzyjnie zawarte w nim treści, a ponadto ubrany w cudzysłów, jest w tym kontekście na pewno na swoim miejscu.

Większość jednak nowych czasowników powstaje bez udziału czynników ekspresywnych czy emocjonalnych. Część z nich rodzi się na pewno z chęci ukazania głębi intelektualnej ich twórców.

Za przykład może nam posłużyć program telewizyjny z okazji dni kultury, który „wzbogacił naszą piękną współczesną polszczyznę o całkiem nowe słowo, nowotwór językowy z zakresu wywiadu. Otóż usłyszeliśmy, że osoba, z którą przeprowadza się wywiad jest osobą *wywiadowaną*, z czego można wysnuć dalszy wniosek, że przeprowadzający wywiad jest osobą *wywiadującą*. Jeśli można się dołączyć, to mam propozycję jeszcze jednego terminu: osoba *interwuiwana* i osoba *interwuiwająca*. Choć źródło jest pochodzenia obcego, ale brzmi bardziej elegancko. A przyda się, bo wywiad staje się formą coraz popularniejszą»⁶.

Inne programy telewizyjne nie pozostają w tyle. „Sporo w nich *faktów materialnie stwierdzonych, bodźcowania materialnego*. Ktoś *biegł zawiadomić organ*, inny *spieszył zająć się zepsutymi dziećmi* – rzecz dotyczyła, o ile pamiętam, jakiegoś wypadku. Rozumiem, że często rozmowy emituje się „na gorąco”, ale – u Boga Ojca – czy nie można by pomyśleć o języku już na etapie wyboru rozmówcy?»⁷

Tak więc, dzięki TV, wzbogaciliśmy się o *bodźcowanie* i *wywiadowanie*, a mamy jeszcze nadzieję na *interwuiwanie*, tym bardziej, że neologizmy czasownikowe od wyrazów obcego pochodzenia są o wiele częściej spotykane. Oto przykłady:

Makulaturować „Tata nie był szczęśliwy i mrucał pod nosem, że dał się namówić na *makulaturowanie*. Mama złorzeczyła, a dziecko – po prostu płakało ze zmęczenia. Rzeczownik *makulaturowanie* – stwierdza S. Bąba – ma tu zabarwienie żartobliwe czy wręcz ironiczne, co potwierdza wymowa całego artykułu: obrazuje on daremne chodzenie z zebraną makulaturą od jednego do drugiego punktu skupu, gdy te z jakichś tajemniczych względów w ogóle przestały ją skupować»⁸.

Flagować – deflagować „Od p. Barbary Leszczyńskiej z Poznania – pisze Ibis. – dostałem wycinek z apelem Urzędu Miejskiego do społeczeństwa o dekorację witryn wystawowych oraz *flagowanie* domów, urzędów i instytucji, aby godnie przyjąć uczestników Wyścigu Pokoju»⁹.

„Po święcie pracownicy gospodarki komunalnej przystąpili do zdejmowania flag i szturmówek. Przed rozpoczęciem pracy szef zarządził krótko, acz treściwie: – *Deflagujemy osiedle*»¹⁰.

⁵ Wl. L. *Co nam leży na wątrobie?*. „Trybuna Robotnicza” nr 166 z 1–3 VIII 1980.

⁶ Teresa. *Wywiadowanie*. „Karuzela” nr 13 z 15 VII 1980.

⁷ E. Królikowska. *Co tam panie w terenie?*. „Antena” nr 36 z 28 VIII 1985.

⁸ S. Bąba. *op. cit.*

⁹ Ibis. *Listujcie mnie!*. „Życie Warszawy” nr 301 z 22–23 XII 1979.

¹⁰ MIRRA. *Jak orurujemy...*. „Głos Pomorza” nr 40 z 20 II 1980.

Nigdy bym się o tym nie dowiedział – twierdzi Ibis – gdyby nie listy korespondentów. I dlatego apeluje do tychże: „*Listujcie* mnie, Najmilsi, a listy swe *znaczujcie*, abym nie musiał nadmiernie *pieniądzować*, gdyż *honorarium* mnie raczej *powiewająco*”¹¹.

Marżować „W programie I PR pan korespondent zakopiański wybrał się na giełdę wczasów do Wrocławia. I za pośrednictwem rozgłosi wrocławskiej ten skądinąd sympatyczny i lubiany dziennikarz nadaje takie kwiatki w rozmowie z dyrektorem Przedsiębiorstwa Turystycznego >>Odra<< : – Czy pan *marżuje* podwójnie? Ten wspaniały zwrot użyty był [...] kilkakrotnie”¹².

Dyscyplinować „[...] zerkam na tytuł komentarza w poważnej gazecie: >>Dyscyplinowanie realizacji inwestycji<<. Nagroda Nobla dla twórcy tej wyszukanej konstrukcji słownej!! Nie chodzi już nawet o to, że w słownikach języka polskiego nie ma w ogóle wyrażenia *dyscyplinować* i *dyscyplinowanie*. Pan redaktor wcale nie chciał być wynalazcą językowym, lecz po prostu najpierw napisał, a dopiero potem pomyślał”¹³.

Stagnować „To się nadaje chyba do odnotowania w księdze rekordów nowomowy (a jeśli takiej nie ma, to warto ją założyć) – napisał do mnie anonimowy czytelnik, przysyłając wycinek z podkreślonym zdaniem – *stagnuje* natomiast Partia Centrum”¹⁴.

Progresować „W telewizji ktoś powiedział: forma naszych piłkarzy permanentnie *progresuje* (zamiast powiedzieć po ludzku, że stale się poprawia)”¹⁵.

Przytoczone czasowniki, powstałe od rzeczowników obcego pochodzenia, są niezbyt fortunne, nie bardzo potrzebne, ale pod względem budowy słowotwórczej poprawne. Do tej grupy można jeszcze zaliczyć

Kamerować – neologizm, który J. Miodek uznaje za trafny i potrzebny.

„Było to 17 lat temu. Zaczynałem wtedy staż asystencki w Katedrze Języka Polskiego, a żona obejmowała swą pierwszą posadę – na wrocławskiej Klecinie. Pewnego dnia przyniosła do domu zeszyty uczniowskie, a w nich – relacje z wizyty w szkole ekipy telewizyjnej. Jeden z uczniów napisał o klecińskiej młodzieży, że została *skamerowana*, a mnie tak się spodobało to określenie, iż poświęciłem mu swój pierwszy artykuł w „Poradniku Językowym”, redagowanym wówczas przez Profesora Witolda Doroszewskiego. Uzasadniałem w nim merytoryczną trafność uczniowskiego neologizmu: przecież – jeśli transmisja idzie na żywo – kamerzysta ani nie filmuje danej osoby czy obiektu, ani nie miksuje, ani nie robi zdjęć; on *kameruje*, osoba zaś jest (s)kamerowana, a obiekt – (s)kamerowany.

Jakżeż się rozczuliłem, kiedy przed paroma tygodniami przeczytałem w liście Pana Edwarda Nicypora z Oleśnicy identyczną propozycję terminologiczną, popartą tym samym wywodem! Czytelnik rozwija jednak ten temat, bo zastanawia się jeszcze, jak

¹¹ Ostatni wyraz nawiązuje do statków stojących na redzie „w powiewającej gali”, o czym pisał autor w innym felietonie. Ibis. *Listujcie...*

¹² Ibis. *Koniec lata*, „Życie Warszawy” nr 185 z 10–11 VIII 1985.

¹³ B. Maciejewski, *Dyscyplinowanie dyscypliną*, „Sztandar Młodych” nr 116 z 17 VI 1985.

¹⁴ Ibis. *To lubię...*, „Życie Warszawy” nr 238 z 3–4 XII 1983.

¹⁵ Ibis. *We własnym sosie*, „Życie Warszawy” nr 289 z 8–9 XII 1979.

nazwać pracę kamerzysty w wypadku zapisywania programu na taśmę magnetyczną (sytuacja najbardziej typowa dla współczesnej telewizji). No więc co robi wtedy kamerzysta: nagrywa?, utrwała? Ale co: czy tylko obraz, czy także dźwięk? Przydałoby się jakieś jednoznaczne określenie – stwierdza podsumowująco Pan Edward Niczypor, proponując czytelnikom „Słowa” mały konkurs terminologiczny. Upewniony co do merytorycznej i słowotwórczej trafności *kamerowania* (*kamerować* – jak *filmować*, *fotografować*; *skamerowany* – jak *sfilmowany*, *s fotografowany*), czekam więc na dobry pomysł nazwania czynności kamerzysty w wypadku zapisu programu na taśmę¹⁶.

Jeżeli zaproponowany przez zwycięzcę konkursu wyraz wejdzie na stałe do zasobu leksykalnego polszczyzny, wzbogaci się ona o jeszcze jeden z tak szerzących się obecnie czasowników odrzeczownikowych z przyrostkiem *-ować*¹⁷.

A więc listujmy p. J. Miodka, strzeżmy się jednak *plagiatowania*¹⁸, aby juror mógł rzetelnie *zrecenzjować*¹⁹ i ocenić nasze pomysły.

Nie, tu już na pewno trzeba przerwać naszą relację z tego, co piszą o języku.

R. S.

¹⁶J. Miodek, *Kamerować – kamerowany*, „Słowo Polskie” nr 177 z 23–25 VIII 1985.

¹⁷Należy dodać, że ten typ neologizmów jest właściwy nie tylko współczesnej polszczyźnie, już Ł. Górnicki w „Drodze do zupełnej wolności” wprowadza czasownik *baliotować* < glosować za pomocą baliot > od *baliota* < pileczka płócienna >. Nazwa galki do głosowania, jak i sama procedura, wzięte z prawodawstwa Republiki Weneckiej. (Por. Ł. Górnicki, „Pisma”, t. II, Warszawa 1961, s. 494–495 oraz przypis R. Pollaka na s. 494). Dlatego też niezrozumiały jest komentarz Ibisa odnoszący się do wyrazu *stagnować*: „Jest to przykład modnych obecnie w publicystyce czasowników, tworzonych od rzeczowników, co nie byłoby rzeczą zdrożną, gdyby nie to, że dotychczas takich czasowników nie było”. Jako formację wyjątkową przytacza *dniować* (*dniuje* i *nocuje*), omówienie w książce „O kulturę słowa” W. Doroszewskiego. Sprawdzono (t. I, s. 495–496) – o żadnej wyjątkowości tego czasownika nie ma tam mowy.

¹⁸A. Cieślara, *Plagiat*, „Gazeta Robotnicza” nr 84 z 13 IV 1978.

¹⁹O także niepoprawnym czasowniku *sponsorować* pisze Z. Mikulski, *Milion za konia*, „Polityka” nr 14 z 2 IV 1983.

SYNONIMY A POPRAWNOŚĆ JĘZYKOWA

Wiadomo, że zasób synonimiczny języka stanowi o jego bogactwie i giętkości. Synonimy bowiem ułatwiają wyrażenie najsubtelniejszych odcieni treści, służą stylizacji wypowiedzi, nadając jej np. charakter podniosły, oficjalny, żartobliwy, potoczny; dzięki synonimom unika się monotonii tekstu, ożywia się go i urozmaica. Z możliwości stwarzanych przez środki bliskoznaczne wielokrotnie korzystali wielcy mistrzowie pióra. Obfitości synonimów zawdzięcza swą urodę językową wspaniała proza Stefana Żeromskiego. Pisarz osiąga ich skupieniem niezwykłą plastykę, wyrazistość opisu (*piaszczyste góry nadmorskie, diuny i zaspę lotne, co najbardziej sypkie i zwięzłe*, „Przedwiośnie”), precyzję analizy stanów emocjonalnych bohaterów (*Trepka był zły, rozjątrzony, dokuczliwy*, „Popioły”), potęgowanie się nastroju (*Coś czai się w tym mroku niemym, stężalym, skamieniałym*, „Przedwiośnie”). Ale synonimy – to nie tylko domena językowej twórczości artystycznej. Są one nieodzowne również w tekstach tak zintelektualizowanych, jak rozprawy naukowe, podręczniki, encyklopedie; wyszukuje się je bowiem w objaśnianiu nazw nie znanych czytelnikowi, one też są częstymi składnikami definicji, wyliczeń, uściśleń itp. Zacytujmy chociażby przykład definicji synonimicznej ze *Słownika języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego: *szalapat* «człowiek lekkomyślny; *lekkoduch, wartogłów, urwipoleć, szalawila*».

Jednocześnie jednak istnienie takiej skali środków współnofunkcyjnych kryje w sobie liczne niebezpieczeństwa. Nieumiejętnie użyte synonimy zmieniają się w „falszywych przyjaciół” autora: zniekształcają jego intencje, a w wypadkach skrajnych mogą nawet prowadzić do niewłaściwego zrozumienia tekstu. Nie będzie bynajmniej ryzykowna teza, że większość błędów językowych powstaje na podłożu nietrafnego wyboru elementu z grupy bliskoznaczników, które właśnie okazałyby się stosowniejsze w tym zastosowaniu. Witold Doroszewski pisał w artykule *Istota i mechanizm błędów językowych* („Rozmowy o języku”, seria II, 1951, s. 14):

„Każde niewłaściwe użycie wyrazu polega na złym odgraniczeniu danego wyrazu od innych. W zdaniu: *Każdy naród posiada równą doniosłość* z szeregu wyrazów bliskoznacznych: *waga, ważność [...], znaczenie, doniosłość* – zrobiony został użytek z wyrazu najmniej odpowiedniego”.

Warto się przyjrzeć kilkunastu przykładom takiej niefortunnej selekcji jednostek bliskoznacznych, aby ustalić jej mechanizm i następstwa. Źródłem wykolejeń może być synonimiczność zarówno środków składniowych, jak i leksykalnych. W zakresie składni błędy o podłożu synonimicznym polegają na:

1. wprowadzeniu do tekstu – zamiast oczekiwanego przyimka lub spójnika – elementu bliskiego mu pod względem funkcjonalnym, ale niestosownego w tym kontekście;

2. narzuceniu wyrazowi cech syntaktycznych jego bliskoznacznika;

3. tworzeniu – według jednostkowego wzoru – całej serii połączeń analogicznych, z których większość narusza normę poprawności językowej;

4. kontaminacjach dwóch konstrukcji na podłożu wspólnoty ich znaczeń.

A oto cytaty ilustrujące każdą z wymienionych kategorii błędów syntaktycznych.

1. W zdaniu *Do specjalnych zadań spółdzielczości pracy należy, obok rozwijania wymiany z krajami naszego obozu, skupienie wysiłku na eksporcie wyrobów [...]* (GIW 1961, 33, 1) wyczuwa się niestosowność użycia elementu *obok*, o żywej treści przestrzennej, zamiast precyzyjniejszego i bardziej w tym kontekście typowego przyimka *oprócz*. Tu przynajmniej zastosowanie słowa *obok* nie pociąga za sobą żadnych niekorzystnych następstw znaczeniowych, ale np. fragment: *Obok nowoczesnej wyposażonej sali gimnastycznej ośrodek ma saunę i basen* (z audycji radiowej) – może już wywoływać rozterkę słuchacza, nie wiadomo bowiem, czy chodzi o bezpośrednie sąsiedztwo tych obiektów, czy też ogólniej – o ich współistnienie w obrębie ośrodka. Wyraźne już zakłócenia semantyczne powoduje użycie przyimka *dzięki* zamiast ogólniejszego znaczeniowo *wskutek*. Kiedy się czyta w sprawozdaniach sportowych: *Zespół polski wypadł dość blado, głównie dzięki miernej grze ataku* (EW 1961, 168, 8) *Dzięki bratysławskiej klęsce [Polacy] zajęli dziewiąte miejsce [...], nie odpowiadające ich możliwościom i umiejętnościom* (PS 1961, 115, 2), trudno się oprzeć refleksji, że dziennikarze polscy z jakąś złośliwą uciechą śledzą porażki własnych drużyn.

2. Błędem najczęstszym w serii wykojeń „synonimicznych” jest zmiana typowej łączliwości wyrazów pod wpływem związków składniowych ich bliskoznaczników, np. *Wezwano oskarżonego o zajęcie miejsca* (Szt. Ml. 1960, 95, 1; zamiast: *do zajęcia miejsca, według wzoru poproszono o zajęcie miejsca*); *Wzrostowi budownictwa nie nadążył wzrost wysoko kwalifikowanych kadr.* (EW 1958, 22. X, 4; por. *wzrostowi nie towarzyszył ...*); *Dyrekcja [...] nie powinna wahać się ze zwolnieniem humelantek* (NRz 1958, 180, 3; *ociągać się z czym*) itp.

3. Istotę wtórnej, nie uprawnionej analogii składniowej najlepiej ukażą następujące przykłady: *15 oficerów [...] sil zbrojnych USA przebywa obecnie [...] na dziesięciodniowej podróży* (ŻWoln. 1968, 140, 5; według wzoru *przebywać na urlopie*); *Staruszka [...] tamtego roku była orbisowskim pociągami turystycznym na zwiedzaniu Trójmiasta* (T 1961, 35, 7; por. *być na wycieczce*). Każde więc połączenie o schemacie *być na czym...* wciąga w swoją orbitę coraz to nowe wyrazy, synonimiczne względem pierwotnych składników, np. *być na urlopie* → *na zwolnieniu, na chorobie*; *być na wycieczce* → *być na wyjeździe* itp.

4. Mechanizm kontaminacji składniowej można zilustrować przykładami błędów bardzo rozpowszechnionych, często się powtarzających, np. *Ten spektakl można zaliczyć do jednego z najlepszych.* DzL 1960, 95, 7 (*Ten spektakl można zaliczyć do najlepszych. Ten spektakl jest jednym z najlepszych; W tym samym stopniu, jak place*

realne, wzrosły dochody ludności chłopskiej (GIW 1961, 34, 2; w tym samym stopniu, co ...; w takim samym stopniu, jak ...). Kontaminacje syntaktyczne nie zniekształcają wprawdzie sensu wypowiedzi, stanowią jednak rażące naruszenie struktury ustabilizowanych konstrukcji.

Najbardziej typową dziedzinę wykolejeń o podłożu synonimicznym stanowi selekcja składników słownych tekstu; w jej toku właśnie zachodzi zjawisko utożsamiania, a następnie zamiennego użycia elementów bynajmniej nie jednorodnych. Mówiący lub piszący, zasugerowany ich ogólnym podobieństwem znaczeniowym, ignoruje różniące je cechy szczegółowe, niekiedy istotnie drugorzędne, ale przecież modyfikujące w pewien sposób treść wypowiedzi. Czynnikiem, który przyspiesza identyfikację synonimów w pamięci użytkowników języka, może być ich podobieństwo formalne. Dlatego błędy zdarzają się najczęściej w zastosowaniach bliskoznaczników spokrewnionych słowotwórczo, np. *stworzyć* i *utworzyć*. Czytamy więc np. w prasie, że *kra stworzyła długi zator* (GB 1961, 38, 1) i że zachodzi *konieczność utworzenia lokatorom [...] znośniejszych warunków mieszkalnych* (NRz 1961, 11, 1). Tymczasem wymienionych czasowników należałoby użyć właśnie odwrotnie: *stworzyć* znaczy bowiem «powołać do życia świadomie, z rozmysłem», *utworzyć* natomiast wyraża głównie treść: «uformować co w sposób inercyjny, skupiając się lub nawarstwiając gdzie» (por. cytaty z „Pana Wołodyjowskiego”: *Roztopione resztki śniegu i lodu utworzyły w równym stepie jeziora*).

Nagminnie też bywają mylone czasowniki *pozyskać* i *uzyskać*, np. *Ambicją zarządu spółdzielni jest uzyskanie co najmniej 15 tysięcy członków* (GIO 1959, 7, 4); *W całym sezonie pozyska się tu ponad 17 tys. m³ drewna* (NRz 1957, 276, 4). A przecież różnicują się one wyraźnie swą łączliwością i zakresem znaczeniowym: *uzyskać* łączy się głównie z rzeczownikami abstrakcyjnymi (*uzyskać pomoc, zapewnienie, tytuł naukowy* itp.), a jeśli występuje z rzeczownikiem konkretnym, to w każdym razie nie z nazwą osoby; przeciwnie — *pozyskać* wymaga użycia w kontekście właśnie rzeczownika osobowego i wyraża treść «zjednać kogo dla czego» (np. dla jakiejś idei, przedsięwzięcia itp.).

Należałoby się teraz zastanowić nad tym, jakie różnice między synonimami najczęściej uchodzą uwagi mówiących i piszących. Często np. pomija się charakterystyczne połączenia leksykalne danego wyrazu i przypisuje się mu łączliwość jakiegoś słowa bliskoznacznego. Dziennikarz, który pisze: *To jest nieklamana miara gotowości naszej młodzieży w służbie kraju* (Szt. Ml. 1961, 286, 1), zapomina o tym, że *nieklamany* wprawdzie znaczy «rzeczywisty, prawdziwy», ale tylko w związkach z nazwami uczuć: *nieklamana radość, sympatia, nieklamany podziw*.

A oto podobny przykład: *dwuznaczny* ma treść «podejrzany pod względem moralnym» w bardzo nielicznych połączeniach, np. *postawić kogo, znaleźć się w dwuznacznej sytuacji, pani dwuznacznej konduity* itp.; nie najlepiej więc zastosowano ten przymiotnik w zdaniu, które opisuje *obskurne, dwuznaczne hoteliki* (DŚ 1962, 33, 21).

Niejednokrotnie twórcy wypowiedzi nie uwzględniają swoistych cech znaczeniowych każdego z synonimów. Mogą się one na przykład różnić przydatnością do użycia przenośnych, tak jak para czasowników *rozszerzać* — *poszerzać*, z których pierwszy jest bardzo tradycyjnym środkiem metaforycznym, drugi natomiast występuje głównie

w zastosowaniach dosłownych (np. *poszerzać spódnicę*). Dlatego *poszerzać* wydaje się zbyt konkretne w kontekstach swego bliskoznacznika, np. *Będziemy poszerzać zakres naszej wymiany kulturalnej z zagranicą*. (TR 1961, 233, 4). Niedobrego też wyboru dokonał autor zdania: *(Wywody te) są ideologicznym podkładem współczesnych koncepcji rewizjonistycznych* (Szt. Mł. 1968, 112, 5), wprowadzając zamiast wyrazów o długiej tradycji użyć przenośnych – *podstawa, fundament, grunt* – bardzo „dosłowny” *podkład* (por. *podkład kolejowy, szpitalny* itp.).

Synonimy mogą się też różnić szerszym lub węższym zakresem znaczeniowym. Ignorowanie tej cechy doprowadza do użycia wyrazów zbyt wyspecjalizowanych w kontekstach, w których nasuwałby się jakiś ich odpowiednik o ogólniejszej treści, np. *Ale czy I i c e u m ma szansę dalszej prosperity, czy znajdują się uczniowie?* (Szt. Mł. 1968, 116, 5). Autor tego fragmentu wyraźnie utożsamia rodzime słowo *rozwój* i nie przyswojony anglicyzm (cytat) *prosperity*, oznaczający fazę ożywienia gospodarczego w ustroju kapitalistycznym.

Wreszcie zjawisko najpospolitsze stanowi mieszanie synonimów przeciwstawiających się sobie drugorzędnymi cechami znaczeniowymi. Ich pominięcie wprowadza do tekstu jakiś dysonans semantyczny. Źle sformułowano zdania: *Możliwe jest zaistnienie rabunku*. (Chł.Dr. 1961, 82, 8) i *Pierwszy dzień procesu sugeruje, że mogło nastąpić morderstwo* (W 1961, 131, 2), ponieważ *zaistnieć* odnosi się do początkowej fazy jakichś zmian żywiołowych, a *rabunek* jest aktem zaplanowanym i obmyślonym; podobnie *nastąpić* oznacza procesy stanowiące naturalną konsekwencję wcześniejszych wydarzeń (*W wyniku ciężkich obrażeń nastąpił zgon*), a trudno traktować *morderstwo* – «nagle, brutalne pozbawienie kogoś życia, działanie przestępcze» – jako ogniwo w łańcuchu faktów, mające logiczną motywację.

Szczególnie rażące wykolejenia powstają wówczas, gdy synonimiczność dwóch wyrazów ma charakter nie systemowy, lecz kontekstowy, okazjonalny. Autor, który pisze: *wyniki o d n i e s i o n e w rokowaniach* (TM 1956, 278, 1), utożsamia słowa *wyniki* i *sukcesy* pod wpływem znajomości sytuacji realnej, o której mowa: powodzenia prowadzonych negocjacji.

Wspomnijmy na koniec o konsekwencjach użycia nietrafnie dobranego synonimu. Bliskoznaczniki inaczej nacechowane stylistycznie, użyte zamiennie, powodują powstanie dysharmonii w tekście, np. *Wylazi na wierzch pociąg [...] do kontaktów handlowych ze światem* (TM 1961, 281, 1). Oficjalne, „pisane” *kontakty handlowe* na pewno lepiej harmonizowałyby z neutralnymi czasownikami *ujawniać się, przejawiać się* lub z frazeologizmem *wychodzić na jaw*. Z kolei złe zastosowanie synonimów znaczeniowych może zniekształcić informację przekazywaną w wypowiedzi. Zdanie: *Apeluje się do rodziców, aby niezwłocznie doprowadzić do dzili swoje dzieci do poradni* (TR 1961, 283, 4) sugeruje, że rodzice będą bezwzględnie przelamywać opór dzieci, że będą je prowadzić siłą, bo *doprowadzić* to <zaprowadzić pod przymusem, użyć presji, żeby kogoś dokądś zaprowadzić> (np. *doprowadzić dezertera pod strażą na odwach*). Z wiadomości prasowej: *Ujawniono teraz olbrzymie pokłady wysokokalorycznego węgla* [...] (GrR 1961, 146, 1) wynika, że chodzi o jakąś aferę z ukrywaniem pokładów węgla, bo *ujawnić* w takim kontekście to

wykryć coś przez kogoś celowo zatajonego, zdemaskować kogoś lub coś, a nie odkryć».

Jak widać, niefortunne użycie jednego z dwóch lub kilku synonimów zamiast środków odpowiedniejszych może za sobą pociągnąć deprecjację przedmiotu wypowiedzi. Nastąpiła ona także w zdaniu: *Zrzeszenie to, dążąc do sukcesów, wszelkimi chwytami rozbudowywało swoje sekcje* (GISz 1957, 254) jako skutek wprowadzenia na miejsce neutralnego wyrazu *sposoby* – jego pejoratywnego odpowiednika *chwyt* – *sposoby nieuczciwe, na pograniczu przestępstwa*; z kontekstu zaś wynika, że o taki efekt autorowi artykułu bynajmniej nie chodziło.

I jeszcze przykład ironii, przez piszącego chyba także nie zamierzonej; *Dwoma rekordami świata uraczyli nas w minionym tygodniu lekkoatleci* (ŻW 1973, 109, 6; zamiast neutralnego *ucieszyli, uradowali*).

Z pewnością błędem o następstwach najprzykrzejszych dla twórcy tekstu jest takie zniekształcenie treści, które wywołuje nie przewidzianą reakcję komiczną słuchacza lub czytelnika. Taki „uboczny” efekt towarzyszy lekturze fragmentów artykułów prasowych, w których informuje się o *modernistach arabskich p o w i ą z a n y c h z oficerami* (NRz 1958, 173, 3; zamiast mniej dosłownego imiesłowu *związanych*), o *o b s a d z i e cieląt w gospodarstwie* (GK 1961, 286, 3; por. *obsada aktorska, obsada sztuki*), o *pierwszym p o d m u c h u wiosny w sklepach z obuwem* (Sl. Pol. 1959, 15, 5; zamiast *powiewie*) itp. Groteskowo-komiczne wrażenie wywierają też z zasady kontaminacje frazeologiczne, przypominające dowcipy pure-nonsensowe, np. *Włosy stanęły mu w słup* (GB 1956, 297). Przyjrzenie się kilkunastu przykładom nietrafnego wyboru wyrazu spośród elementów bliskoznacznych pozwala pojąć głęboki sens kryjący się w utartej przenośni *ważyć słowa*. Temu ważeniu i „przymiarkom” do kontekstu trzeba w wypadku użycia synonimów poświęcić jak najwięcej wnikliwej uwagi.

D. B.

CENTRALNY KATALOG ZAGRANICZNYCH CZASOPISM I WYDAWNICTW CIĄGLYCH

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w bibliotekach Polskiej Akademii Nauk i towarzystw naukowych dotowanych przez PAN dostarcza informacji bibliograficznych o ponad 18 000 tytułów wydawnictw z różnych dziedzin i dyscyplin naukowych.

Katalog jest prowadzony przez Bibliotekę PAN w Warszawie w formie kartoteki od 1961 r. Biblioteka udziela informacji na podstawie katalogu na miejscu (Pałac Kultury i Nauki, VI piętro, pokój 607), telefonicznie (20-02-11 wew. 26-44) lub za pośrednictwem teleksu 815360.

Katalog jest aktualizowany bieżąco na podstawie opisów bibliograficznych nadsyłanych z około 120 bibliotek Akademii.

Opis katalogowy zawiera dane o: tytule (ewentualnie i podtytule), wydawnictwie, miejscu wydania, częstotliwości, zasobach w obrębie tytułu (rocznik, zeszyty, numery), sposobie nabycia (prenumerata, kupno, wymiana, dar), jego lokalizacji w danej placówce (bibliotece), a także informuje, czy wydawnictwo zostało zmikrofilmowane.

Pewna liczba czasopism zagranicznych posiadanych przez biblioteki PAN jest dostępna również w postaci mikrofilmów znajdujących się w Ośrodku Informacji Naukowej PAN, który publikuje wykazy czasopism zmikrofilmowanych oraz udostępnia na życzenie użytkowników kopie mikrofilmów, a także odbitki czytelne gołym okiem.

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych jest źródłem informacji o bieżących wpływach oraz informacji retrospektywnej za okres ponad 20 lat.

Państwowe Wydawnictwo Naukowe Oddział w Łodzi 1987

Wydanie I. Nakład 2 596 + 124 egz. Ark. wyd. 6,50. Ark. druk. 4,50.
Papier offs. kl. III, 80 g, 70 × 100. Oddano do składania w listopadzie 1986 r.
Podpisano do druku w czerwcu 1987 r. Druk ukończono w czerwcu 1987 r.
Zam. 644 86. P-53. Cena zł 25.

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych Łódź, ul. Żwirki 2

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiestacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

Cena zł 25,-

Cena prenumeraty krajowej: I półrocznie 150,-

II półrocznie 100,-

rocznie 250,-

Prenumeratę na kraj przyjmują i informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe i doręczyciele na wsi oraz Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Wysyłka za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50%. Dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% „dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumerat na kraj i za granicę:

- do dnia 10 listopada na I półrocznie roku następnego i na cały rok następny.
- do dnia 1 czerwca na II półrocznie roku bieżącego.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowym Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Por. Jęz. 6(435) s. 373-444 Warszawa - Łódź 1986
Indeks 369616